

Fundacja Nasze Podwórko

Szkoła Podstawowa w Bolechowie. Niezakończona historia.



FUNDACJA NASZE PODWÓRKO



**SZKOŁA
PODSTAWOWA
W BOLECHOWIE.**

NIEZAKOŃCZONA HISTORIA.



© Copyright by Fundacja Nasze Podwórko • Gościejewo 2018

Redakcja tekstów, wybór ilustracji: Olga Krause-Matelska, Wojciech Matelski

Zdjęcia: Małgorzata Kubska, Małgorzata Więckowska, Olga Krause-Matelska.

Projekt, skład i łamanie: GRAPHIT Ad Agency | Studio

ISBN 978-83-920842-6-6

Wydanie pierwsze

Wydawca:

GRAPHIT Publishing House

Ogrodowa 4/6, 61-821 Poznań

www.graphit.com.pl

na zlecenie

Fundacja Nasze Podwórko

Gościejewo 74, 64-611 Gościejewo

www.200latzskoly.pl

Projekt dofinansowany ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020.



Partner projektu:

**Szkoła Podstawowa im. Hansa Christiana
Andersena Bolechowo-Osiedle**



PODZIĘKOWANIA



Za pomoc i współpracę przy realizacji projektu „Szkoła Podstawowa w Bolechowie. Niezakończona historia” serdecznie dziękujemy:

Szkole Podstawowej im. Hansa Christiana Andersena w Bolechowie Osiedlu – partnerowi projektu, dyrektor Marzenie Zmyślnej oraz Annie Dutkiewicz i Małgorzacie Więckowskiej.

Księdzu Remigiuszowi Kobusińskiemu proboszczowi parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bolechowie.

Gminnemu Ośrodkowi Kultury „Sokół” w Czerwonaku i dyrektor Joannie Szalbierz-Kędzierskiej.

Kołu Gospodyń Wiejskich z Promnic i przewodniczącej Violetcie Kwiatkowskiej.

Ponadto dziękujemy:

Pani Cajske, Irenie Chudzikiej, Bożenie Eryńskiej, Przemysławowi Głabiszewskiemu, Annie Gumnej, Mariuszowi Jankowiakowi, Beacie i Filipowi Kaczmarkom, Hance Klaszczyńskiej-Pflanz, Lucynie Klaszczyńskiej, Stanisławie Kośmickiej, Kamilowii Krause, Małgorzacie Kubskiej, Kordianowi Kucharskiemu, Magdalenie Maciejewskiej, Marii Maciejewskiej, Jackowi Majchrzakowi, Stefanii Majchrzak, Bartoszowi Matelskiemu, Rafałowi Mielcarskiemu, Włodawowi Misztak, Andrzejowi Moczulskiemu, Janinie Molińskiej, Beacie Mucha, Marii Nowak, Romualdowi Nowakowi, Władysławie Nowickiej, Marii Piechowiak, Angelice Pilarskiej, Kazimierze Polcyn, Jarosławowi Rączkowiakowi, Annie Różańskiej, Iwonie Różańskiej, Marii Różańskiej, Bożenie Senko, Dariuszowi Senko, Lucynie Skrzypczak, Marii Sobczak, Andrzejowi Storożukowi, Marii Storożuk-Woźniuk, Sławomirze Storożuk-Woźniuk, Jerzemu Tomaszewskiemu.



WSTĘP



Przystępując do opracowywania historii naszych szkół, nie do końca zdawaliśmy sobie sprawę na co się porywamy. Dopiero wizyta w archiwum państwowym uzmysłowiła nam, z jak trudnym i obszernym tematem postanowiliśmy się zmierzyć. Nie nam oceniać czy z potyczki tej wyszliśmy zwycięsko. Mamy jednak poczucie, że praca nasza była potrzebna. Wydobyliśmy na światło dzienne nazwiska XIX-wiecznych nauczycieli, ustaliliśmy kiedy powstały u nas pierwsze ceglane szkoły, opisaliśmy, jak się zmieniały. Przede wszystkim jednak odkryliśmy, że edukacja, to zjawisko niezwykle, idące na wskroś przez wieki i sytuacje polityczne. Naszą książką podziękować chcemy takim ludziom jak: Carl Ernst Hohne, Albrecht Ramm, Wawrzyniec Dybizbański, Johannes Beil, Feliks Rożek, Włodzimierz Szulc, Józef Kulikowski, Kleofas Handkiewicz, Władysław Pańczak, Jan Gumny oraz wielu, wielu innym, którzy na przestrzeni ostatnich dwustu lat budowali i budują bogaty różnorodnością gmach promnicko-bolechowskiej oświaty. Niestety nie do wszystkich informacji udało nam się dotrzeć. Brak materiałów źródłowych, niedostatek czasu, wreszcie kłopoty z odkodowywaniem zapisków sporządzanych odręcznie w tzw. niemieckim gotyku, spowodowały, że są obszary, które wymagają dalszych, szczegółowych badań. Poszukiwań, do których również Państwa, czytelników naszej publikacji serdecznie zachęcamy.

Olga Krause-Matelska

Wojciech Matelski

LATA 1815 – 1871

Nasza publikacja poświęcona jest dwustuletniej historii szkół i szkolnictwa podstawowego w Promnicach i Bolechowie. Możemy ją udokumentować od 1818 roku. Nie wiemy nic na temat możliwości pobierania nauki przez dzieci chłopskie z naszej okolicy w okresach wcześniejszych. Umiejętność czytania i pisania była wśród mieszkańców katolickich wsi rzadkością. Jediną dostępną formą kształcenia w czasach I Rzeczypospolitej były szkoły parafialne, w których uczyli się nieliczni synowie chłopscy. Nauka w nich odbywała się po łacinie, a język polski był tylko językiem pomocniczym. Oświeceniowe reformy zaordynowane przez Komisję Edukacji Narodowej, postulujące m.in. powszechną, obejmującą wszystkie stany edukację na szczeblu elementarnym, naukę w języku polskim, programy oparte na zdobyczach nauki, wyłączenie szkolnictwa spod wpływu Kościoła, nie miały szansy się upowszechnić. Na przeszkodzie oprócz silnego oporu duchowieństwa i konserwatywnej szlachty stanęły zabory i upadek państwa.

Krótki antrakt epoki napoleońskiej i Księstwa Warszawskiego (1807-1815) przyniósł pozytywne zmiany i rozwój elementarnego szkolnictwa polskiego na wsiach. Szkolnictwo podporządkowano władzom świeckim i po raz pierwszy na ziemiach polskich wprowadzono obowiązek szkolny (1808). Wzrosła też ilość szkół elementarnych, do czego przyczyniło się zarządzenie nakładające na społeczności lokalne obowiązek budowy i utrzymania szkół. W szkołach zapanował język polski, oświatą objęto także dziewczęta. Ze względu na klęskę Księstwa Warszawskiego te zmiany nie zdążyły się rozwinąć. Pamiątką po tych czasach w Bolechowie jest „krzyż napoleoński” stojący w miejscu krwawej potyczki z Kozakami (1813).

Przez z górą pięć wieków historia naszej okolicy związana była ściśle z zakonem cysterek w Owińskich. Bolechowo znalazło się wśród wsi, którymi Przemysław II uposażył mniszki (1252) i pozostawało w ich władaniu aż do upadku Rzeczypospolitej Szlacheckiej. Po drugim zaborze (1793) Bolechowo podobnie jak cała Wielkopolska została wcielona do Królestwa Prus. Wkrótce zmienili się także właściciele – skonfiskowany majątek klasztoru nabył w 1797 roku Zygmunt Otto von Treskow, niedawno nobilitowany bankier, prowadzący rozległe interesy zarówno z dworem w Berlinie jak i armią Napoleona. Aby zintensyfikować dochody z posiadanej ziemi zakładał nowe folwarki i miejscowości, nadając im nazwy związane z historią rodu lub odnoszące się do imion dzieci. Tak powstała między innymi wieś Praemnitz (Promnice). Jej nazwa miała przypominać miasteczko położone nad Havelą w Brandenburgii, część utraconych dóbr rodzinnych. Promnice powstały w latach 1805-1815, na terenie leśnym, przekazanym do wykarczowania przez Zygmunta Ottona von Treskow. Nowo powstała miejscowość składała się z 46 małych gospodarstw o różnej powierzchni oraz ze szkoły zaopatrzonej w przynależną jej posiadłość gruntową, która, pomiędzy gruntami Franciszka Dębińskiego i Fryderyka Lehmana wyznaczona została”.

Szkoła w Promnicach powstała w grudniu roku 1818. W gazecie „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen” z dnia 2 lutego 1819 roku czytamy: „Wielmożny Kanonik Treskow wystawił szkółki w Owińskich i Premnicy prócz przeznaczonych regulaminem



Krzyż napoleoński z 1813 roku

szkolnym dwóch magdeburskich mórg na ogród i dostatecznego opału, wyznaczył dla każdego nauczyciela dopłaty 20 talarów, a dla owińskiego 1/2 morgi odłogi na uczenie dzieci sadownictwa, przez co szkoły te tak są uposażone, że nauczyciele dostateczne mają obejście. Ten równie zbawienny, co dobrotliwy czyn, do wiadomości powszechnej podajemy”. Zygmunt Otto von Treskow budując szkoły w swoich wsiach realizował nakazy pruskiego prawa, które nakładało na właścicieli ziemskich obowiązek wznoszenia szkół elementarnych. Odpowiedział bardzo szybko na zarządzenie, które rząd pruski ogłosił 7 sierpnia 1818 roku o organizacji szkół początkowych w miastach i na wsi w Wielkim Księstwie Poznańskim.

Po upadku Księstwa Warszawskiego (1815) rząd pruski odziedziczył 256 polskich szkół elementarnych, w tym 162 szkół wiejskich. Była to liczba wysoce niewystarczająca dla społeczności liczącej 776 tysięcy osób. Nic więc dziwnego, że władze przystąpiły do energicznych działań na rzecz zwiększenia liczby szkół. Starania okazały się skuteczne; do 1819 roku liczba szkół wzrosła prawie czterokrotnie. Politykę władz pruskich wobec Polaków w tym okresie charakteryzują dobrze słowa rozporządzenia ministra oświaty Karola Altensteina, w którym czytamy, że intencją rządu pruskiego nie jest germanizacja Polaków i odebranie im własnego języka i kultury, a jedynie doprowadzenie do takiej sytuacji, aby każdy kto kończy szkołę biegle władał językiem niemieckim. Dlatego jeśli w miejscowości była jedna szkoła nauczano w niej w języku, który dominował. Tam gdzie przeważała ludność polska w szkole uczono w języku polskim, a niemiecki był jednym z przedmiotów nauczania. Niewiele wiemy o szkole w Promnicach z tego okresu. Prawdopodobnie nie różniła się bardzo od otaczających ją domostw.

Wzniesiono ją z dostępnych materiałów: drewna i gliny i zastosowano konstrukcję ryglową. Podobnie jak inne wybudowane w tamtym czasie wiejskie szkoły składała się zapewne z jednej izby lekcyjnej oddzielonej sienią od mieszkania nauczyciela. Być może wejście osłaniał ganek albo dobudowany przedsionek. Do szkoły przynależały zabudowania gospodarcze, ogród i kawałek ziemi uprawnej stanowiące uposażenie nauczyciela. Zgodnie z panującymi w tamtym czasie zasadami nauczyciela utrzymywała gmina, którą wówczas stanowiła zazwyczaj jedna wieś i to od jej zamożności zależała wysokość poborów nauczyciela i terminowość wypłat. Pieniądze zbierał sołtys lub sam nauczyciel. Wynagrodzenia nauczycieli wiejskich były niskie, średnio zarabiali 80 talarów rocznie, dla porównania wiejski pastuch dostawał 50 talarów, urzędnik niskiego szczebla około 350 talarów. Przed głodem ratował ich przydzielony ogród i rola oraz produkty żywnościowe dostarczane przez wieś. Zygmunt Otto von Treskow nie był zobowiązany do płacenia pensji nauczycielskich, uposażając nauczyciela z Promnic dodatkowymi 20 talarami poprawił znacznie jego sytuację materialną. Jeśli wsi nie było stać na utrzymanie nauczyciela i szkoły, łączyła się z innymi wsiami (gminami) w związek szkolny. Taka sytuacja miała miejsce w Bolechowie i Promnicach, ponieważ w paragrafie 10 recesu wsi Bolechowo z 1830 roku czytamy: „Gmina Bolechowo należy do związku szkolnego w Promnicach, przyczem się też nadal pozostaje”. Z tego zapisu wynika, że w Bolechowie w tym czasie nie było szkoły, obie wsie tworzyły związek szkolny i wspólnie utrzymywały nauczyciela i szkołę w Promnicach. Nie wiemy kto w tym czasie uczył dzieci z Bolechowa i Promnic i w jakim języku odbywały się lekcje. Trudno też wyrokować o narodowości mieszkańców. W Bolechowie dominują nazwiska polskie; wśród osadników z Promnic, nazwiska wymienione w recesie są mieszane, z istotną przewagą niemieckich. Prawo stanowiło, że nauka w szkołach elementarnych odbywała się w języku polskim, chyba, że większość uczniów stanowili Niemcy, wówczas nauka odbywała się po niemiecku. Jeśli liczba dzieci polskich i niemieckich była zbliżona to być może nauczano w obu językach i szkoła w Promnicach była tzw. szkołą symultanną, ponieważ w miejscowościach zamieszkałych przez ludność mieszaną językiem wykładowym był równorzędnie polski i niemiecki. W szkołach elementarnych uczono pisanie, czytania, rachunków, religii i śpiewu. W tym czasie w szkołach elementarnych pracowali często przypadkowi, źle przygotowani do wykonywanego zawodu ludzie. W Wielkim Księstwie Poznańskim brakowało seminariów nauczycielskich. Nieliczni absolwenci znajdowali zatrudnienie w szkołach wyższego rzędu. Do ciężkiej i źle opłacanej pracy na wsi mało kto się garnął. Nic więc dziwnego, że nauczycielstwo wiejskie rekrutowało się przeważnie z warstw niższych: rzemieślników, byłych podoficerów, pisarzy gminnych, organistów lub kościelnych. Zasady płacy nauczycieli przez dziesiątki lat były zawarte w tzw. Karcie Konsumpcyjnej. Na ich zarobki składały się: mieszkanie służbowe, grunty, opał, płaca z czesnego, materiały, naturalia i dotacje. Szkoły w Wielkim Księstwie Poznańskim zorganizowano wg modelu obowiązującego w Prusach, w których obowiązek szkolny wprowadzono znacznie wcześniej, bo już w 1717 roku i w znacznym stopniu wyeliminowano analfabetyzm. Szkolnictwo podporządkowano administracji, oddając nadzór nad szkołami naczelnemu prezesowi prowincji, który przewodniczył Prowincjonalnej Radzie Szkolnej (Schulkollegium), pozostawiono jednak zasadę podziału wyznaniowego szkół. Dlatego funkcje powiatowych inspektorów szkolnych pełnili w stosunku do szkół katolickich księża – dziekani, a wobec szkół ewangelickich superintendenci, tak więc można powiedzieć, że organizacja szkolnictwa elementarnego była dekanalna tzn. rejon szkolny pokrywał się przeważnie z okresem dekanatu. W wypadku naszych szkół władzą zwierzchnią był dekanat rogoziński. Na szczeblu gminy inspektorami szkolnymi byli proboszczowie katolicy dla szkół katolickich, protestanci dla szkół ewangelickich. To oni mieli bezpośredni nadzór nad szkołą, decydowali o zatrudnieniu nauczyciela, kontrolowali go w codziennej pracy. Corocznie wystawiali nauczycielom też tzw. „listy konduity”, w których oceniali ich prowadzenie się i zachowanie. Parafia katolicka dla Bolechowa i Promnic znajdowała się w Owińskach, ewangelicka zaś w Murowanej Goślinie. Organem odgrywającym kluczową rolę w codziennym życiu szkoły była

rada szkolna. W jej skład wchodziły zasady: patron lub właściciel ziemski, kaznodzieja lub ksiądz i kilku ojców uczniów w tym sołtys. Rada była zobowiązana raz w tygodniu omawiać sprawy szkoły. Członkowie rady byli obecni podczas wizytacji, dbali o moralne prowadzenie się nauczyciela, kontrolowali wypełnianie powinności gminy wobec nauczyciela, sprawdzali płacenie czesnego przez rodziców. Wybory członków rady oraz odpowiedzialnego za finanse rendanta wywoływały spore emocje wśród mieszkańców wsi utrzymujących szkołę. W latach 20 i 30 tych XIX wieku szkoły wiejskie były niedoinwestowane, brakowało w zasadzie wszystkiego: tablic, gąbek, jednolitych podręczników; dzieci uczyły się czytać metodą sylabizowania z dostępnych książek i modlitełek, a rachunków i religii na pamięć. Przeciętnie na jednego nauczyciela na wsi przypadało 80 dzieci, które pobierały naukę jednocześnie. Nominalnie wolne od nauki były tylko dwa tygodnie wakacji w lecie i dwa tygodnie w czasie wykopków ziemniaków. W rzeczywistości jednak znaczna część dzieci nie była objętych nauką. Frekwencja w szkołach była bardzo słaba, szczególnie w okresie prac polowych, w miarę poprawna była tylko w miesiącach zimowych. Wydanie przez ministra Wyznań Religijnych Spraw Szkolnych i Medycznych Karola Altensteina (1825) zarządzenia w sprawie obowiązku szkolnego i karności szkolnej miało poprawić sytuację oświaty w Wielkim Księstwie Poznańskim. Od tego roku obowiązkowo objęto nauczaniem wszystkie dzieci od 5 roku życia i zapisano, że mają się uczyć tak długo „dopóki nie nabędą potrzebnych ich stanowi wiadomości.” Od konieczności posyłania dzieci do szkoły byli zwolnieni rodzice, którzy mogli wykazać, że dziecko pobiera naukę w domu. Kary cielesne miałyby być adekwatne do przewinienia i nie szkodzące zdrowiu dzieci. Przekroczenie granic w karaniu mogło skończyć się dla nauczyciela pociągnięciem do odpowiedzialności karnej. Altenstein wydał również zarządzenie w sprawie nauczycieli szkół elementarnych. Odtąd egzaminy kwalifikujące do pracy w szkole mieli przeprowadzać tylko nauczyciele seminariów pod przewodnictwem regencyjnego radcy szkolnego, a nie jak dotąd miejscowi proboszczowie czyli gminni inspektorzy szkolni.

Pierwszym z zarządzeń wzmacniających pozycję języka niemieckiego na najniższym szczeblu nauczania było zarządzenie z roku 1827 wymagające aby wszyscy nauczyciele szkół elementarnych i wszyscy duszpasterze wykazali się znajomością języka niemieckiego i potwierdzili to przed specjalną komisją. Ponieważ ani nauczyciele ani księża niemieckiego nie znali, rozporządzenie to pozostało martwe, aczkolwiek wywołało sporo fermentu i niezadowolenia. Po upadku powstania listopadowego w Królestwie Kongresowym polityka rządu Pruskiego wobec Polaków uległa zaostreniu. Porzucono pozory autonomii - nazwę prowincji Wielkie Księstwo Poznańskie zmieniono na Prowincję Poznańską. Wprowadzono szereg rozporządzeń ograniczających język polski w sadach, urzędach oraz szkolnictwie. Jednak te ograniczenia w znikomym stopniu dotknęły szkół elementarnych. Prezes prowincji Edward Flotwell był realistą. Pomimo tego, że dążył do ścisłego zespolenia Prowincji Poznańskiej z resztą Królestwa Prus nie tępił języka polskiego w szkołach elementarnych. Rozumiał, że na podstawowym szczeblu edukacji chodzi o to, by nauczyć dzieci posługiwania się językiem niemieckim w takim stopniu, w jakim w danych warunkach jest to możliwe. Za jego czasów powstało wiele nowych szkół elementarnych. Położono nacisk na ich właściwe wyposażenie. Tak więc możemy być niemal pewni, że w tym czasie szkoła w Promnicach miała ścienną czarną tablicę z gąbką, tablicę ścienną z papieru do początkowego czytania, tablicę do początkowego pisania dla najmłodszych uczniów, mapy, tabliczki łupkowe do pisania, książki do nauki czytania, podręczniki, książki do nauki dla nauczyciela.

Aby poprawić frekwencję oraz zmobilizować i zaangażować całą szkolną społeczność władze przypominały o obowiązku organizowania popisów szkolnych dwa razy do roku. Główny popis odbywał się jesienią, datę popisu wyznaczał pleban zazwyczaj po zakończeniu prac polowych. Popisy miały zmobilizować zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Zapraszano na nie wszystkich rodziców, a odbywały się przed radą szkolną, na której czele zasiadał miejscowy właściciel ziemski. Po śmierci Zygmunta Ottona (1825) był nim dla Bolechowa i Promnic Henryk Baltazar von Treskow z Radojewia. W czasie popisów zadawano uczniom pytania z przerobionego materiału, a całą uroczystość kończyły występy artystyczne z nieodłącznym chóralnym śpiewem młodzieży. Popisom powinien towarzyszyć raport o stanie szkoły, o budynkach, wyposażeniu, uposażeniu nauczyciela. Za ich sporządzanie odpowiadali gminni inspektorzy szkolni czyli proboszczowie. Jednak raporty te docierały do władz rzadko i były niepełne. Niestety nie udało nam się dotrzeć do raportów ze szkoły w Promnicach.

W szkołach elementarnych nie było wówczas powszechnie obowiązującego planu zajęć. Władze postulowały, aby opierać się o wzór ustalony dla jednoklasowej trzy oddziałowej szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim w Poznaniu z roku 1836. W oddziale najniższym uczono tygodniowo: religii (2 h), języka polskiego i niemieckiego (12 h), historii biblijnej (2 h), rachunków (4 h). W oddziale średnim: religii (2h), historii biblijnej (2 h), języka polskiego i niemieckiego (13 h), rachunków (6h), śpiewu (1h), w oddziale najwyższym: religii i historii biblijnej (4 h), polskiego i niemieckiego (9h), nauka o formach (2h), religii (4 h), nauka mowy (4 h), rachunków (6h), rysunku (1 h), śpiewu (1h). Pod tajemniczą nazwą nauki o formach kryły się nauki przyrodnicze i historia. Plan ten usiłowano realizować wyłącznie w elementarnych szkołach miejskich. W szkołach wiejskich w rzeczywistości uczono czytania, pisania, kaligrafii, rachunków i katechizmu. W praktyce językiem wykładowym w większości polskich szkół elementarnych był język polski ze względu na nikłą znajomość języka niemieckiego wśród nauczycieli.

Dla zlikwidowania problemu analfabetyzmu próbowano powołać do życia szkoły niedzielne, jednak z marnym efektem, którego przyczyn należy upatrywać m.in. w nieatrakcyjnym programie nauczania, powtarzającym program szkół elementarnych oraz niechęci dworu na wsiach, a w miastach pracodawców. Pomimo wysiłków władz trudno było przekonać ludność polską do regularnej nauki: w 1837 roku w regencji poznańskiej uczęszczało do szkół 65% dzieci, a w regencji bydgoskiej tylko 53%, podczas gdy na pozostałym obszarze Prus wyniki były bez porównania wyższe i np. w regencji magdeburskiej do szkoły regularnie uczęszczało 90% dzieci w wieku szkolnym. Wobec tego w końcu lat 40-tych wprowadzono ustawę, zgodnie z którą obowiązek szkolny dotyczył dzieci od 6 roku życia i trwał do 14 roku życia. Za opuszczenie nauki bez należytego usprawiedliwienia groziła kara grzywny, którą płacili rodzice. W razie uporczywego uchylania się dzieci od wykonywania obowiązku szkolnego rodzice trafili mogli nawet do więzienia. Pomimo surowych restrykcji procent uchylających się od nauki dzieci ciągle był wysoki, szczególnie w okresie wiosennym i letnim, kiedy pracy w rolnictwie było szczególnie dużo. Przyczyną była powszechna w XIX wieku praca wiejskich dzieci, które już w wieku kilku lat zaczynały w gospodarstwie polegać na karmieniu drobiu czy wypasaniu owiec. W gospodarstwie liczyła się każda para rąk do pracy, a posyłanie dzieci do szkoły nie tylko odciążało je od obowiązków to jeszcze łączyło się z kosztami: podatkiem szkolnym, koniecznością kupna przyborów i podręczników. Aby pogodzić wymagania państwa z realiami życia codziennego wprowadzono tzw. „latowe szkoły” nazywane także „szkołami pasterskimi”. Polegały one na tym, że od wiosny do jesieni nauka była ograniczona do zwykle trzech dni w tygodniu, a dla starszych dzieci dodatkowo do dwóch godzin porannych: zaczynała się o 6.00 a kończyła o 8.00 rano. Dozór szkolny, według potrzeb związanych z pracami polowymi, mógł przesuwac terminy zakończenia ferii. Wszystkie te zabiegi sprawiły, że stopniowo podnosiła się liczba dzieci chodzących do szkoły, a poziom analfabetyzmu się zmniejszał. Z wolna poprawiała się także sytuacja materialna nauczycieli. Wg rozporządzenia władz pruskich każdy nauczyciel powinien być wyposażony: w mieszkanie, opał, ziemię w pobliżu mieszkania, ogródek obok domu mieszkalnego, lokale gospodarcze, pastwisko. Nauczyciele zwolnieni byli z płacenia podatków państwowych i komunalnych. Znacząco podniósł się poziom przygotowania nauczycieli do zawodu. Z biegiem czasu coraz częściej posiadali dyplomy ukończenia seminarium, a nie tylko świadectwo wystawione przez księdza.

We wsiach Bolechowo i Promnice w latach 30-tych XIX wieku dziedzic Henryk Baltazar von Treskow rozpoczął trwający ponad 20 lat proces uwłaszczenia chłopów. Regulacja przeprowadzana była stopniowo, obie strony uzgadniały ze sobą zakres i formy odszkodowania jakie za oddanie chłopom ziemi i uwolnienie ich od świadczenia pańszczyzny miał otrzymać właściciel ziemski. Proces kończył się podpisaniem umowy szczegółowo regulującej stosunki własnościowe czyli recesu uwłaszczeniowego, który był na przestrzeni dwudziestu lat wielokrotnie nowelizowany. W Promnicach „w domu szkolnym” podpisywano kolejne wersje dokumentu. W wyniku regulacji szkoła została dodatkowo uposażona: do dotychczasowych 4 mórg i 5 prętów ziemi dodano 39 prętów nadbrzeża rzecznej i ponad 3 morgi ziemi. Ostatecznie gospodarstwo szkolne liczyło 7 mórg i 39 prętów kwadratowych. Uwłaszczenie zamknęło na zawsze rozdział feudalnej zależności chłopów od dworu i zapoczątkowało nowe, już kapitalistyczne relacje. Ziemia stała się przedmiotem obrotu gospodarczego, a coraz lepiej wyedukowani, prowadzący własne gospodarstwa rolne gospodarze oraz pozbawieni ziemi wyrobnicy i robotnicy folwarczni dopiero teraz mieli szansę odczuć skutki wolności osobistej - zdobyć okresu napoleońskiego.

Lata 50 i 60 -te XIX wieku nie przyniosły istotnych zmian w prawie dotyczącym oświaty na szczeblu elementarnym. W tym czasie dokonały się natomiast ważne zmiany jakościowe - podniósł się poziom nauczania, wyraźnie wzrosła liczba dzieci objętych obowiązkiem szkolnym, poprawiły się warunki życia i wykształcenie wiejskich nauczycieli.

Tablica łupkowa ze zbiorów Tadeusza Stecyka





LATA 1871-1919



W 1871 roku Prusy wygrały wojnę z Francją. Rok ten był również rokiem ostatecznego zjednoczenia państw niemieckich pod przewodnictwem króla Prus Wilhelma I, który proklamował powstanie II Rzeszy Niemieckiej i koronował się na jej cesarza. Tym sposobem należąca do Prus Prowincja Poznańska stała się częścią wielkich Niemiec. Po zwycięskiej wojnie dalszemu wzmocnieniu uległa pozycja kanclerza Ottona von Bismarcka. Kolejne działania rządu i żelaznego kanclerza miały na celu ograniczenie wpływu instytucji kościelnych na państwo. Starcia pomiędzy rządem, a Kościołami ewangelickim i katolickim, rozgrywały się na różnych polach. Jednym z tych pól była edukacja. Dotychczas nadzór nad szkołami pozostawał w rękach Kościołów, które miały prawo mianowania inspektorów szkolnych. Regulacją z dnia 13 marca 1872 roku władze postanowiły, iż odtąd to Państwo posiadać będzie wyłączne prawo mianowania i odwoływania inspektorów szkolnych, zaś ci ostatni staną się przede wszystkim urzędnikami państwowymi. Kościoły regulację tę potraktowały jako zamach na zasadę wyznaniowości szkół. Spór władz niemieckich z Kościołem protestanckim nigdy nie przybrał bardziej zdecydowanego charakteru. Natomiast konflikt z Kościołem katolickim był od początku niezwykle ostry (duży wpływ na taki stan rzeczy miała niechętna Bismarckowi postawa największej partii opozycyjnej ówczesnych Niemiec, katolickiego „Centrum”). Rozpoczęto zwalnianie duchownych katolickich z funkcji lokalnych inspektorów szkolnych. Na ich miejsce mianowano osoby świeckie. Równocześnie wzmocniono pozycję szkolnych inspektorów powiatowych, do których zadań należał bezpośredni nadzór nad inspektorami lokalnymi, wizytowanie szkół oraz prowadzenie akt osobowych nauczycieli. W roku 1872 pojawiła się jeszcze jedna regulacja prawna tym razem dotycząca ustroju szkół. W regulacji tej stwierdzono, że szkoła co do zasady ma być wieloklasowa, wyposażona w jedną lub wiele izb lekcyjnych. W szkole wyposażonej w jedną izbę lekcyjną nauczać ma jeden nauczyciel, a liczba uczniów nie powinna przekroczyć 80. Nauczyciel w tym samym czasie uczyć ma wszystkie dzieci, od 8 do 14- latków, dzieląc je na klasy. Doposażono szkoły w pomoce naukowe i podręczniki. Zniesiono sylabizowanie, jako metodę nauki czytania. Zalecano rezygnację z beznamiętnego, pamięciowego przyswajania wiedzy. Uczono: religii, języka niemieckiego, śpiewu kościelnego, rachunków z geometrią, rysunków, realiów (historia, geografia, przyroda) i robótke ręcznych. Przy czym w porównaniu z okresem poprzednim zwiększono zakres nauki języka niemieckiego, a zmniejszono religii. Regulacja dała Państwu prawo decydowania o tym kogo zatrudniać na stanowisku nauczycieli religii i wzmocniła pozycję nauczycieli wobec władz duchownych. Z drugiej strony (pomimo uszczuplenia ilości godzin nauki religii i przejściu przez państwo z rąk Kościołów zatrudniania katechetów) utrzymano wyznaniowy charakter szkoły. Wobec zdecydowanego oporu Kościołów zaprzestano też w zasadzie budowy nowych szkół symultанных (skupiających dzieci różnych religii). Opisany powyżej, a zaprojektowany w latach 70-tych ustrój szkół funkcjonował bez większych zmian do wybuchu I Wojny Światowej. Lata 70-te, to również okres, w którym rząd niemiecki podjął działania zmierzające do ograniczenia roli języka polskiego w szkolnictwie podstawowym. W 1873 roku wydana zostaje w Wielkim Księstwie Poznańskim ustawa wprowadzająca język niemiecki jako język wykładowy we wszystkich szkołach elementarnych za wyjątkiem lekcji religii i śpiewu kościelnego, które nadal odbywać się miały po polsku, do momentu kiedy dzieci w stopniu wystarczającym opanują język niemiecki. Ustawa z 1873 roku w teorii zlikwidowała język polski, jako język wykładowy w szkołach elementarnych i zepchnęła go na pozycję języka nadobowiązkowego. W praktyce jednak natychmiastowe wyeliminowanie polszczyzny ze szkół elementarnych okazało się niemożliwe. Szczególnie na wsiach, gdzie nauczyciele-Polacy sami często słabo znający język niemiecki nie byli w stanie skutecznie go nauczać. Tę sytuację potwierdzały kolejne wizytacje szkół wiejskich, szczególnie intensywne po 1881 roku. W ich konsekwencji w 1887 roku usunięto całkowicie ze wszystkich szkół elementarnych wykładanie języka polskiego, a godziny dotychczas przeznaczone na jego naukę przeznaczono na język niemiecki. Uwieńczeniem działań wymierzonych w naukę języka polskiego był formułowany od roku 1901, a nawiązujący do ustawy z 1873 roku, zakaz nauki religii i śpiewu kościelnego po polsku. Zakaz ten wywołał strajki szkolne, które wybuchły w wielu miejscowościach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w tym te najbardziej znane we Wrześni, Gnieźnie czy Wągrowcu. Strajki te, mimo ogromnej determinacji zarówno protestujących dzieci, jak i ich rodziców oraz wielkiego międzynarodowego poparcia, nie przyniosły realnej zmiany sytuacji. Państwo niemieckie nie zmieniło swojej polityki szkolnej. Wcześniej, bo w roku 1886 wprowadzono prawo na mocy, którego rząd przejął od samorządów prawo mianowania nauczycieli szkół elementarnych oraz dał sobie prawo do służbowego przenoszenia nauczycieli do innych części Państwa. To ostatnie służyć miało przede wszystkim usuwaniu nauczycieli Polaków i zatrudnianiu na ich miejsce Niemców. Aby tych ostatnich zachęcić do podejmowania pracy w szkołach elementarnych, państwo niemieckie, począwszy od lat 80-tych XIX wieku wprowadziło szereg regulacji poprawiających sytuację materialną i pozycję zawodową nauczycieli. W 1885 roku wprowadzono dla nich prawo rentowe, od 1888 roku nauczyciele dostali państwowe pobory, w 1897 roku wprowadzono ustawę określającą wysokość minimalnych poborów nauczyciela, wreszcie w 1907 roku nauczyciel stał się urzędnikiem państwowym. Równocześnie od lat 80-

tych XIX wieku zaczęto przeznaczać ogromne kwoty na budowę nowych, przeważnie ewangelickich, szkół w Wielkim Księstwie Poznańskim. W tym samym czasie stare szkoły remontowano i rozbudowywano, a studentom Niemcom, deklarującym że po studiach obejmą posady nauczycielskie w prowincjach wschodnich, fundowano stypendia. Wszystkie te działania spowodowały, że liczba nauczycieli Polaków w szkołach elementarnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego sukcesywnie spadała.

Pierwszym znanym z nazwiska nauczycielem w szkole w Promnicach był Carl Ernst Hohne. Nie wiemy od kiedy Carl Ernst Hohne (w pisanych po niemiecku dokumentach występujący przeważnie jako „Von nauczyciel Hohne”) uczył w Promnicach. Najstarszym śladem jego obecności są skreślone ręką nauczyciela zdania z 1873 roku w niemieckim „gotyku”. Natomiast samo nazwisko „Hohne” odnajdujemy w Promnicach trzydzieści lat wcześniej. Związane jest ono z urodzonym tu w 1844 roku muzykiem i kompozytorem Carlem Heinrichem Hohne, który w drugiej połowie XIX wieku przebywał i pracował na Łotwie i którego muzyka została zauważona w środowisku tamtejszych Niemców. Być może nasz nauczyciel Hohne był spokrewniony z muzykiem Hohne? Być może był jego bratem? Jest to oczywiście tylko przypuszczenie. Wiemy natomiast na pewno, że Carl Ernst Hohne mieszkał w Promnicach (i najpewniej uczył w tutejszej szkole) już w 1860 roku. W latach 1874 -1877 do szkoły w Promnicach uczęszczało

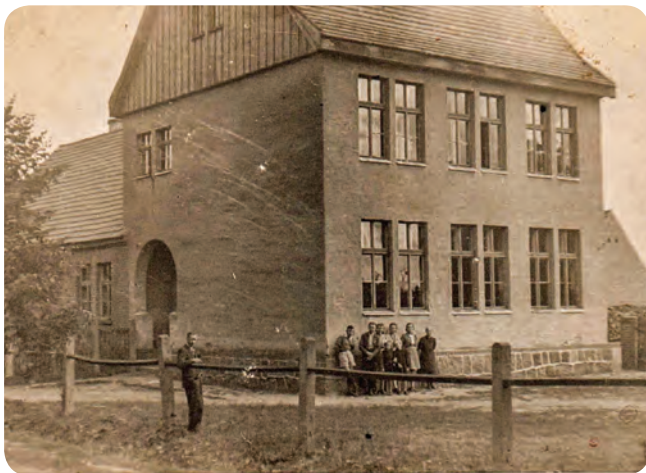


około 50 dzieci, przede wszystkim z Promnic, ale również z Bolechowa, Szlachęcina i Trzaskowa. Nauczyciel Hohne zmarł w październiku 1879 roku. Nie wiemy jakiego był wyznania i gdzie został pochowany. Wiemy natomiast, że sześć lat przed jego śmiercią w szkolnictwie promnicko-bolechowskim nastąpiły istotne zmiany. W 1873 roku rodzina von Treskow sprzedała Bolechowo polskiej rodzinie Szuldrzyńskich. W ślad za tym, być może za sprawą nowych właścicieli, zbudowana została szkoła w Bolechowie dla dzieci katolickich z Bolechowa, Promnic, Szlachęcina i Trzaskowa. Pierwszym nauczycielem w nowej szkole był

Wawrzyniec Dybizbański, zatrudniony 26 marca 1874 roku. W momencie zatrudnienia Wawrzyniec Dybizbański miał 33 lata, był absolwentem seminarium nauczycielskiego i byłym nauczycielem w szkołach w Będlewie koło Stęszewa i w Murowanej Goślinie. Z dokumentów wiemy, że w roku 1880 do szkoły katolickiej w Bolechowie chodziło 113 dzieci, przede wszystkim z Bolechowa (81 dzieci), ale również z Promnic (18 dzieci), Szlachęcina i Trzaskowa. W 1888 roku liczba dzieci zwiększyła się do 123, w tym 81 z Bolechowa, 24 z Promnic oraz 4 z Szlachęcina i 13 z Trzaskowa. Pensja nauczyciela Dybizbańskiego mogła wynosić wówczas około 200 talarów rocznie (mniej więcej tyle zarabiali nauczyciele szkół katolickich z Owińsk, Moraska i Chojnicy). W Promnicach, szkoła od 1874 roku uzyskała charakter szkoły ewangelickiej. Posadę po zmarłym panu Hohne przejął G. Rogard, który pracował w Promnicach do 1884 roku, kiedy zastąpił go Arnold Bock. Do szkoły uczęszczało w latach 80-tych przeciętnie około 40 dzieci, w większości z Promnic (w niektórych latach po kilkoro dzieci pochodziło również z Bolechowa, Szlachęcina i Trzaskowa). Arnold Bock uczył w Promnicach do roku 1892. Wiemy, że jak wielu ówczesnych wiejskich nauczycieli szkół elementarnych Bock dorabiał sobie na stanowisku inspektora ds. mięsa (przy pomocy mikroskopu badał mięso na okoliczność występowania w nim pasożytów). Nie wiemy, jakie były dalsze losy Arnolda Bocka. Z dokumentów wynika, że w 1892 roku w Promnicach na krótko pojawia się nowy nauczyciel Max Hernt. Po roku stanowisko kierownika szkoły objął urodzony 13 marca 1869 roku Albrecht Ramm. Ciekawe jest, że nazwiska Bock i Ramm znaleźć można w spisach mieszkańców Promnic z połowy XIX wieku. Być może nauczyciele Bock i Ramm pochodzili z Promnic? Albrecht Ramm również dorabiał sobie do pensji na stanowisku inspektora ds. mięsa. Ważniejsze jednak jest to, że wkrótce po objęciu przez niego posady rozpoczęły się starania ludności ewangelickiej Promnic o wybudowanie nowej szkoły. Szczególnie aktywni byli w tej materii przedstawiciele rady szkoły: Andreas Kosmowski oraz panowie Nitzschke i Martin. W efekcie tych zabiegów w 1904 roku rząd udzielił 17 tys. marek dotacji na budowę nowej szkoły. Koszty projektu poniosła wspólnota mieszkańców. Został rozpisany przetarg na budowę. W jego wyniku zlecenie budowy szkoły otrzymał Adolf Hofig murarz i cieśla ze Swarzędza. Budowa rozpoczęła się jeszcze w 1904 roku i trwała przez przeszło rok. Wreszcie 12 grudnia 1905 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowej szkoły. W sprawozdaniu z tej uroczystości czytamy „... W dniu dzisiejszym ma się odbyć poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanej szkoły. Poza nauczycielem i uczniami zjawili się przedstawiciele wspólnoty

szkolnej, inspektor nadzoru szkolnego Pastor Rückert [z Murowanej Gośliny dop. autor] rodziny uczniów, a z garnizonu w Biedrusku generał Fritsch i kapitan Bielen, oraz starosta i okręgowy inspektor ds. szkolnictwa. Uroczystość rozpoczęła się pożegnaniem w starej szkole. Elementami uroczystości była modlitwa, śpiew i mowa pożegnalna nauczyciela. Następnie nowy budynek został poświęcony. Starosta przekazał nauczycielowi klucze do budynku i życzył mu, aby uczynił z tego miejsca ośrodek niemieckiego kształcenia i cywilizacji. Uroczystości kościelnej przewodniczył pastor Rückert, podstawą jego mowy był psalm 24. Mowę na otwarcie poprowadził inspektor szkolny ds. okręgu. Na koniec starosta wskazał na wielką łaskę jego majestatu Cesarza i Króla. W 1906 roku władze powiatowe skorzystały z oferty firmy Alfons Gottwald z Wrocławia i zakupiły ogrodzenie wokół szkoły. Ostatnim elementem budowy był zakup odgromników z firmy C. Schmidt z Poznania. Zestawienie kosztów związanych z budową szkoły wygląda następująco: 1) koszt budowy (Adolf Hofig ze Swarzędza): 16.000 marek, 2) koszt ogrodzenia (Alfons Gottwald z Wrocławia): 800 marek, 3) koszt odgromników (C. Schmidt z Poznania): 200 marek. Szkoła posiadała jedną klasę (w tym czasie na 2300 szkół elementarnych w Wielkim Księstwie Poznańskim, 965 to były szkoły jednoklasowe), mieszkanie dla nauczyciela, w podwórzu znajdowała się stodoła. Do szkoły przynależał grunt o powierzchni 1,86 ha.

Nauczyciel Ramm zarabiał około 1000 marek. Z dokumentów wynika, że w 1907 roku w szkole w Promnicach uczyło się 23 dzieci, w 1913 roku liczba dzieci urosła do 40, zaś w 1919 roku dzieci w szkole w Promnicach było już 65. Właśnie zapis z 31 marca 1919 jest ostatnim sporządzonym przez nauczyciela Albrechta Ramma. Nie wiemy, co dalej działo się z tym zasłużonym dla promnickiego szkolnictwa pedagogiem, który w szkole w Promnicach przepracował 26 lat. Być może na początku lat dwudziestych XX wieku, podobnie jak wielu promnickich Niemców opuścił odrodzoną Polskę? Pierwsze lata XX wieku również w Bolechowie zaznaczyły się staraniami tamtejszej wspólnoty katolickiej o rozbudowę istniejącej szkoły. Z pewnością, wybudowany najprawdopodobniej na początku lat 70-tych XIX wieku budynek był już za ciasny dla stale rosnącej liczby uczniów. Z dokumentów z tego okresu dowiadujemy się, że koszt rozbudowy szkoły został rozłożony pomiędzy władze rządowe, mieszkańców (którzy ponieśli koszty związane z przewozem materiałów i częściowo robocizną) oraz dziedzica Szuldrzyńskiego. W piśmie z 20 lipca 1907 roku kierowanym do władz, a podpisanym przez dziedzica Szuldrzyńskiego, rządcę v. Jelewskiego, gospodarzy: Gniota, Byczyńskiego, Polcyna, Rączkowiaka oraz nauczyciela Dybizbańskiego czytamy: „W celu podjęcia uchwały o wniesieniu kosztów związanych z konieczną rozbudową szkoły w Bolechowie na dzień dzisiejszy zostało wyznaczone spotkanie, na którym stawili się członkowie zarządu szkoły i reprezentanci katolickiej wspólnoty szkolnej w Bolechowie. Stawili się osoby podpisane na końcu. Po objaśnieniu sprawy stawiający oświadczają jednogłośnie: Odnosnie sprawy: uznajemy konieczność rozbudowy szkoły w Bolechowie. Projekt budowlany, który obejrzeliśmy uznajemy za zgodny z celem i z tego powodu oświadczamy, że przejmemy koszty pańszczyzny pieszej i sprzężajnej. Ponieważ mamy słabe konie i słabe wozy, nie możemy świadczyć pańszczyzny pieszej i sprzężajnej w naturze, lecz myślimy o zaciągnięciu pożyczki podlegającej



amortyzacji, aby w ten sposób pokryć koszty. Ze względu na odsetki i ratę amortyzacyjną od wziętego kredytu, oraz w związku z wynagrodzeniem drugiego nauczyciela w przyszłości powstaną koszty wyższe niż obecnie, z tego powodu, mimo że w innych warunkach byśmy to zrobili, możemy zatwierdzić tylko koszty pańszczyzny pieszej i sprzężajnej. Jednocześnie wyrażamy ogromną prośbę, aby uwzględnić nas przy przyznawaniu bieżącej dotacji państwowej. Obecny również patron, właściciel dóbr rycerskich, dr Szuldrzyński oświadcza, że bezpłatnie przekaze kamienie fundamentowe, żwir, piasek i glinę, oświadcza jednak, że nie przekaze drewna budowlanego, ponieważ nie ma go więcej, niż wystarcza na jego własne potrzeby. W końcu obecni proszą, aby Rząd Królewski przychylił się łaskawie do pokrycia pozostałych kosztów budowlanych. Nauczyciel Wawrzyniec Dybizbański nie doczekał otwarcia rozbudowanej szkoły. Odszedł na emeryturę i zmarł w roku 1910. Pracował w Bolechowie 33 lata. Jego miejsce zajął Johaness Beil. W 1910 roku rozpisano przetarg na rozbudowę szkoły. Piętrowa część budynku została najprawdopodobniej wybudowana jeszcze w 1910 albo w 1911 roku. Nauczyciel Beil uczył w Bolechowie do roku 1919. Wówczas zmienił go pan Lenz, który uczył dość krótko, w 1920 roku został zastąpiony przez Carla Hillerta, którego z kolei zastąpiła Hellena Dreising.



LATA 1919-1939



W odrodzonej Polsce postanowiono, że szkoły podstawowe będą obowiązkowe, powszechne, publiczne i bezpłatne. Prawie natychmiast przystąpiono do niwelowania różnic w dostępie do edukacji pomiędzy ziemiami byłych trzech zaborów. Ogrom pracy, który stanął w tej materii przed polską oświatą dobrze ilustrują dane statystyczne dotyczące ilości dzieci pobierających naukę na 1000 mieszkańców w poszczególnych województwach, w roku szkolnym 1921/1922: w województwie poznańskim było 194 uczniów, w krakowskim 163,9, lwowskim 149,2 w województwie warszawskim 102, białostockim 79, wołyńskim 39, poleskim 79. Warto również przytoczyć informacje o ilości szkół na 100 km. kw. każdego województwa: w województwie poznańskim szkół było 11,4, w krakowskim 10,6, lwowskim 9,0, w województwie warszawskim 9,2, białostockim 3,9, wołyńskim 2,8, poleskim 0,85. Powyższe wskaźniki pokazują wyraźnie, że w niepodległość mieszkańcy dawnej Prowincji Poznańskiej weszli dobrze wyedukowani i wyposażeni w solidną infrastrukturę szkolną, wyróżniającą nasze ziemie na tle reszty kraju. W wolnej Polsce zasada powszechności nauczania została wprowadzona dekretem z dnia 7 lutego 1919 roku, który nakładał obowiązek wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej na wszystkie dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Obowiązek ten realizowany był na przykład w szkołach składających się z jednej izby lekcyjnej, najczęściej 4 oddziałowych, zatrudniających z reguły jednego nauczyciela (Promnice) lub w szkołach składających się z dwóch izb lekcyjnych (pięcio- i sześcioddziałowych) zatrudniających dwóch lub trzech nauczycieli (Bolechowo) oraz w szkołach wieloizbowych, często sześć- lub siedmioddziałowych. Uczniowie uczyli się niekiedy po kilka lat w jednym oddziale. Zdarzały się sytuacje, że 14-letni uczeń, po siedmiu latach nauki opuszczał szkołę po ukończeniu zaledwie drugiego oddziału. Ogromnym problemem systemu szkolnego II Rzeczypospolitej był niedostatek szkół większych (jedno izbowe szkoły stanowiły około 50% wszystkich szkół) oraz nie najlepsza frekwencja. W 1932 roku rozpoczęto wprowadzanie reformy szkolnictwa, zwanej reformą jędrzejowiczowską (od nazwiska ministra Janusza Jędrzejowicza), która w zamyśle miała usprawnić system oświaty. Reforma ujednoliciła organizację szkolnictwa powszechnego, wprowadzając wszędzie siedmioletni okres nauki. W miejsce dotychczasowych szkół jedno- lub dwuizbowych – czteroddziałowych, wprowadzono szkoły pierwszego stopnia – czteroklasowe, w których naukę zorganizowano według schematu: rok nauki w klasie I, rok nauki w klasie II, dwa lata nauki w klasie III oraz trzy lata nauki w klasie IV. Szkoły pierwszego stopnia zatrudniały jednego lub dwóch nauczycieli i były najczęściej występującymi w II Rzeczypospolitej. W miejsce dotychczasowych szkół dwu lub trzy izbowych, o czterech lub pięciu oddziałach, stworzono szkoły drugiego stopnia, w których naukę zorganizowano według schematu: po jednym roku nauki w klasach I-V oraz dwa lata nauki w klasie VI. Szkoły drugiego stopnia zatrudniały trzech lub czterech nauczycieli i występowały z reguły w większych skupiskach wiejskich i w miastach. W miejsce dotychczasowych szkół wieloizbowych o pięciu, sześciu lub siedmiu oddziałach, stworzono szkoły siedmioklasowe trzeciego stopnia, w których nauka trwała po jednym roku w każdej z siedmiu klas. Szkoły trzeciego stopnia zatrudniały pięciu, sześciu lub siedmiu nauczycieli. Reforma dopuszczała łączenie szkół małych z większymi. Przyłączone mniejsze szkoły stawały się filiami szkół większych. Wprowadzenie reformy jędrzejowiczowskiej w szkołach w Promnicach i Bolechowie poprzedziły ważne wydarzenia, o których piszemy poniżej:

Albert Ramm kierował szkołą w Promnicach do 31 marca 1919 roku. Po nim przez kilka miesięcy placówkę prowadził Carl Hillert, a po jego odejściu zatrudniona została Helena Dreising. Działająca od 1873 roku ewangelicka szkoła elementarna w Promnicach, do której w ciągu 48 lat uczęszczało ponad 600 dzieci, oficjalnie przestała istnieć z dniem 1 października 1921 roku. W tekście postanowienia Wydziału II Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego z dnia 18 sierpnia 1921 roku, czytamy: „Na mocy art. 4 rozporządzenia Ministra byłej Dzielnicy Pruskiej z dnia 10 marca 1920 roku [...] w połączeniu z par. 189 II 6 pruskiego Powszechnego prawa krajowego znosi się z dniem 1 października 1921 roku ewangelicką gminę szkolną w Promnicach powiatu poznańskiego wschodniego. Równocześnie przekazuje się dotychczasowych jej członków do ewangelickiej gminy szkolnej w Owińskach, a Fitzkego Edwarda, Schlinkego Oswalda, Tefs Annę i Nubnera Ferdynanda z Promnic do ewangelickiej gminy szkolnej w Mściszewie powiatu obornickiego. Majątek rozwiązanej gminy szkolnej przypadający na mocy par. 12 192 II 6 Powszechnego prawa krajowego Państwu, przekazuje się katolickiej gminie szkolnej w Promnicach..(II) Z dniem 1 października 1921 roku stwarza się w Promnicach powiatu poznańskiego wschodniego katolicką gminę szkolną, do której należeć będą katolicy z Promnic. Równocześnie wyłącza się katolików z Promnic z katolickiej gminy szkolnej w Bolechowie. Zezwalamy niniejszym na przypisanie w księdze gruntowej tytułu własności nieruchomości skasowanej gminy szkolnej na rzecz nowo utworzonej gminy szkolnej w Promnicach”. Do szkoły w Promnicach zostały również przepisane katolickie dzieci z Biedruska. Postanowienie z dnia 18 lipca 1921 roku mówiło, że „dzieci obszaru dworskiego Biedrusko, które dotąd chodziły do szkoły katolickiej w Bolecho-

wie zostaną przydzieleni do szkoły katolickiej w Promnicach” W ślad za ogłoszonymi rozporządzeniami pojawili się w szkole nauczyciele Polacy. Już pierwszego września 1921 roku zatrudniona została Maria Wierzejewska. W jej umowie o pracę przeczytać można „Powierzamy Pani od 1 września 1921 roku obowiązki nauczycielki tymczasowej w szkole katolickiej w Promnicy w powiecie wschodniopoznańskim. Należą się Pani pobory służbowe według ustawy sejmowej z dnia 13 lipca 1920 roku. W sprawie przeprowadzki powinna się Pani porozumieć z dozorem szkolnym w Promnicy. Panu inspektorowi winna się Pani przedstawić po przybyciu na nowe miejsce, celem wprowadzenia w urząd. Dalej zechce się Pani przy sposobności przedstawić Panu staroście”. (Warto zwrócić uwagę na dwie różne pisownie nazwy miejscowości w dokumentach urzędowych. Raz nazwę wioski urzędniczy zapisują „Promnice”, innym zaś razem „Promnica”. Ta dwoistość dawała się zauważyć jeszcze w latach 30-tych XX wieku). W sprawach związanych ze szkołą Maria Wierzejewska musiała współpracować z radą szkolną, do której w tym czasie należeli: Antoni Dura z Biedruska, Ludwik Olejniczak z Biedruska oraz Franciszek Gawroński, Jan Kuźniewski i Franciszek Byczyński z Promnic. Współpraca nauczycielki z radą nie układała się najlepiej, o czym świadczy raport sporządzony przez inspektora Krakowiaka ze Starostwa. Osią konfliktu były sprawy związane z wyposażeniem i ogrzewaniem szkoły, a sporu nigdy do końca nie udało się zażegnać. W efekcie opisanych zatargów w maju 1924 roku Maria Wierzejewska na własną prośbę opuściła Promnice, rozpoczynając pracę w miejscowości Drzonki pod Obornikami. W szkole w Promnicach nastał czas Włodzimierza Szulca.



Włodzimierz Szulc i Oldriska Ludmiła Szulc wśród uczniów 1932 rok

Ten najbardziej znany przedwojenny promnicki nauczyciel posadę kierownika szkoły objął w 1924 roku. Relacje nowego kierownika z radą szkoły układały się raczej poprawnie (w każdym razie nie zachowały się żadne zapiski pokazujące, że było inaczej). Publiczna Szkoła Powszechna w Promnicach była szkołą pierwszego stopnia, jednoklasową, koedukacyjną i czterooddziałową. Pracę i dorobek Włodzimierza Szulca ilustruje notatka sporządzona w roku 1934 przez wizytatora szkolnego pana Krukowskiego, który pisząc o sytuacji szkolnictwa na terenie Promnic i Biedruska, zauważa „Promnica i Biedrusko stanowią jedno środowisko o nieźle rozbudowanym ruchu społeczno-oświatowym. Jest to w dużej mierze zasługą Pana Szulca Włodzimierza nauczyciela z Promnicy, który jest jednocześnie kierownikiem oświaty pozaszkolnej na cały rejon Czerwonaka. W środowisku tym istnieją następujące placówki i organizacje społeczno-oświatowe: 1) kurs oświatowy III stopnia w Promnicy (kierownik p. Szulc) 2) Świetlica w Promnicy (w prywatnym mieszkaniu p. Szulca) 3) Biblioteka (70 książek-jeszcze nieuruchomiona) 4.Pododdział Związku Strzeleckiego męski, 5.Pododdział Związku Strzeleckiego żeński (świeżo założony), 7. Świetlica Związku Strzeleckiego w Biedrusku, 8. Straż ogniowa w Promnicy”. Co najmniej od połowy lat 20-tych wspólnie z Włodzimierzem Szulcem pracowała jego żona Oldriska Ludmiła z pochodzenia Czeszka. To przede wszystkim za jej sprawą powstał przy promnickiej szkole zespół teatralny wystawiający jasełka i inne okazjonalne przedstawienia. Włodzimierz Szulc uczył w Promnicach do 1935 roku. Potem został kierownikiem szkoły w Kiekrzu, gdzie zaraz po przybyciu zorganizował wielki zlot oświatowy, prowadził kursy dokształcające dla klas VII oraz działał aktywnie na rzecz czytelnictwa dorosłych. Po wybuchu wojny Włodzimierz Szulc został wysiedlony.

Jednak zanim to nastąpiło, udało mu się ochronić cenne pamiątki, m.in. kronikę szkoły. Po powrocie z wysiedlenia, we wrześniu 1945 roku na powrót objął stanowisko kierownika szkoły w Kiekrzu. W 1947 roku przeszedł do pracy w kuratorium, jako inspektor. Z racji swego nowego zatrudnienia dość często bywał w Bolechowie i Promnicach. Jan Matelski, ostatni kierownik promnickiej szkoły, wspominał pana Szulca jako świetnego gawędziarza i wielkiego kawosza. Włodzimierz Szulc zmarł 12 X 1971 roku. W ostatnich latach zawodowego życia pełnił funkcję zastępcy inspektora oświaty dla dorosłych i opiekuna bibliotek publicznych w powiecie poznańskim.

W szkole w Bolechowie w roku 1919 (lub 1920) pracę zakończył pan Lenz, ostatni niemiecki kierownik szkoły. Jednocześnie władze Starostwa zaczęły zatrudniać nauczycieli Polaków. Najpierw przyjęty został nauczyciel Kłonecki, ale pracował krótko i nie zachowały się o nim żadne informacje. W tym samym 1920 roku na stanowisko nauczycielek zostały przyjęte dwie panie: pochodząca z Małopolski Helena Studzińska oraz Michalina Górską z Gniewkowa. Podobnie, jak to miało miejsce w Promnicach stosunki pomiędzy nauczycielami a radą szkoły, do której od 1922 roku należeli: Stanisław Leitgeber, Andrzej Kaźmierczak, Stanisław Stachowiak, Władysław Bartkowiak, Władysław Rożek oraz Wawrzyn Hałasik nie układały się dobrze. Powodem konfliktów były sprawy związane z kosztami zakupu opału i inne kwestie socjalne. Helena Studzińska w 1922 roku zakończyła pracę w Bolechowie i przeniosła się do Swarzędza. Krótko potem z posady odszedł Jan Sulikowski, który powrócił do rodzinnego Lgowa koło Jarocina. W międzyczasie zatrudniona została nauczycielka J. Cywińska, a w 1923 roku pracę rozpoczął Feliks Rożek.

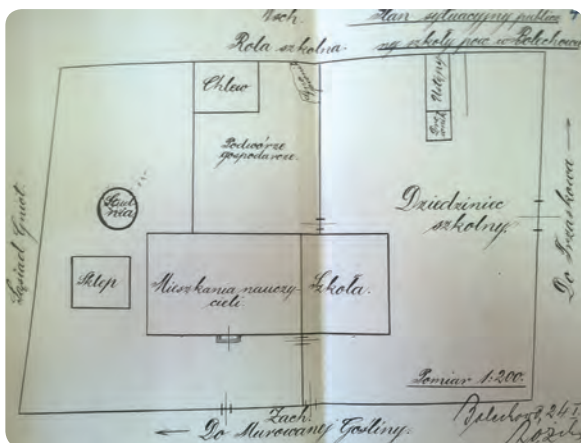


Feliks Rożek przed szkołą w Bolechowie lata 20-te XX w.

W roku 1925 i 1926 wraz z Feliksem Rożkiem uczyła J. Cywińska. Natomiast w latach 1927- 1931 obok kierownika Rożka „drugą siłą pedagogiczną” była J. Szukowska. W latach 30-tych pracę podjęła w Bolechowie nauczycielka Ewa Kulińska. Z dwudziestego stycznia 1928 roku pochodzi arkusz ewidencyjny, sporządzony przez kierownika Feliksa Rożka dla Lekarza powiatowego. Z arkusza dowiadujemy się, że „szkoła mieści się w budynku wzniesionym w 1910 roku [chodzi najpewniej o piętrową część budynku, w której znajdowały się klasy, ponieważ część niższa szkoły była zdecydowanie starsza, dop. autora]. Budynek jest murowany, jednopiętrowy, nieskanalizowany, wejście do klatki schodowej czyste i widne. Przy szkole znajduje się sprawna pompa, aczkolwiek studnia jest za płytka i woda z pompy nie nadaje się do użytku. Dziedziniec przyszkolny ma 880 m kw. Otoczony jest płotem drewnianym. Na dziedzińcu znajdują się ustępy, co wakacje czyszczone, ale fekalia usuwa się co dwa lata. W szkole są dwie izby lekcyjne, każda z umywalkami i spluwaczką. Sale sprząta codziennie służący nauczyciela. W klasach nie ma zasłon, zamontowano ciepłomierze. W każdej klasie znajdują się dwie tablice, jedna stojąca, druga wisząca. W izbie na parterze stoi 13 ław czteroosobowych, dwu metrowych, a w izbie na piętrze 12 ław czteroosobowych dwu metrowych. W każdej klasie znajduje się katedra, w obu klasach znajdują się stojaki do map, po jednej szafie oraz obrazy na ścianach. Dodatkowo na parterze stoi liczydło. W szkole nie ma posiłków, nie ma też dodatkowych zajęć. Kierownik szkoły wraz z pięcioosobową rodziną zajmuje duże cztero-pokojowe mieszkanie, drugi pracownik, nauczycielka, zajmuje pokój z kuchnią, przy czym w przeciwieństwie do mieszkania kie-

rownika, jej lokum skomunikowane jest ze szkołą". (zdjęcie nr 3 plan szkoły) Lekarz powiatowy dr Mączyńska uznała, że szkoła spełnia wymogi placówki oświatowej. Zaleciła jedynie, aby ustępy myć częściej niż raz do roku. W roku szkolnym 1927/28 do szkoły w Bolechowie uczęszczało 61 dzieci, w roku szkolnym 1928/29 liczba dzieci wzrosła do 73, by w roku szkolnym 1933/34 spaść do 64. Przez wszystkie te lata powtarzały się kłopoty ze studnią oraz brakiem śmietnika. W marcu 1930 roku wybuchła w szkole epidemia odry. Lekarz powiatowy zamknął szkołę na 14 dni (w tym miejscu warto wspomnieć, że co najmniej od 1900 roku przeprowadzano profilaktyczne szczepienia dzieci, stąd przebieg epidemii był stosunkowo łagodny). Publiczna Szkoła Powszechna w Bolechowie była szkołą drugiego stopnia, koedukacyjną, dwuklasową najpierw czterooddziałową

(do roku 1931), potem pięciooddziałową. Szkoły w Promnicach i Bolechowie do 1935 roku miały osobnych kierowników, Włodzimierza Szulca i Feliksa Rożka. Po odejściu z Promnic Włodzimierza Szulca, pracował tam nauczyciel Ślatała. W konsekwencji reformy jędrzejowiczowskiej, w drugiej połowie lat 30-tych, nastąpiło przyłączenie mniejszej szkoły w Promnicach do większej w Bolechowie. Kierownikiem połączonych szkół został Feliks Rożek. Po połączeniu, najpierw dzieci młodsze uczyły się w Promnicach, zaś starsze w Bolechowie. W późnych latach 30-tych nastąpiła zamiana i młodsze dzieci (z klas I-IV) uczyły się do Bolechowa, a starsze (z klas V-VI) do Promnic. Jak wspomniała Pani Stanisława Kośmicka, jedna z najstarszych mieszkanek Bolechowa, w Promnicach uczyła Ewa Kulińska a w Bolechowie Feliks Rożek. Taka sytuacja w szkolnictwie bolechowsko-promnickim utrzymała się do wybuchu II Wojny Światowej. Z ciekawostek warto nadmienić, że w latach trzydziestych gmina ufundowała stypendium naukowe dla Henryka Kośmickiego, zdolnego ucznia z Bolechowa.



Plan sytuacyjny szkoły w Bolechowie z roku 1928



Kółko teatralne z Promnic, Jasełka 1930 rok

Kierownicy i nauczyciele szkoły katolickiej, a następnie Publicznej Szkoły Powszechnej w Bolechowie w latach 1921-1939: p. Kłoniecki, p. Budzyńska, Jan Sulikowski, Helena Studzińska, Michalina Górka, p. Mroczkowska, J. Sztuczyńska, J. Cywińska, Feliks Rożek, Ewa Kulińska.

Kierownicy i nauczyciele szkoły ewangelickiej w Promnicach w latach 1818-1921: Carl Ernst Hohne, G. Rogard, Arnold Bock, Max Hernt, Albert Ramm, Carl Hillert, Helena Dreising.

Kierownicy i nauczyciele szkoły katolickiej, a następnie Publicznej Szkoły Powszechnej w Promnicach w latach 1921-1939: Maria Wierzejewska, Włodzimierz Szulc, Oldriska Ludmiła Szulc, p. Ślatała.

Kierownicy i nauczyciele szkoły katolickiej w Bolechowie w latach 1874-1921: Wawrzyniec Dybizbański, Johannes Beil, p. Lenz.



LATA 1939-1970



Druga wojna światowa i okupacja niemiecka to najmroczniejszy okres w historii. Odcisnął swoje piętno także na szkołach w Bolechowie i Promnicach. Władze okupacyjne na terytoriach włączonych do Rzeszy całkowicie zlikwidowały polskie szkolnictwo wszystkich szczebli. Zastąpiły je szkoły niemieckie. Program nauczania był niezwykle okrojony, w praktyce uczono jedynie języka niemieckiego i rachunków w wymiarze 6-12 godzin tygodniowo nauka obejmowała najprostsze zagadnienia: uczyła pisać, czytać i rachować. Nie mamy zbyt wielu informacji na temat losów nauczycieli i samych szkół w tym okresie. Większość to relacje i wspomnienia trudne do zweryfikowania. Szkoła w Promnicach została zamknięta, okupanci zamienili budynek najpierw w magazyn, a później w wartownię i areszt. Inaczej potoczył się los szkoły w Bolechowie; władze okupacyjne stworzyły tu jedyną w całej okolicy szkołę dla polskich dzieci. Chodziły do niej nie tylko dzieci z Bolechowa, Promnic, Szlachęcina i Trzaskowa, ale także z Owińsk, Annowa, Miękowa, Bolechówka, Potasz. Uczyły w niej dwie niemieckie nauczycielki. Dzieci często zamiast na lekcje zaganiano do pracy w polu.

Oba budynki szkolne przetrwały wojnę bez poważniejszych uszczerbków. Po wojnie szkoła w Promnicach działała początkowo jako punkt filialny szkoły w Bolechowie. Przez pewien czas gdy liczba dzieci w wieku szkolnym zmalała, działanie szkoły w Promnicach zostało zawieszone. W połowie lat 50-tych szkołę reaktywowano, chodzili do niej dzieci młodszych roczników. Pierwszym kierownikiem po wyzwoleniu został Zygmunt Bałka. Nauczycielki Ewa Kulińska, która pracowała już przed 1939 rokiem i nowomianowana Barbara Buderawska w niezmiernie trudnych warunkach uczyły w Promnicach i Bolechowie 205 dzieci.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w pierwszych latach powojennych ustrój szkolny oraz programy nauczania opierały się w przeważającej mierze na szkolnictwie sprzed wojny. Obowiązywały także dawne podręczniki. Pomimo zerwania przez państwo konkordatu ze Stolicą Apostolską nauka religii była nadal obowiązkowa we wszystkich szkołach państwowych i prywatnych. Od września 1945 roku władze oświatowe wprowadziły zarządzenie o przeciwdziałaniu skutkom wojny w szkolnictwie, który nakazywał aby przynależność do klas zależała od wieku, a nie wiedzy ucznia. W ten sposób wielu uczniów przesunęło się o jedną lub dwie klasy w górę.

Pan Bałka już we wrześniu 1945 roku zrezygnował ze stanowiska i przeniósł się na Dolny Śląsk. W listopadzie posadę nauczyciela i zarazem kierownika otrzymał matematyk, Józef Kulikowski, który energicznie przystąpił do organizowania szkoły w nowych warunkach. Zniszczenia wojenne były spore, ale na szczęście powierzchnie. Nowy kierownik w swoich zapiskach stan obu szkolnych budynków: w Promnicach jedna sala szkolna, w Bolechowie dwie sale szkolne, oceniał jako „dość dobry”, natomiast same sale „dość zniszczone wskutek postojów wojsk, wymagały koniecznych napraw”. Brakowało mebli, uczniowie musieli przynosić z domu krzesła, nie było pomocy naukowych i książek, ale budynki przetrwały. Najpilniejszymi potrzebami szkoły jesienią 1945 roku były opał i przestrzeń. W tym czasie sąsiadujący ze szkołą w Bolechowie, dawny pałac Szuldrzyńskich, w nowej nomenklaturze „budynek podworski”, był jeszcze zajęty przez stacjonujące wojsko polskie. Wiadomo było, że władze powiatu planowały otworzyć w nim szkołę gospodarstwa wiejskiego. Nowy kierownik natychmiast dostrzegł możliwość poprawy warunków swojej placówki. „Zabezpieczył” w pałacu jedną salę na klasę dla szkoły podstawowej. Kolejnym krokiem Pana Kulikowskiego była organizacja Koła Rodzicielskiego, któremu przewodniczył leśniczy Kazimierz Muller. Koło zbierało na opał dla szkoły 1556 zł. Szkoła wraz z młodzieżą z P.W. (nie wiemy co oznaczał ten skrót) zorganizowała z okazji Świąt Bożego Narodzenia przedstawienie i zabawę, z której dochód 1698 zł przeznaczono na drewno opałowe oraz inne pilne wydatki takie jak oszklenie okien i zakup map Polski i Europy, gdyż przedwojenne granice przeszły do historii. Julia Kulikowska zbierała książki od ludzi i instytucji i tą metodą kompletowała bibliotekę szkolną. Barbara Buderawska zorganizowała Spółdzielnię Uczniowską i szkolne Koło Ligi Morskiej, „i praca powoli potoczyła się naprzód”.

Nowo powstałe koło Polskiego Czerwonego Krzyża pod opieką Pani Kulińskiej, przygotowało dla skoszarowanych żołnierzy z Biedruska ciastka, słodycze i ozdoby choinkowe. Nadchodzący pierwsze po wojnie święta. W marcu 1946 roku odbyła się w szkole w Bolechowie pierwsza po wojnie konferencja rejonowa, na którą przybyło w komplecie grono nauczycielskie z gminy. Temat dotyczył (a jakże!) programu geografii. Wiosną działała już w pałacu Powiatowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego. W jej sali, czyli dawnej sali balowej odbywały się również uroczystości szkolne podstawówki. Obchody świąt, np. majowe „Dni Oświaty”, odbywały się przy udziale duchownych, towarzyszyły im nabożeństwa w kościele w Owińskach.

Uczniowie z Promnic z okazji „Dnia Matki” i „Tygodnia P.C.K.” przygotowali piękną imprezę na boisku szkolnym. Złożyły się na nią inscenizacje, śpiewy, pokazy ratownictwa oraz okolicznościowe referaty. Całość reżyserowała i opracowała Ewa Kulińska.

Ze środków z Inspektoratu Szkolnego dożywiano w maju i czerwcu 100 dzieci słabego i wątłego zdrowia. Akcję dożywiania prowadzono także na przestrzeni wielu późniejszych lat.

Przed zakończeniem roku szkolnego 92 dzieci i wszyscy nauczyciele pojechali na wycieczkę do Poznania, podczas której zwiedzili muzeum prehistoryczne, muzeum przyrodnicze i ogród zoologiczny. Pierwszy rok szkolny w powojennej rzeczywistości uroczystie zakończono nabożeństwem w kościele parafialnym w Owieńskach, a później przedstawieniem w szkole i rozdaniem świadectw 28 czerwca 1946 roku.

Następne lata przyniosły stopniowy rozwój szkoły. Wynegocjowano kolejne klasy w budynku podworskim, przyjęto do pracy kolejnych nauczycieli Mariana Izańczaka i Iwonę Szczęsną. Pojawiły się też pierwsze oznaki postępu technicznego – zakupiono ze składek rodziców (3 585zł) oraz Ochotniczej Straży Pożarnej z Bolechowa (1000zł) 3-lampowy aparat radiowy na akumulator i baterię anodową. Nabyto go w Radiowęźle w Mur. Goślinie. „Radość dzieci jest wielka i stale wysłuchują audycji dla młodzieży szkolnej” zanotował kierownik szkoły. To udogodnienie zapoczątkowało długą, trwającą do lat 70-tych XX wieku tradycję rozpoczynania roku szkolnego od wysłuchania przemówienia ministra oświaty. Jesienią 1947 z inicjatywy kierownika szkoły odbyło się zebranie mieszkańców Bolechowa i Bolechowa Osiedla, na którym uchwalono radiofonizację całej gromady. Komitet Radiofonizacji Bolechowa z Józefem Kulikowskim i Józefem Nowakiem na czele przystąpił natychmiast do pracy, aby przed Bożym Narodzeniem we wszystkich domach zagrały głośniki. Dowódca poligonu w Biedrusku pułkownik Wieleżyński ofiarował 10 słupów na budowę linii. Głośniki odbierały program nadawany z radiowęźła w Murowanej Goślinie.



Zakończenie roku szkolnego 1950_1951. Przemawia płk. Zając.

Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego (styczeń 1947), wzmocniona władza ludowa przystąpiła do ofensywy ideologicznej w szkolnictwie. Praca dydaktyczno-wychowawcza szkoły miała się opierać na marksizmie-leninizmie, łączyć patriotyzm z internacjonalizmem, wpajać przekonanie o wiodącej roli Związku Radzieckiego. Uroczystości szkolne wzbogaciły się więc o nowe elementy. Przybyły nowe święta. 5 lutego Sejm Ustawodawczy wybrał prezydentem Rzeczypospolitej Bolesława Bierutą. Fakt ten „działwa szkolna” wraz z gronem nauczycielskim uczciła uroczystym porankiem oraz wysłuchały audycji radiowej z przebiegu wyboru.

Ostra zima w 1947 roku spowodowała szereg przeszkód w funkcjonowaniu szkoły; najpierw epidemia grypy, która doprowadziła w lutym do zawieszenia zajęć na kilka dni, ponieważ zachorowało całe grono nauczycielskie, a w marcu wylew Warty, który uniemożliwił dostęp do szkoły dzieciom z Biedruska. Chcielibyśmy zwrócić uwagę na to jak udawało się godzić elementy

religijne z obchodami politycznymi. Uroczyste zakończenie roku 1947 zaczęło się jak zwykle nabożeństwem w Owińskach, po nabożeństwie dziatwa szkolna wraz z rodzicami, przy udziale przedstawicieli Wojska Polskiego, delegata Gminnej Rady Narodowej, administratora Piwińskiego z Trzaskowa oraz przedstawicieli partii politycznych PPR i PPS oraz „zorganizowanego społeczeństwa” (Samopomoc Chłopska i OSP), spotkała się na podwórzu szkolnym. Odbyła się część artystyczna z występem szkolnego koła Ligii Morskiej. Na zakończenie przemówili obywatel Piwinski podkreślając ciężkie warunki pracy nauczycieli i dobre wyniki nauczania oraz porucznik Nawrocki podkreślając, że wojsko interesuje się pracą szkoły. Nawet w okresie wakacyjnym szkoła uczestniczyła w obchodach świąt państwowych takich jak Święto Odrodzenia Polski obchodzone 22 lipca oraz gminnych dożynkach. Co roku Julia Kulikowska przygotowywała z młodzieżą cieszącą się uznaniem program oparty na tańcach ludowych.

Rok szkolny 1948/1949 był pierwszym rokiem realizacji szkoły 7-mio klasowej, stanowiącej pierwszy stopień jednolitej 11-letniej edukacji. Stopień drugi obejmował 4 klasy liceum.

Już rok wcześniej przy szkole w Bolechowie otwarto kurs dokształcający w ramach tzw. Oświaty Dorosłych połączony ze Szkołą Przysposobienia Rolniczego. Mogły w nim uzupełniać ostatnie klasy szkoły podstawowej osoby, które wcześniej zrealizowały obowiązek szkolny. Do grona nauczycielskiego dołączyła Aleksandra Storożuk.

16 stycznia 1949 odbyło się otwarcie punktu bibliotecznego w filii gminnej Biblioteki Publicznej w Czerwonaku. Biblioteka mieściła się w klasie we wschodnim skrzydle pałacu. Otwarcia dokonał wójt gminy Maksymilian Skitek przy licznych udziałach miejscowego społeczeństwa, „które z utęsknieniem oczekiwało możliwości wypożyczenia dobrych książek”.

Ministerstwo Oświaty uregulowało zakres działania Komitetów Rodzicielskich i Szkolnych Komitetów Opiekuńczych. 12. IV. 49 r. odbyły się wybory pierwszego tego typu Komitetu Rodzicielskiego. Jego przewodniczącym został Stanisław Kośmicki, sekretarzem Kazimierz Filut, a skarbnikiem Franciszek Braciszewski. Członkami z Bolechowa byli Antoni Łabęda, Maciejewski Wincenty, z Promnic Maria Hoffmannowa, Wacław Pawlak, Józef Pudelski, Wacław Waszak, z Trzaskowa Franciszek Urban, z Biedruska Sylwester Dura. Z urzędu członkiem komitetu był Józef Kulikowski, Ewa Kulińska reprezentowała Radę Pedagogiczną, a Czesław Wieczorek Szkolny Komitet Opiekuńczy. Powołanie komitetu opiekuńczego ujęło w formalne ramy wcześniejsze kontakty pomiędzy szkołą, a fabryką, bardziej znaną pod późniejszymi nazwami: Państwowe Zakłady Samochodowe albo PZOS „Stomil” Bolechowo. W skład pierwszego Szkolnego Komitetu Opiekuńczego z ramienia załogi ZST Nr 3 Oddział IV w Bolechowie weszli: Antoni Borowiak jako przewodniczący, Kazimierz Filut, Bolesław Nowak, Kazimierz Hoffmann, Czesław Wieczorek, Jan Wolniewicz, Stanisława Echaust, Eustachy Mostowy, Bronisław Walich, Józef Cieślík, Marian Czerwiński jako członkowie. Szkoła współpracowała też stale z jednostką wojskową z Biedruska oraz z rolniczą spółdzielnią produkcyjną w Bolechowie.

Na podstawie rozporządzenia Ministra Oświaty z 24. IV. 1949 roku powołano zespół społeczno-pedagogiczny, który miał na celu rekrutację uczniów z kl. VII do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Ze strony szkoły znaleźli się w nim niestrudzony Józef Kulikowski i Aleksandra Storożuk wychowawczyni kl. VII, Marian Izańczak uczący przedmiotu „nauka o Polsce i świecie współczesnym”; nieodłączny wówczas „czynnik społeczny” reprezentowali przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego i Szkolnego Komitetu Opiekuńczego. Jego rolą było wskazywanie możliwości i przekonywanie uczniów i ich rodziców do wybierania drogi awansu poprzez wykształcenie i zawody dotychczas trudno dostępne dla mieszkańców wsi. W ten sposób między innymi dokonywał się awans społeczny.

W 1949 spadła liczba dzieci objętych obowiązkiem szkolnym ze 176 na 159, więc w szkole w Bolechowie uczyły tylko 4 siły nauczycielskie, a klasa w Promnicach uległa na kilka lat likwidacji.

Przy szkole powstała drużyna, bardzo odległa od idei skautowej, Organizacji Harcerskiej Związku Młodzieży Polskiej; pierwsze przyrzeczenie dzieci złożyły podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka w 1950 roku. Na początku czerwca następnego roku przybył do szkoły Zenon Nycz w charakterze przewodnika harcerskiego dla drużyn szkolnych z Bolechowa i Owińsk. W marcu 1952 nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru drużynie harcerskiej ufundowanego przez miejscowe koło ZMP. Uroczystość odbyła się w świetlicy fabrycznej w obecności przedstawicieli Partii (jedynej słusznej i zapisywanej przez duże P), wojska, rodziców i dzieci. Część artystyczną wykonali harcerze.

W 1952 roku po raz pierwszy odbył się egzamin ukończenia szkoły podstawowej. Dopuszczono do niego wszystkich 25 uczniów, z której to liczby jeden uczeń nie zdał, a jeden musiał zdawać egzamin poprawkowy.

Wydarzeniem, o którym nie można nie wspomnieć pisząc o tym okresie, chociaż nie było bezpośrednio związane ze szkołą, była elektryfikacja wsi. W zapiskach kierownika szkoły możemy przeczytać: „Dzień 19.XII.53 stał się wielkim świętem dla tutejszej gromady: w dniu tym zabłysło w Bolechowie światło elektryczne”. Zrewolucjonizowało życie mieszkańców Bolechowa, w sposób trudny do przecenienia.

Od 1 września 1949 Julia Kulikowska objęła obowiązki kierownika szkoły, w tym czasie Józef Kulikowski na jeden rok objął posadę administracyjną w Kuratorium. Trudne powojenne lata, naznaczone przez przemiany ustrojowe i biedę, na które przypadł okres zarządzania szkołą przez Józefa Kulikowskiego, to również czas ożywienia kulturalnego w życiu szkoły i całej społeczności Bolechowa i Promnic. Liczne uroczystości zyskiwały atrakcyjną oprawę plastyczną i muzyczną. Przy szkole działał chór, a występy artystyczne towarzyszyły wielu wydarzeniom, np. przez kilka lat z rzędu uświetniały walne zebrania spółdzielni produkcyjnej oraz gromadzkie i parafialne dożynki. Zaangażowanie, talenty i energia Julii Kulikowskiej, Ewy Kulińskiej, Aleksandry Storożuk, a także samego kierownika szkoły, sprawiły, że szkoła była wówczas prawdziwym ośrodkiem kultury dla okolicznych wsi. Szkoła utrzymywała kontakty ze szkołami poznańskimi. Odwiedzano często wzorcową szkołę Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Uczniowie szkół średnich przyjeżdżali z występami.

Zakończenie roku 25.VI.54 było jednocześnie pożegnaniem Józefa Kulikowskiego, Julii Kulikowskiej oraz Ewy Kulińskiej, odchodzących do pracy w innych placówkach. Przemawiali dziękując i wyrażając żal: sołtys Wincenty Maciejewski, Stanisław Kośmicki przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego, Jan Blinkiewicz przewodniczący rolniczej spółdzielni. Wypadające podczas wakacji obchody święta 22 lipca 54 roku były szczególnie uroczyste ponieważ czczono równocześnie 10-lecie Polski Ludowej. Ich częścią była zabawa ludowa w parku przy dźwiękach orkiestry wojskowej ze szkoły oficerskiej w Poznaniu.

Józef Kulikowski objął stanowisko dyrektora szkoły na Górnym Śląsku, a nowym kierownikiem szkoły został Władysław Pańczak, jego żona Elżbieta Pańczak objęła etat nauczycielki.



Zakończenie roku szkolnego 1951. Siedzą od lewej: Aleksandra Storożuk, Ewa Kulińska, Józef i Julia Kulikowscy, Zenon Nycz.

Wzrastała liczba dzieci. W roku szkolnym 1955/56 stan szkoły wyniósł 242 uczniów. Dla dzieci z Biedruska i Promnic uruchomiono ponownie punkt filialny w Promnicach (od 1 IX 1955 roku). Zorganizowano w nim klasy dla dzieci młodszych z Promnic, Bolechowa Osiedla i Biedruska. Uczyła je Maria Dawidowa, która także organizowała przedstawienia i występy, w których chętnie uczestniczyła młodzież. Występowano m. in. w klubie „Jutrzenka” działającym przy Fabryce Regeneratu (późniejszy Stomil) na Osiedlu.

Około roku 1960 szkoła w Promnicach zyskała niezależność, a uczących tam nauczycieli zaczęto tytułować kierownikami szkoły. Pierwszym kierownikiem była Maria Dawid, po niej Kleofas Handkiewicz, a od 1968 roku do rozwiązania szkoły w 1970 roku Jan Matelski.

Podczas ferii letnich przestawiano piece w mieszkaniu kierownika, a w kancelarii postawiono nowy piec kaflowy. Jesienią zasadzono 8 drzewek owocowych w ogródku szkolnym. Wstawiono nowe piece w I budynku szkolnym i naprawiono wszystkie kominy, wymalowano klasy i korytarze w I i II budynku szkolnym. Wymalowano olejne lamperie we wszystkich klasach, pomalowano oba pokoje nauczycielskie. Naprawiono parkan i wykonano nowe bramy, w drugim budynku naprawiono schody wejściowe. Jednostka wojskowa przydzieliła 20 dwuosobowych ławek na nadchodzący nowy rok szkolny. W roku następnym działająca znowu w trzech budynkach szkoła, liczyła już 275 uczniów. Z powodu dużej liczby dzieci uruchomiono dodatkową izbę lekcyjną w II budynku szkolnym (pałacu) w sali zlikwidowanego przedszkola (istniało od 1951 roku). Wydział oświaty przydzielił kolejną partię ławek. W roku szkolnym 1957/58 uczniów było szczególnie dużo; klasy filialne w Promnicach liczyły odpowiednio: kl. I 28, kl. II 22 dzieci, ogółem w całej szkole uczyło się 310 uczniów. W tym roku uruchomiono szkołę dla pracujących. Zorganizowano nauczanie z zakresu klas VI i VII. Nauczanie odbywało się na terenie szkoły w Bolechowie oraz w jednostce wojskowej. W następnym roku doszedł jeszcze kurs ogólnokształcący z zakresu kl. VII w Fabryce Regeneratu. W roku 1960 ukończyło w ten sposób VII kl 15 osób, rok później uczyło się 45 osób, a w roku 1962 kształciły się na kursach 42 osoby w tym duża grupa pracowników PGR z Trzaskowa.

Aby usprawnić funkcjonowanie szkoły jednostka wojskowa z Biedruska zainstalowała dzwonki elektryczne między budynkami, zakład opiekuńczy, Fabryka Regeneratu w Bolechowie wyrównała żużlem boisko i ścieżki między budynkami, a jednostka wojskowa pokryła to żwirem. Wojsko przekazało też 5 szaf i 5 tablic. Jesienią dokonano całkowitego remontu dawnej świetlicy w II budynku szkolnym i urządzono w niej aulę i salę wf. Jedna z dawnych uczennic wspomina: „Na przerwę szliśmy parami na boisko przy „starej” szkole i tak samo wracaliśmy.”



Zakończenie VII kl 5.06.56 r. Elżbieta i Władysław Pańczakowie.

W roku 1958 do nowo uruchomionej szkoły w Biedrusku odeszło 42 uczniów, liczba dzieci w bolechowskiej podstawówce zmniejszyła się do 253, w tej liczbie mieściły się 3 młodsze klasy w Promnicach, liczące ogółem 42 uczniów. Poprawiało się



Szkola podkoniec lat 50 tych, po prawej kierownik Kleofas Hantkiewicz, po lewej Jan Moczulski

wyposażenie; z wydziału oświaty dotarło 40 dwuosobowych ławek, ponadto liczydła, globus i mapy, obrazy, mikroskop, a do nowej sali gimnastycznej materac i skrzynię.

Szkola się rozrastała. W 1960 roku pracowało w niej 8 nauczycieli, w roku szkolnym 1962/63 było już 11 etatów, a liczba uczniów wynosiła 292 w 11 oddziałach. W związku z realizacją reformy, Wydział Oświaty i Kultury Prezydium Rady Narodowej podniósł stopień organizacyjny szkoły. Ustawa sejmowa z sierpnia 1961 roku wydłużyła szkołę podstawową o klasę VIII, przesadziła także o świeckim charakterze szkoły

wyprowadzając z niej naukę religii. Wprowadzenie szkoły ośmioklasowej wymagało czasu, zmian programowych i organizacyjnych; młodsze roczniki realizowały już nowy program „ośmioklasówki”, natomiast starsi uczniowie po ukończeniu klasy VII, klasę VIII robili w Poznaniu chyba, że wybierali szkołę zawodową, w której ukończenie ósmej klasy nie było wymagane. W tym czasie działały w szkole kółka: języka rosyjskiego, dramatyczne i recytatorskie, fizyko-chemiczne, taneczne, historyczne, chór szkolny, SKS chłopców i dziewcząt.

Przybywało uczniów, już pod koniec lat 50-tych zaczęto podnosić kwestię konieczności budowy nowej szkoły. W 1959 roku wydzielono ponad hektar ziemi pod nową szkołę. 30 X 1962 roku powołano Komitet Budowy Szkoły. Przewodniczącym został Stefan Dwor[...], czek, zaszczyt Mieczysław Król, sekretarzem Władysław Pańczak, skarbnikiem Irena Kamińska, członkami byli m.in. ppłk Roman Okupnik, ppłk Stanisław Łagda, mgr Alojzy Biskupski, Jan Przestwór, Jan Wolniewicz, Jan Blinkiewicz, Wenancjusz Kubiak. Komitet zamierzał gromadzić środki w robociznie, pieniądzu i materiałach. Na efekty tych działań trzeba było jeszcze kilka lat poczekać. Wspomina ten czas jedna z ówczesnych uczennic:

W klasach I do IV (1962 do 1966) naszą wychowawczynią była żona kierownika szkoły pani Elżbieta Pańczakowa (tak właśnie podpisywała się na świadectwach). Naszą klasą było pomieszczenie w starej szkole (z cegły) na górze. Nasza wychowawczyni była jednocześnie bibliotekarką. Książki mieściły się w szafach ustawionych wzdłuż ścian w klasie na parterze. Pani Pańczakowa

grała na „mandolinie z brzuskiem” (tak nam ten instrument przedstawiała). [...] Nasza klasa na każdej akademii grała i śpiewała piosenkę o gawronie, którą do dzisiaj pamiętam. Tę piosenkę i drugą o piesku, który pracował w niedzielę i musiał ponieść tego konsekwencje, śpiewałam małym dzieciom siostrzeńca.

Państwo Pańczakowie zakończyli pracę w Bolechowie pod koniec lat 60-tych. Kierownikiem szkoły na krótko została, ucząca historii mgr Jadwiga Dobrzańska. Była pierwszym nauczycielem z tytułem magistra w naszej szkole. Ostatecznie

stanowisko kierownika objął młody nauczyciel Jan Gumny. W tym czasie trwała już budowa nowej szkoły, znajdującej się prawie w połowie drogi pomiędzy dotychczasowymi szkołami. Obaj młodzi kierownicy szkół w Bolechowie i Promnicach Jan Gumny i Jan Matelski byli jednocześnie ich ostatnimi kierownikami. Jesienią 1970 roku obie szkoły zostały rozwiązane i przekształcone w mieszkania dla nauczycieli. Ten rozdział historii szkolnictwa został zamknięty.

Uczyli w latach 1945-1970:

Zygmunt Bałka, Ewa Kulińska, Barbara Buderawska, Julia Kulikowska, Józef Kulikowski, Marian Izańczak, Iwona Szczęśna, Aleksandra Storożuk, Benigna Konowska, Henryk Pińczak, Maria Ratajczakowa, Stanisław Kustra, Zenon Nycz, pan Geppert, Jadwiga Jagiełłowa, Marta Krakowska, Maria Środa, Elżbieta Pańczak, Władysław Pańczak, Wanda Kotlarska, Maria Dawid, Kleofas Handkiewicz, Czesława Kopydlowska, Bogusz Zieliński, Hanna Chomczyk, Wanda Adaszkiewicz, Krystyna Konieczna, Cecylia Drobniak, Anna Banaszak, Janusz Huszczo, Wanda Skibińska, Jan Moczulski, Kleofas Handkiewicz, Bożena Nowaczyk, Stefania Majchrzak, Anna Gumna, Jadwiga Dobrzańska, Hanna Głowacka, pani Zielińska, Jerzy Krzyżaniak, Mieczysław Maciejewski, pan Wyjatek, Elżbieta Matusiak, Kordian Kucharski, Emilia Latanowicz, Andrzej Moczulski, Stefania Matelska, Jan Matelski, Jan Gumny.



Maria Dawidowa 1957 Promnice



Jan Matelski z klasami I i II, 1968 r.



PAMIĘTAM



Ja pamiętam te lata i dni. Miało się wtedy lat niepełnych dziewiętnaście, a do tego chwilami młodzieńczą fantazję i duszę romantyczną i rogatą. W głowie kołatały się plany, więcej jak „pięćioletnie” i marzenia ciche i nadzieje niespełnione. Wraciałem do mojej szkoły jak do domu, lecz w sercu żywiłem pokorę i szacunek wielki, a chwilami lęk i wstyd ukrywałem.

Ja pamiętam tamte czasy – był 1967 rok. Wieś małą, „wielkie ucho” – każdy tu o wszystkich wiedział, a o sobie najmniej. Wsią pachniało dookoła, nie zawsze najprzyjemniej, ale jakoś w zgodzie z naturą żyliśmy – po prostu nam nie przeszkadzał bek cieląt żałosny czy też kwik prosiąt przeraźliwy, albo częste przed domami gęsi narzekanie. Kwiaty za to były piękne i tak żywe, jakby im nigdy spać się nie chciało. Życie toczyło się wolniej, słońce w miejscu jakby stało i księżyc, też leniwie po niebie się toczył.

Budynek szkoły chłodny, szary i zimny, nawet złote słońce go rdzą tylko barwiło. Na klasy wewnątrz mrok swe skrzydła rozciągał, a podłogi z początkiem roku obficie oliwione – mdławo cuchnęły. I tylko żarówka pod sufitem, nieśmiało o każdej porze próbowała rozjaśnić ten świat.

Lecz klasa była żywa – rzędami siedziały dzieciaki w mundurki i fartuszki odziane i widok ten nie sprawiał monotonii, a wprost przeciwnie, cieszył belferskie oczy czystością, prostotą i równością. W budynku, gdzie klasy były, biuro RSP urzędowało, na górze lokatorzy mieszkali, pan doktor miał swój gabinet i sklep spożywczy był dla całej ludności. Gnieździł się ogromnie – lecz mir ogólny panował – dobrze nam było z innymi, a innym z nami.

Z sentymentem boiska szkolne wspominam. Na podwórzu, tam gdzie młodzież szkolna przerwy spędzała, stał „przybytek ulgi” dla chłopców i dziewcząt oddzielnie, ścianką z desek przegrodzony, poczuciem intymności nie grzeszący, stąd uczucia jakby się mniej skraplały – a jeśli już, to przy drzwiczkach z okienkiem w karo dla wentylacji wyciętym – warta honorowa stała, straż pełniąc godnie – „a więc zajęty”.

Do klas dzwonek ręczny swym chrypliwym bimbaniem wzywał – wędrowało grzecznie uczniowskie stado, falując bielą, granatem i główek płowością. Inny to był świat i ludzie wspaniali. Bieda jakby równie wszystkim dokuczała, a i bogactwo było mniej rażące. Nauczyciele, tak samo jak dziś, ledwo koniec z końcem wiązali, ale wybrali ten fach nie dla pieniędzy i zdrowia, lecz może z powołania i z przypadku także. A może jest w tym coś głębszego, czego zrozumieć i pojąć nie można.

Na boisku – klepisku, zwanym sportowym, od wiosny do zimy „szczypiorniak” królował. Dwa kasztany rozłożyste swym cieniem się kładły, studząc rozpalone głowy. Strumień w parku wstęgą się wijąc i sycząc jak wąż, zmywał pot dziecięcy, był często toaletą poranną dla zaspanych i deską ratunku dla butów zabłoconych, miejscem piskorzy i raków w zakolach życiem się cieszących. Niedogodności było wiele – narzekań mało – a i tak wszyscy mówili, że „szkoła w pałacu się mieści” co prawdą z nazwy było, lecz w egzystowaniu – brak słów.

W 1970 roku kończył się „stary świat”. Rękoma przymusowych robotników (więźniów) urosły w górę, z opóźnieniem, mury nowej szkoły. Radość to była wielka, inny to był świat. Kto przeżył tamte, wcześniejsze lata i dni, ten jakby na nowo się rodził. I choć to było w listopadzie, to przed nami się jawił ocean nieba – bielą, świeżością i „olejnicą” pachnącą.

W tym królestwie każdy miał prawo do szczęścia, stąd inwestycji, zapалу i chęci ogromnych było wiele. Rodził się system klaso-pracowni, gabinetów, klas I – III, a pomoc bliźniego była powszechna, i serce biło jakby jedno i ręk do pracy jakby więcej było. Byliśmy sobie bliscy – życzliwi – serdeczni – potrzebni i niezbędni, a szczęście niejedno miało imię. Było nas wielu – niektórzy do końca wytrwali, zostali, inni, jak ptaki przelotne tylko na chwilę miejsce zagrzali, jeszcze do innych szczęście się uśmiechnęło, i tylko Jurka K., Czesia, i Halina T., Elżbieta H., Wandy S. – tak mi brak, bo oni na zawsze odeszli. Wiele się zmieniło, choć dziewczyny ciągle te same, jakby im ktoś młodość przedłużał, tylko facetów ząb czasu, siwizną i łysiną odmienił.

No cóż – jedno mamy życie, a w nim „wszystko, to co było, już nie wróci nigdy więcej . . .”

I tylko świecie mój – pozwól ocalić od zapomnienia miniony czas, a myśli moja bądź aniołem i za wspomnieniem płyn wspomnieniem.

Andrzej Moczulski

LATA 1970-2000

Rok szkolny 1970/1971

1. Od września do listopada 1970 roku trwały prace wykończeniowe w nowej szkole. W pracach zaangażowani byli zarówno nauczyciele, jak i uczniowie.
2. 14 listopada 1970 roku nastąpiło otwarcie Szkoły Podstawowej w Bolechowie przy ulicy Wojska Polskiego 6. Tym samym zakończyła się historia starych szkół w Bolechowie i Promnicach.
3. W tym samym roku szkolnym uruchomiono bibliotekę.
4. W nowej szkole w sposób uroczysty obchodzono wszelkie święta państwowe. Od samego początku prężnie działały organizacje harcerskie, zuchowe, PCK, SKO, LOP, TPDz.



1970-71 Stefania Majchrzak i jej pierwsza klasa, rocznik 1963

5. Z inicjatywy kierownika szkoły zorganizowano pierwszy „Dzień sportu”.
6. Gościem szkoły była delegacja pionierów z Czechosłowacji, zaś harcerze pojechali na obóz do Brna.

Rok szkolny 1971/1972

1. W roku szkolnym 1971/72 otwarto świetlicę, gdzie rozpoczęto wydawanie posiłków.
2. Na piętrze oddano do użytku sanitariaty.
3. Powołano do życia Powszechny Uniwersytet dla Rodziców.
4. Przeprowadzono konkurs z okazji 500 urodzin Mikołaja Kopernika.

Rok szkolny 1972/1973

1. Otwarto oddziały klas specjalnych oraz ognisko przedszkolne.
2. Dzieci uczestniczyły w wykopkach, a PZOS „Stomil” – zakład opiekuńczy szkoły- pomagał w organizowaniu wycieczek autokarowych.

Rok szkolny 1973/1974

1. Wprowadzono do szkoły elementy systemu wychowania Heliodora Muszyńskiego:



1971-72 Grono pedagogiczne i personel szkoły na początku lat 70-tych

- podzielono klasy na zespoły, które wybierały swoje własne nazwy,
- organizowano co poniedziałkowe apele w uroczystych strojach, w klasach I-III były to aksamitki, w klasach IV-V i w oddziałach specjalnych chusty, a w klasach VI-VIII krawaty,
- pierwszaków witano wrzosem – oznaką września.

Rok szkolny 1974/1975

1. Po raz pierwszy przyjęto wszystkich sześciolatków do ogniska przedszkolnego.
2. Szkoła wzięła udział w eksperymencie dydaktycznym strukturalnego nauczania biologii, prowadzonego przez Zakład Dydaktyki UAM.
3. Klasy i nauczyciele wzięli udział w czynach społecznych. Z drugiej strony w czynie społecznym pracownicy PZOS „Stomil” i RSP Bolechowo pracowali przy organizacji szkolnej klasopracowni.
4. Pojawiły się w szkole nowe kółka zainteresowań: biologiczne, geograficzne, historyczne, matematyczne, miłośników książki, plastyczne.



1974-75 Wycieczka do Trójmiasta

5. Księgozbiór biblioteki liczył już 5 tysięcy tomów.
6. Rozpoczął działalność zespół „Wesoła rebjata” śpiewający przede wszystkim piosenki rosyjskie. Zespół nawiązał kontakt z wieloma szkołami i drużynami pionierskimi w Związku Radzieckim.
7. Zorganizowano spotkanie z absolwentami szkoły.
8. Z okazji 30-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wszystkie klasy wzięły udział w czynach społecznych. Zorganizowano w szkole kiermasz książek a w trakcie „Tygodnia kultury szkolnej” każda klasa przedstawiała innym swój dorobek i dokonania. Przeprowadzono „Święto sportu szkolnego” i „Turniej wiedzy o Polsce”. Szkoła wzięła też udział w V Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy Obywatelskiej „Ekspedycja XXX”.

Rok szkolny 1975/1976

1. W następstwie reformy szkolnictwa Szkołę Podstawową w Bolechowie podporządkowano administracyjnie Zbiorczej Szkole Gminnej w Czerwonaku.
2. Uroczystie wprowadzono Kodeks Ucznia.
3. Rozwijała się w szkole turystyka piesza i rowerowa. Powołano Szkolne Koło Turystyczne.
4. Rozpoczął działalność Szkolny Klub Sportowy.
5. Udało się doposażyć oddziały klas specjalnych.

Rok szkolny 1976/1977

1. Przeprowadzono szkolne konkursy przedmiotowe, będące przygotowaniem do olimpiad gminnych, w których uzyskano następujące rezultaty:
 - 2 i 4 miejsce w Olimpiadzie języka Polskiego (dodatkowo wyróżnienie na szczeblu Olimpiady Wojewódzkiej).
 - 1 i 3 miejsce w Olimpiadzie Matematycznej.
 - 4 i 6 miejsce w Olimpiadzie Języka Rosyjskiego.
 - 1 i 2 miejsce w Olimpiadzie Fizyczno-Chemicznej.

Rok szkolny 1977/1978

1. Patronem szkoły ustanowiono Józefa Wybickiego.
2. Zorganizowano stałą gazetkę poświęconą patronowi.
3. Szkoła wzięła udział w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Ruchu Drogowym oraz zorganizowała kursy na kartę rowerową.
4. Wprowadzono „kolorowe soboty” – dni bez fartuszka szkolnego.



absolwenci, zaproszeni goście,
dyrektor Jan Gumny oraz woźna Halina Tudek

5. Przeprowadzono uroczystości z okazji 60-lecia Rewolucji Październikowej, 100-lecia urodzin Feliksa Dzierżyńskiego oraz uroczystość upamiętniającą 35 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego.

Rok szkolny 1978/1979

1. Organizowano konkursy wiedzy, działały kółka zainteresowań i liczne szkolne organizacje. Działalność prowadził również Powszechny Uniwersytet dla Rodziców.
2. W okresie ferii zimowych zorganizowano atrakcyjne zajęcia na prowadzonych przez nauczycieli półkoloniach.

Rok szkolny 1979/1980

1. Przeprowadzono prace modernizacyjno-remontowe. Odgródzono boiska sportowe od boiska głównego oraz położono płytki wokół głównego wyjścia na boisko.
2. Raz w miesiącu uczniowie wyjeżdżali do opery poznańskiej im. St. Moniuszki na przedstawienia z cyklu „Spotkania z operą” wystawiane dla uczniów Zbiorczych Szkół Gminnych.
3. Rozpoczęło działalność kółko taneczne klasy VI „Żelazne stopy”.
4. Srebrną Tarczą wyróżniono trzy uczennice klasy VIII.



1980-81 W drogę do Szklarskiej 1980 r.
Krysia Stańko, Rafał, Błażej, Paweł Mielcarscy,
Wojtek, Tomek, Maciek Matelscy, Romek Byczyński

Rok szkolny 1980/1981

1. Zbiorcza Szkoła Gminna w Czerwonaku otrzymała sztandar, zaś szkoły jej podległe dostały proporce. Proporzec kosztował 10 tys. złotych. W związku z tym szkoła powołała społeczny komitet dla zbiórki pieniędzy na ten cel. Założono też specjalną księgę pamiątkową, w której odnotowywano nazwiska osób przekazujących pieniądze.
2. Powołano organizatora preorientacji zawodowej.
3. Szkolna Kasa Oszczędnościowa zdobyła III miejsce w Wojewódzkim Konkursie Oszczędzania.
4. Uczniowie wzięli udział w III Rajdzie Gminnym do Puszczy Zielonki.
5. Uczennica klasy III reprezentowała chorągiew poznańską na Centralnych Obchodach Dnia Dziecka w Warszawie, gdzie uczestniczyła w spotkaniu z Przewodniczącym Rady Państwa w Belwederze.

6. Wprowadzono rytmikę dla dzieci z klas młodszych i przedszkola.

Rok szkolny 1981/1982

1. Czas pracy w szkole skrócono z sześciu do pięciu dni w tygodniu.
2. Uczeń klasy VIII reprezentował szkołę na Wojewódzkiej Olimpiadzie Polonistycznej.
3. Zorganizowano IV Rajd Gminny do Ludwikowa.
4. Troje uczniów klasy VIII otrzymało Srebrne Tarcze.

Rok szkolny 1982/1983

1. Bolechowo zdobyło I miejsce w Międzyszkolnych Zawodach Sportowych.
2. Co tydzień dzieci ze szkoły korzystały z krytej pływalni w Biedrusku.
3. Odbył się V Gminny Rajd do Puszczy Zielonki.



1982-83 wycieczka szkolna

Rok szkolny 1983/1984

1. Reprezentacja szkoły zdobyła III miejsce w Międzyszkolnym Konkursie Wiedzy o Ludowym Wojsku Polskim w Biedrusku.
2. W szkole gościł poznański teatr „Wierzbak” ze spektaklem „Baśnie braci Grimm”.
3. W Dniu Dziecka zorganizowano liczne turnieje, konkursy i pokazy oraz mecz nauczyciele kontra uczniowie.
4. Zorganizowano uroczyste przyjęcie uczniów klas pierwszych w poczet czytelników biblioteki szkolnej.

Rok szkolny 1984/1985

1. W wyniku kolejnej reformy systemu zarządzania oświatą powołano Zespół Ekonomiczno-Adminstracyjny Szkół i zniesiono imię patrona szkoły.
2. Reprezentacja szkoły zdobyła II miejsce w konkursie Wiedzy o Polakach w II Wojnie Światowej.
3. Delegacja uczniów udała się do Czerwonaka na odsłonięcie pomnika milicjantów poległych w walce z okupantem hitlerowskim.
4. W szkole powstaje drużyna harcerska „Knieja”

Rok szkolny 1985/1986

1. Rok szkolny rozpoczęto minutą ciszy dla uczczenia pamięci druha Władysława Ignasiaka, wieloletniego instruktora harcerskiego, opiekuna wielu pokoleń młodych bolechowskich harcerzy.
2. Pierwszego kwietnia w „Dzień Młodości” dyrektor szkoły uroczystie przekazał symboliczne klucze do szkoły przewodnicząc Samorządu Szkolnego.
3. Przeprowadzono VIII Rajd Gminny do Pławna.
4. RSP Bolechowo była fundatorem wycieczki dla członków Spółdzielni Uczniowskiej „Jutrzenka”.

Rok szkolny 1986/1987

1. Na terenie szkoły przeprowadzono prace malarskie i remontowe.
2. Uczniowie uczestniczyli w IX Gminnym Rajdzie do Ludwikowa.
3. Zorganizowano Gminny Konkurs Matematyczno-Sportowy „Rambit” dla klas IV.
4. Dwóch absolwentów szkoły otrzymało Srebrne Tarcze.



1986 Absolwenci

Rok szkolny 1987/1988

1. Samorząd Szkolny przeprowadził akcję „Zabawka dla przedszkolaka” polegającą na zbieraniu zabawek dla przedszkola w Bolechowie.
2. W rezultacie połączenia drużyny „Knieja” oraz zastępu starszoharcerskiego „Posejdon” powstała drużyna harcerska „Hermes”.

Rok szkolny 1989/1990

1. Klasy uczestniczyły w wykopkach i wybieraniu pietruszki w PGR Owińska.
2. Uczniowie wzięli udział w koncertach „Hej kołęda, kołęda”, „Wielka trójka”, „O Fryderyku Chopinie”.
3. Uczeń klasy VIIIb został laureatem Wojewódzkiego Konkursu Polonistycznego, a uczeń klasy VIIIA finalistą tego samego konkursu.
4. Dwóch uczniów wyróżniono Srebrnymi Tarczami.

Rok szkolny 1990/1991

1. Rozpoczęto comiesięczne spotkania z Filharmonią Poznańską „ABC Melomana”.
2. Obchodzono 200-lecie uchwalenia Konstytucji 3-go Maja.
3. Z okazji Dnia Dziecka przeprowadzono Rajd do Potasz.
4. W szkole odbyły się Wielkanocne rekolekcje.
5. Pięć uczennic klasy VIII otrzymało Srebrne Tarcze.

Rok szkolny 1991/1992

1. Delegacja szkoły udała się do Czerwonaka na spotkanie z autorką książek dla młodzieży Małgorzatą Musierowicz.
2. Przeprowadzono wystawę „Książki o książkach” oraz kiermasz książek oficyny Wydawniczej BGW.
3. Zorganizowano popisy artystów rosyjskiego cyrku.

Rok szkolny 1992/1993

1. Opracowano statut szkoły.
2. Wprowadzono oceny opisowe w pierwszym semestrze I klasy.
3. Rada Sołecka przeznaczyła 15 milionów starych złotych na rzecz szkoły.
4. Nauczyciele i pracownicy szkoły przekazali nagrody otrzymane z okazji Dnia Nauczyciela na zakup pomocy dydaktycznych.
5. PZOS „Stomil” przekazał pieniądze na rzecz szkoły.
6. Zorganizowano wystawę pt. „Bajki, baśnie, bajeczki”.

Rok szkolny 1993/1994

1. W wyniku powołania Samorządowej Administracji Placówek Oświatowych gminy przejęły nadzór nad szkołami.
2. W szkole przeprowadzono prace malarsko-remontowe.
3. Zorganizowano wycieczkę do poznańskiej Areny na wystawę „Dinozaury”.
4. Klasa VI wyjechała na wycieczkę do Wrocławia. Była to nagroda w konkursie o największą liczbę wpłat na konto Rady Rodziców.
5. W szkole zorganizowano spotkanie z poetą Włodzimierzem Ścisławskim.

Rok szkolny 1994/1995

1. W klasach przeprowadzono prace malarskie.
2. Zakupiono komputery, utworzono salę komputerową i przeprowadzono pierwsze lekcje informatyki.
3. Uczniowie wzięli udział w uroczystym otwarciu manewrów wojskowych w Biedrusku „Most Współpracy-Partnerstwo dla Pokoju”. Na uroczystości byli min. Prezydent, Premier, Minister Obrony Narodowej oraz przedstawiciele armii z wielu krajów świata.
4. Na terenie Bolechowa szkoła zorganizowała akcję „Sprzątanie świata”.
5. Zorganizowano spotkanie z absolwentem szkoły Andrzejem Kozłowskim zatytułowane „Wspomnienie Nowej Gwinei”.
6. Dwie uczennice szkoły w Bolechowie napisały bez błędów swoje prace na I Gminnym Konkursie Ortograficznym.

7. Klasa III zajęła trzecie miejsce w gminnych rozgrywkach w „Dwa ognie”.
8. Zorganizowano spotkanie autorskie z Lechem Konopińskim.

Rok szkolny 1995/1996

1. Wymalowano klasy i zakupiono nowe meble.
2. W Dniu Dziecka wielobarwny korowód przebiegających przez maszerował przez wieś, w szkole wystąpiła orkiestra dęta, a gawędziarz opowiedział swoje historie gwarą poznańską.
3. W Bolechowie odbył się II Gminny Konkurs Ortograficzny klas III oraz gminne rozgrywki klas III w „Dwa ognie”.
4. Ogłoszono plebiscyt na Najlepszego Sportowca Szkoły Podstawowej w Bolechowie.

Rok szkolny 1996/1997

1. Zorganizowano i przeprowadzono akcję „Sprzątanie świata”.
2. Zgłoszono „Rambit” do puli konkursów ogólnopolskich.
3. Uczennica klasy IV została laureatką Gminnego Konkursu „Jesienna zaduma”.
4. W szkole odbyły się spektakle teatralne: teatru „Bis” oraz teatru „Trójka”.
5. Zorganizowano spotkania autorskie z Andrzejem Ogrodowczykiem, autorem książki „Szymborska inaczej” oraz Andrzejem Górnym, autorem scenariusza filmu „Poznań 56”.
6. Zorganizowano III Gminny Konkurs Ortograficzny dla klas III oraz gminne rozgrywki w „Dwa ognie”.
7. Reprezentanci klasy VIII znaleźli się w gronie zwycięzców gminnego konkursu „Parki Krajobrazowe Województwa Wielkopolskiego”.

Rok szkolny 1997/1998

1. Przeprowadzono prace remontowe w szkole.
2. Ogłoszono konkurs na dyrektora szkoły w rezultacie którego stanowisko objęła mgr. Joanna Crosio.
3. 27 lutego 1998 roku pożegnano przechodzącego na emeryturę, długoletniego dyrektora szkoły mgr. Jana Gumnego.
4. Otwarto ogródek jordanowski.
5. Rozpoczęły się zajęcia na korcie tenisowym.
6. Uczniowie wzięli udział w zlocie młodzieży „Stąd nasz ród”.
7. Zorganizowano wycieczkę do fabryki autobusów „Neoplan”.
8. W konkursie „Kangur” uczniowie zajęli pierwsze miejsce, a nagrodą były wycieczka „Śladami Mickiewicza”.
9. Zorganizowano spotkania autorskie z Jerzym Grupińskim i Tadeuszem Żukowskim.

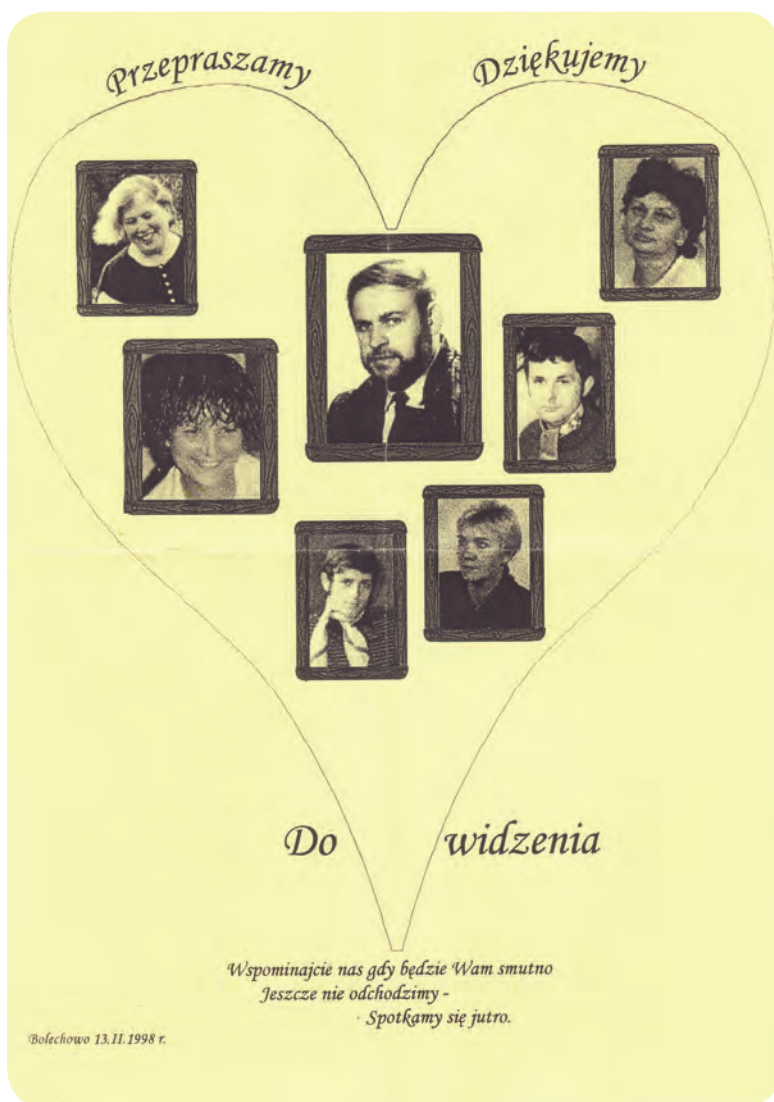
Rok szkolny 1998/1999

1. Kolejna reforma edukacji wprowadziła nauczanie zintegrowane w klasach młodszych i nauczanie blokowe w klasach starszych.
2. Zatwierdzono Konstytucję Praw Dziecka.
3. Uruchomiono zajęcia reedukacyjnych, korekcyjno-kompensacyjnych, logopedycznych na szeroką skalę (zajęciami objęto 70 uczniów).

4. Poprawiła się baza szkoły. Powstała salka konferencyjna, urządzono toalety przy szatniach, odświeżono fronton szkoły.
5. Utworzono świetlicę socjoterapeutyczną działającą dwa razy w tygodniu.
6. Wybrano Prymusa Szkoły.
7. Zorganizowano akcję „Sprzątanie świata”.
8. Jak co roku uczniowie wzięli udział w licznych konkursach i zawodach sportowych min. przeprowadzono V Gminny Konkurs Ortograficzny „Corrida”.
9. Uczniowie wyjechali do Biedruska na plan filmu „Ogniem i mieczem”, gdzie mieli okazję porozmawiać z reżyserem Jerzym Hoffmanem.

Rok szkolny 1999/2000

1. Przeniesiono bibliotekę do nowej sali. Księgozbiór liczył już 20 tys. egzemplarzy.
2. Uruchomiono czytelnię.
3. Powstała salka rekreacyjna dla klas młodszych.
4. Rodzice społecznie malowali i tapetowali ściany w klasach oraz malowali meble
5. Rada rodziców przygotowała folder szkoły oraz zakupiła stroje gimnastyczne dla zespołów sportowych.
6. Zmieniono statut szkoły.
7. Klasa VIII redagowała gazetkę „Nudy z budy”.
8. Zorganizowano Gminny Konkurs Wiedzy o Wielkopolsce.
9. Klasa VI wzięła udział w konkursie plastycznym „Wielkopolska w historii i legendzie”.



1998 Pożegnanie nauczycieli przechodzących na emeryturę

JÓZEF KULIKOWSKI

Wspomnienie o powojennym kierowniku szkoły w Bolechowie

Kiedy w sierpniu 1948 roku przeprowadziliśmy się do Bolechowa kierownikiem szkoły był Józef Kulikowski, który w 1945 roku opuścił niebezpieczny wówczas powiat przemyski i wraz z żoną Julią (także nauczycielką) i dwójką dzieci osiadł w Bolechowie aby rozpocząć żmudną walkę o oświatę naszej wsi.

Na miejscu zastał dwie nauczycielki Ewę Kulińską i Barbarę Buderawską, trzy sale lekcyjne (w tym jedna w Promnicach) i 205-oro uczniów. Pani Buderawska w 1948 r. została przeniesiona do szkoły w innej miejscowości, a jej stanowisko oraz mieszkanie (pokój z kuchnią) objęła moja mama Aleksandra Storożuk. Pan Kulikowski był ciekawą i barwną postacią. Wiecznie w ruchu, energiczny, nerwowy, surowy i wymagający. Dla niego najważniejsza była szkoła i rodzina. Mieszkaliśmy obok siebie, dzieliły nas jedne drzwi zawsze odkluczone więc braliśmy udział w wielu załatwianych sprawach i problemach. Wyjaśniam jeszcze, że nasze rodziny były spowinowacone.



W Kuratorium Oświaty w Poznaniu znano go dobrze i szanowano. Był prawdziwym społecznikiem. Od początku sukcesywnie starał się o zwiększenie ilości sal lekcyjnych pozyskując je z pałacu usytuowanego w sąsiedztwie szkoły. Dokupywał pomoce naukowe, starał się o środki na remont klas i na opał. W szkole zaczęły działać: Spółdzielnia Uczniowska, Koło PCK i Koło Ligi Morskiej. Dzieci przygotowywały programy okolicznościowe, organizowano zabawy i przedstawienia również dla zakładu opiekuńczego, którym była Fabryka Regeneratu w Bolechowie. Kierownik z pomocą Komitetu Rodzicielskiego uruchomił dożywianie dzieci z ubogich rodzin i wreszcie w 1949 roku nastąpiło uruchomienie punktu bibliotecznego o co usilnie zabiegał. Od początku jak pamiętam były organizowane wycieczki do muzeum, ogrodu zoologicznego, teatru również do Domu Kultury na przeróżne imprezy organizowane dla dzieci. Pamiętam też jak przyjechali do naszej szkoły przedstawiciele Zakładu Taboru Kolejowego z programem o Adamie Mickiewiczu, zorganizowali konkurs sprawdzający wiadomości o jego dziełach. W ten sposób nasza biblioteka domowa powiększyła się o dwa egzemplarze „Pana Tadeusza” gdyż i ja, i mój brat, załapał się na nagrody (ja byłam w 3 kl., Andrzej w 6 kl.).

Kierownik robił wszystko abyśmy mieli jak najlepszy i najszerzy dostęp do poszerzania naszych umiejętności i zainteresowań. Nawet kupno radioodbiornika lampowego pozwoliło nam uczestniczyć w audycjach organizowanych dla dzieci szkolnych. Była to dla nas wielka frajda.

Pewnego wieczoru kierownik wpadł do nas prosząc abym zapamiętała melodię jakiejś pieśni patriotycznej, którą usłyszał będąc w Kuratorium. Melodię mi zanucił, wręczył tekst i kazał mi następnego dnia nauczyć pieśni całą klasę. Był to „Ukochany kraj” Mazowsza na szczęście znany mi dzięki radioodbiornikowi. Innym razem spotkał jednego z naszych kolegów, znanego wisusa jak nudził się w parku w godzinach, kiedy powinien odrabiać lekcje. Zapytał go czy odrobił lekcje, a ten oczywiście przytaknął. Kierownik nie uwierzył, chwycił go za ucho i zaprowadził go do domu (a nie było to blisko) i siedział przy nim, aż napisał zadania i opanował omawiany temat.

Największym osiągnięciem Pana Kulikowskiego dla całej wsi była elektryfikacja. Pomocą służył mu Pan Józef Nowak, wzorowy rolnik, a w późniejszych latach Komendant Ochotniczej Straży Pożarnej. Pod jego komendą Straż zdobywała laury na okolicznych zawodach, a mieszkańcom organizowała udane zabawy taneczne. Wspólnie założyli Komitet Elektryfikacji Wsi i w efekcie w roku 1953 zabłyśło światło w naszych domach. Jaka to była ulga odrabiać lekcje przy jasnym świetle żarówek, a nie kopających lamp naftowych.

Pamiętam jak w chwili zdenerwowania marszczył brwi i nawijał na palec kosmyk włosów za uchem. Jego jedynym „przekleństwem” było „ty draniu sobaczy”, a karą cielesną wyprowadzenie delikwenta za ucho na korytarz. Mimo tej jego marsowej miny – w oczach było widać dziwne isierki skrytego humoru.

Jego osoba miała wpływ na pracę całego grona nauczycielskiego, które stopniowo zwiększało się. Efektem tych wspólnych starań było to, że nasi uczniowie nie mieli żadnych trudności przy staraniu się o przyjęcie do szkół wyższych w Poznaniu.

Mimo wielkiego szacunku jakim darzyliśmy Józefa Kulikowskiego my dzieci i mimo moresu, który czuliśmy przed nim – kochaliśmy go szczerze.

Gdy skończyłam 6-tą klasę Państwo Kulikowscy musieli przenieść się na Śląsk gdzie ożenił się ich syn. Rozpaczłam z tego powodu bo oznaczało to utratę mojej „siostrzyczki” Lucynki, do której byłam bardzo przywiązana. Po ich wyjeździe wiele osób dorosłych i dzieci wiedząc, że jesteśmy w kontakcie z Kulikowskimi, przychodziło do nas dowiedzieć się co u nich słychać. Prosimi również o podanie adresu aby móc ich odwiedzić. Pan Kulikowski uczył nadal i nadal dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem. Zmarł 13 lipca 1992 r. w Bytomiu.



*Józef Kulikowski
przed wejściem do szkoły w Bolechowie VI 1954*

Pisząc te wspomnienia z perspektywy lat mogę stwierdzić, że nie spotkałam jeszcze człowieka tak oddanego szkole, tak bezinteresownego, tak skutecznego w swoich działaniach i tak uczciwego, jakim był on, Józef Kulikowski.

Sławomira Storożuk-Wozniuk

P.S. I pewnie dlatego szkołę nazwano imieniem Ch.Andersena.



Moje wspomnienie o



WŁADYSŁAWIE IGNASIAKU

Jest w moim życiu kilka osób, które miały wpływ na kształtowanie się mojej osobowości. Niewątpliwie do takich postaci zaliczyłbym p. Władysława Ignasiaka (pan dziwnie brzmi, zawsze był „druhem Ignasiakiem”). Nie łączyła mnie z nim większa zażyłość, może nawet nie rozpoznałby mnie po latach, ale jego wpływ był znaczący, być może największy w murach tej szkoły. Dokładnie nie pamiętam kiedy to się zaczęło, gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych. Po bezbarwnej przygodzie zuchowej to była inna jakość. Do dziś pamiętam ceremonię przyjęcia do drużyny – ognisko w lesie nad Wartą, zapadające ciemności, złożenie przyrzeczenia i patetyczne słowa druha. Było w tym coś magicznego. Jak to później odkryłem wszystko zgodnie ze starym skautowym obyczajem. Zresztą o „starodawnych” dziejach i przedwojennych harcerzach często nam opowiadał przy ogniskach – tych prawdziwych na obozach i tym sztucznym w harcówce.

Harcówka to też w mojej pamięci magiczne miejsce kompletnie nie pasujące do reszty szkoły. Było tam ognisko – takie z żarówką, w oknach papierowe witraże o leśnej tematyce, a wszystkie sprzęty z nieokorowanych pni leśnych drzew. Pod sufitem podwieszona była wojskowa siatka maskująca. Wszystko to sprawiało, że był to kawałek lasu w szarej PRL-owskiej szkole. I harcerski żart – przy wyłączniku światła, który wypadał nad półką stał kaktus, o którym nie wszyscy pamiętali wchodząc do harcówki. Z czeluści pamięci wydobywam też strzępy wspomnień letnich obozów w Kiekrzu i Wronczynie. Drużyna z Bolechowa zawsze wyróżniała się wzorową pionierką – oryginalna brama ze szlabanem i zadaszeniem dla wartownika, stylowy totem, maszt flagowy i dokładnie okopane namioty z systemem odprowadzenia wody deszczowej. Bardzo tego pilnował i wymagał od nas wysiłku i zaangażowania, czego wtedy nie mogliśmy zrozumieć. Buntowaliśmy się, że to ostatni raz, że więcej nie przyjedziemy. Ale było też śmiesznie wtedy gdy wymyślił, że jako okup za odzyskanie nieprzypilnowanej flagi obozowej wręczymy tabliczki czekolady z... drewnianą zawartością (czekoladę zjedliśmy) Innym oryginalnym pomysłem druha była ceremonia chrztu świeżo upieczonych „wilków morskich” na której gościł Neptun ze swoją świtą i diabłami (obóz żeglarski w Kiekrzu).

Przy tym „siła spokoju” – nie pamiętam żeby na kogoś krzyczał czy nawet podnosił głos – w odróżnieniu do niektórych nauczycieli w naszej szkole. Cierpliwie tłumaczył i posiadał rzadką w tamtych czasach wśród wychowawców umiejętność słuchania nas – nastolatków.

W połowie lat osiemdziesiątych, kiedy działałem w nowo założonej na fali KIHAM-owskiej secesji starszo-harcerskiej 97 PDH odkryłem jak wspaniałe wzorce nam wtedy wpajał, ile rzeczy „wykopanych” ze starych publikacji brzmiało dla mnie dziwnie znajomo – od spraw regulaminowych i organizacyjnych po pieśni. Podejrzewam, że wtedy w połowie lat 80. omijałbym harcerstwo szerokim łukiem po pierwszych doświadczeniach HSPS-owskich, gdyby nie to lekko uchylone przez druha Ignasiaka okno.

Inną dla mnie chyba nawet ważniejszą sferą działalności społecznej p. Władysława było prowadzenie pracowni modelarskiej. To była modelarnia „wielobranżowa” czyli szkutnicza, lotnicza i kołowa. W pewnym momencie nawet warsztat szkutniczy bo remontowaliśmy prawdziwe „pływadła” – kajaki, które przed nami wykonali nasi poprzednicy. Naszą modelarnią było pomieszczenie przyległe do harcówki. Zbiórki modelarskie zawsze były za krótkie, a potem znowu tyle dni trzeba było czekać na następną. Niektórzy to już czekali na p. Władysława przed jego domem i do szkoły prawie zawsze przychodził w otoczeniu chłopaków, zasypywany tysiącem pytań. Zasadniczo budowaliśmy modele kartonowe z nieśmiertelnego „Małego Modelarza”. Każdy otrzymywał przydział modelu do wykonania według stopnia trudności i umiejętności – oczywiście w ocenie druha. Tu zawsze były przekomarzania i niekończące się dyskusje ponieważ szkoła otrzymywała tylko jeden egzemplarz miesięcznika, a wówczas nie było możliwości powielania. Wszystkie modele były zatem niepowtarzalne. Trzeba tu jeszcze wspomnieć, że w tamtych czasach modele były projektowane „ręcznie” i części raczej kiepsko pasowały. Nieraz słychać było skowyt niedoświadczonych modelarzy, że części nie pasują, że model jest niesklejalny. Druh wtedy cierpliwie tłumaczył o konieczności przewidywania, robienia pomiarów i korekcie części przed ich wycięciem. Przypominał o uważnym czytaniu instrukcji montażu i ciągle powtarzał „Najpierw trzy razy przymierz zanim przykleisz”. Pamiętam też, że w pewnym czasie wszyscy wspólnie budowaliśmy jeden model. Był to nasz wspaniały transatlantyk STEFAN BATORY w „dwusetce” (skala 1:200) – model był olbrzymi miał chyba ze dwa metry długości. Każdy robił jakieś przydzielone detale.



*hm. Władysław Ignasiak
z harcerzami Andrzejem, Danielem i Grzegorzem*

Budowaliśmy też latające modele: szybowce – JASKÓŁKI (kolejna nieśmiertelna marka) i samoloty z napędem gumowym (jakże dziś archaicznym w dobie elektrycznych, sterowanych radiem dronów, które można niedrogo kupić w hipermarkecie). Po ukończeniu były wspólne wyjścia w teren i loty. Ileż było wtedy radości – one naprawdę latały, a niejeden to nawet uciekł niesiony kominem termicznym. Była też w naszej szkole stała wystawa wykonanych przez nas modeli, w pomieszczeniu z przeszkleniem od strony hallu, koło portierni – czy ktoś ją jeszcze pamięta? Przypominam sobie, że na czołowym miejscu stał wspomniany już olbrzymi, czarny STEFAN BATORY. Pamiętam też jedno z moich dzieł na tej wystawie – czołg T-34 „RUDY” z „Czterech pancernych”. Miał gąsienice z pojedynczych ogniw łączonych na szpilki krawieckie – mnóstwo pracy dlatego zapadł mi w pamięci.

Budowaliśmy też latające modele: szybowce – JASKÓŁKI (kolejna nieśmiertelna marka) i samoloty z napędem gumowym (jakże dziś archaicznym w dobie elektrycznych, sterowanych radiem dronów, które można niedrogo kupić w hipermarkecie). Po ukończeniu były wspólne wyjścia w teren i loty. Ileż było wtedy radości – one naprawdę latały, a niejeden to nawet uciekł niesiony kominem termicznym. Była też w naszej szkole stała wystawa wykonanych przez nas modeli, w pomieszczeniu z przeszkleniem od strony hallu, koło portierni – czy ktoś ją jeszcze pamięta? Przypominam sobie, że na czołowym miejscu stał wspomniany już olbrzymi, czarny STEFAN BATORY. Pamiętam też jedno z moich dzieł na tej wystawie – czołg T-34 „RUDY” z „Czterech pancernych”. Miał gąsienice z pojedynczych ogniw łączonych na szpilki krawieckie – mnóstwo pracy dlatego zapadł mi w pamięci.

Czas mijał, w końcu trzeba było opuścić szkolne mury i pójść dalej swoją ścieżką. Pozostała mi garść wspomnień i... hobby, które zaszczipione przez p. Władysława towarzyszy mi z przerwami do dziś.

Z perspektywy czasu zaś sądzę, że nie w pełni wykorzystaliśmy to, że był wśród nas taki człowiek. Tyle miał nam do zaoferowania, zawsze pełen energii i gotowości do działania. Tyle było pomysłów, planów a często nawet przygotowań. A wielokrotnie nic z tego nie wychodziło z tak prozaicznych przyczyn, jak brak zainteresowania czy obojętność np. na zbiórkę przyszły dwie, trzy osoby czy też odwołany został z powodu braku frekwencji spływ kajakowy Warta. No ale takie były ówczesne realia naszej niewielkiej wiejskiej szkoły.

Bardzo ciepło wspominam tamten czas i druha Ignasiaka.

Jacek Majchrzak, absolwent 1979 r.



WSPOMNIENIA

o szkole w Bolechowie



Moje pierwsze wspomnienia o szkole w Bolechowie wiążą się z moją mamą, Stefanią Matelską. Otóż 1 września 1978 roku, została moją panią-wychowawczynią. Pamiętam, że była to dla mnie, dziecka 6 letniego, dość trudna relacja. Nie rozumiałam, dlaczego do mojej mamy mam mówić „proszę pani”. Z czasem oswoiłam się z tym nazewnictwem. Pani starała się być obiektywna w stosunku do mnie, ale myślę, że to nie zawsze wychodziło. Mnie czasami dopadało poczucie niesprawiedliwości. Tak było, gdy w klasie 2 podjadałam słonecznik na lekcji. Wszyscy to robili, gdzieś ukradkiem, ale to Ja dostałam linijką po rękach. Druga rzecz, która mi towarzyszyła, to uczucie ciągłego gonienia swoich koleżanek i kolegów, którzy byli o rok starsi. Ja poszłam do szkoły jako 6 latek. Pamiętam, że pewnego dnia obiecałam sobie, iż moje dzieci nie pójdą o rok wcześniej do szkoły i nie będą uczyły się w tej samej szkole, w której pracuje rodzic.

Na szczęście szkolne życie ma swój drugi obieg, który był wspaniały. Razem z koleżankami i kolegami tworzyliśmy świetną drużynę. To był najpiękniejszy okres w moim życiu, wspólne zabawy na boisku, pogawędki, udział w zajęciach dodatkowych. Wielu z nas chciało i pragnęło ze sobą przebywać, robić coś razem, pośmiać się z siebie, powyglupiać. Pamiętam, że bardzo lubiłam towarzystwo niektórych osób ze starszych klas. Do nich zaliczała się Marysia Storozuk, która rysowała, czerwonym długopisem, postaci dam. Za każdym razem, gdy mnie nimi obdarowywała, byłam szczęśliwa.

W czwartej klasie pojawiła się pani Grażyna Król, którą pamiętam byłam oczarowana. Pani była jakaś taka zjawiskowa, inna niż pozostali nauczyciele. A może tak ją odebrałam, bo tchnęła świeży powiew, skróciła dystans, między nią a nami uczniami. Pięknym pismem wpisywała się do pamiętnika, z bardzo mądrą sentencją. Pierwsza litera miała liczne zdobienia, niestety nie mam już tego pamiętnika.

W starszych klasach bardzo lubiłam lekcje z panem Kordianem Kucharskim, który miał w sobie duże pokłady cierpliwości wobec ucznia. Potrafił dobrze wytłumaczyć zadanie. Ja na pewno z tego skorzystałam, bo po dzień dzisiejszy lubię matematykę. Pan Kordian, patrząc na moje pismo, często powtarzał, że mam pismo nauczycielskie. Chyba był dobrym prorokiem, bo właśnie mija 24 rok mojej pracy w szkole.

Bardzo dobrze w mej pamięci zapadły wagar, na które uciekliśmy prawie całą klasą (3 osoby zostały i miały do słuchania od innych nauczycieli). Wyprawa została zaplanowana do lasu w Promnicach. Towarzystwo nam ogromne emocje, prawie biegliśmy do lasu. Podczas całej drogi oglądaliśmy się za siebie, wypatrując naszego wychowawcy pana Andrzeja Moczulskiego. Myśleliśmy, że niczym w filmie akcji, będzie nas gonił na swym motorze. Na szczęście nic takiego nie wydarzyło się, a my szczęśliwcy dotarliśmy na leśną polanę, gdzie oddaliśmy się uciechom dziecięcych zabaw.

Miałam również okazję popracować w szkole w Bolechowie i zostać koleżanką po fachu, z wieloma nauczycielami, którzy wcześniej mnie uczyli. Muszę przyznać, że to ciekawe doświadczenie. Odkrywałam wiele ciał pedagogicznych, na nowo. Do pracy przyjął mnie pan Janusz Gumny, chodząca dobroć, miłośnik kaktusów. Ja też byłam miłośniczką tych roślin, w klasie 4 lub 5 starczyło mi zapachu, chyba do czasu ich zakwitnięcia.

Z upływem lat, zaczynam dorastać do przekonania, że czas spędzony w tej szkole, był najlepszą przygodą w moim życiu. Dziękuję Wszystkim, których los postawił na mojej drodze na przestrzeni tych 8 lat.

Magdalena Maciejewska

ROZMOWA ZE STEFANIĄ MAJCHRZAK

Szkolne budynki ożywają tylko dzięki ludziom. Śladami ludzi więc podążając, krokami nauczycieli i dzieci przemierzając dzieje miejsca, postaramy się odnaleźć i zachować chociaż niewielką część prawdziwej historii, żywej w ich cennych wspomnieniach. Obraz w czasie zanika, wspomnienia stają się coraz bardziej ulotne, kiedy odchodzą ludzie w pamięci ów obraz pielęgnujący. Zanim więc czas przestanie być wymiarem dla ludzi pamiętających dawne czasy Szkoły w Bolechowie, w podziękowaniu Im za poniesione trudy w pracy wychowawczej i dydaktycznej, oddajmy się wspomnieniom, które w nich tkwią wciąż mocno.

Miałem ogromną przyjemność rozmowy z kilkorgiem nauczycieli zasłużonych dla Szkoły w Bolechowie i pozwól sobie rozpocząć wędrówkę poprzez Ich wspomnienia od rozmowy z Panią Stefanią Majchrzak.

Pani Stefanio skąd pochodzi Pani i kiedy rozpoczęła Pani pracę w Szkole Podstawowej w Bolechowie?

Pochodzę z Murowanej Gośliny, czyli z miejscowości położonej na północ od Bolechowa. Ukończyłam Liceum Pedagogiczne w Rogoźnie, trzyletnie Studium Nauczycielskie w Poznaniu i studia w Poznaniu na kierunku nauczania początkowego o specjalności wychowania fizycznego. Pierwsze cztery lata mojej drogi nauczycielskiej spędziłam w szkole w Trzcielinie, gdzie znalazłam się z nakazu pracy, takie były czasy..., ale od roku 1960 związana już byłam aż do emerytury w roku 1986 ze szkołą w Bolechowie.

Pracowała Pani z klasami młodszymi?

Tak, zgodnie z wykształceniem uczyłam klasy I-III. Prowadziłam zajęcia z wychowania fizycznego ale również i języka polskiego, matematyki, geografii. Zajęcia z wf-u nie były łatwe do przeprowadzenia, gdyż na początku mojej pracy nie było sali gimnastycznej, więc szczególnie kiedy była brzydka czy mroźna pogoda, naprawdę bywało trudno.

Jakie było wyposażenie szkoły i warunki nauczania, w czasie gdy rozpoczynała tu Pani pracę?

Wyposażenie szkoły było bardzo skromne. Była tablica, kreda, gąbka, z tym, że np. podczas mroźnych zim trudno było nawet w sposób właściwy użyć gąbki do starcia kredy z tablicy. Nie raz woda zamarzała w misce co uniemożliwiało odpowiednie namoczenie gąbki. Budynek był ogrzewany piecami, ale podczas surowej zimy to nie wystarczało. Warunki były ciężkie, jedyna ubikacja znajdowała się na zewnątrz i był to drewniany wychodek, który nazywaliśmy „Edkiem”. Stąd jak ktoś chciał wyjść do ubikacji mówił, że „idzie do Edka”.

Pani Stefanio a jak wyglądał dowóz dzieci do szkoły i ilość ich w klasach?

Dzieci musiały dotrzeć do szkoły samodzielnie, nawet te z klas początkowych i te z Biedruska. W klasach zaś przy dużych rocznikach było i 56 osób w klasie. Oczywiście w istotny sposób nie ułatwiało to pracy nauczycielom jak i uczniom uczenia się. Natomiast muszę zaznaczyć, że zachowanie dzieci względem nauczycieli było bardzo grzeczne, pełne szacunku.

Czy ktoś z wychowanków szczególnie zapadł w Pani pamięć?

Tak, szczególnie zapamiętałam Andrzeja Moczulskiego. Mojego wychowanka, a później cenionego nauczyciela w szkole w Bolechowie.

Jakie były ulubione zabawy dzieci w tamtych czasach?

Dzieci bawiły się chętnie w berka i to różnego rodzaju, np. popularny był berek w parach. Inną znaną zabawą była gra w tzw. „odbieranie krajów”, a dziewczynki lubiły skakać przez skakankę, z tym że skakanką był wówczas sznurek.

Pamięta Pani najzabawniejsze zdarzenie jakie miało miejsce w szkole?

Najzabawniejsze...? ...nie... ale pamiętam najważniejsze wydarzenie w dziejach szkoły jakim było jej przeniesienie w roku 1970, do nowego budynku i kiedy w „nowej szkole” powstały zerówki i podział na klasy I-IV i tą ogromną wdzięczność rodziców i szacunek

dzieci. Pamiętam również jak przygotowałam z dziećmi program artystyczny w formie akademii na rozpoczęcie nowego roku szkolnego w naszej „nowej” szkole w Bolechowie.

Pani zaangażowanie w pracy było doceniane przez dzieci i rodziców, ale i zauważone w wydziale oświaty, prawda?

Tak. W latach siedemdziesiątych otrzymałam „Złotą Odznakę za Zasługi w Oświacie Województwa Wielkopolskiego”. Wręczył mi ją dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Czerwonaku Henryk Odrobina.

Pani Stefanio dziękuję serdecznie za poświęcony czas a może chciałby Pani jeszcze o kimś czy o czymś nadmienić?

Chciałabym przypomnieć też o zaangażowaniu w pracy dla szkoły pani woźnej Haliny Tudek, prawdziwej „złotej rączki” i pana Czesława Tudek palacza i konserwatora w szkole.

Poza tym koniecznie należy przypomnieć działalność harcerską przy naszej placówce druha Ignasiaka. Był to człowiek bardzo zaangażowany, odznaczony złotym krzyżem społecznik, który dbał z pełnym oddaniem o groby bohaterów II wojny światowej z Murowanej Gośliny. Miejsce ich pochówku oznaczone było krzyżem na skraju lasu i co roku było odwiedzane przez naszych harcerzy. Wychowywał ich w patriotyzmie poprzez własny przykład.

Dziękuję za rozmowę Pani Stefanio, pragnę teraz udać się wskazanym przez Panią śladem na rozmowę z p. Andrzejem Moczułskim.

Pani Stefania Majchrzak mieszka w budynku „starej” szkoły w Bolechowie, związana z tym miejscem myślą i sercem.

Rozmawiał Przemysław Głabiszewski

(wywiad nieautoryzowany)



Stefania Majchrzak
– początek lat 60-tych

ROZMOWA Z ANDRZEJEM MOCZULSKIM

Pan Andrzej Moczulski, będąc nauczycielem nazywany był „Iwanem Groźnym”, jednak pomimo tak groźnie brzmiącego pseudonimu, był bardzo szanowanym i lubianym przez dzieci nauczycielem.

Panie Andrzeju jest Pan zarówno wychowankiem szkoły podstawowej w Bolechowie jak i jednym z najbardziej znanych jej nauczycieli, ale skąd przybył Pan w te strony?

Przybyłem z daleka, ponieważ aż z Podlasia, dokładniej z okolic Hajnówki. Moi rodzice byli nauczycielami i kiedy ojciec przeniesiony został w te strony w r. 1959, zakupił w Promnicach dom, w którym mieszkam do dzisiaj. Wtedy też rozpocząłem naukę w podstawówce w Bolechowie. Następnie ukończyłem Liceum nr III w Poznaniu, dalej Studium Nauczycielskie w Poznaniu. Naukę kontynuowałem na studiach we Wrocławiu na kierunku filologii rosyjskiej oraz w Opolu w Wyższej Szkole Pedagogicznej. W szkole w Bolechowie rozpocząłem pracę nauczyciela w r. 1967 i nie zakończyłem przejściem na emeryturę, co miało miejsce w 1998 roku, ale pracowałem jeszcze do r. 2005. W naszej szkole nauczałem wychowania fizycznego, języka rosyjskiego oraz prowadziłem zajęcia praktyczno-techniczne.

Początkowo, przynajmniej w „starej” szkole czyli do roku 1970, wyposażenie w pomoce naukowe było raczej ubogie, prawda?

Tak, wyposażenie „starej” placówki było ubogie, owszem, ale i generowało to pomysły na ciekawe formy nauczania dzieci. Często właśnie dzieci tworzyły materiały dydaktyczne, np. gazetki z popularnego czasopisma „Poznaj Świat”. Trudne warunki, wymuszające na dzieciach samodzielne przygotowywanie materiałów do zajęć, wpływały pozytywnie na rozwój ich kreatywności. Nadmienić należy, że patronat nad szkołą miały Zakłady „Stomil” w Bolechowie i Papiernia w Czerwonaku, która zaopatrywała w bristol wszystkich w szkole, tak że pomoc z zewnątrz też była.

Czy w latach sześćdziesiątych dzieci musiały wciąż same dojeżdżać do szkoły, a klasy były bardzo liczne?

W tamtych latach dzieci musiały samodzielnie dojechać do szkoły, a liczebność uczniów w klasach rzeczywiście była duża, np. w mojej klasie miałem 51 chłopaków. Muszę tu zaznaczyć, że zachowanie tych dzieci było bardzo dobre. Dzieci były nadzwyczaj chętne do pomocy, brania udziału w życiu klasowym, np. właśnie w robieniu gazetek, ale i w innych pracach na terenie placówki. Poza tym moi chłopcy stanowili zgrany kolektyw, który potrafił trzymać „sztafę” między sobą i ze swym wychowawcą, ze mną.

Czyli zachowanie uczniów tamtych czasów było grzeczne?

Potwierdzam, moi chłopcy byli przemili, a charakterystyczne było, że wszyscy próbowali równać wtedy do najlepszych w klasie. Dobre relacje między nauczycielem, a uczniami miały ogromną wagę, szczególnie przy tak licznych klasach i niełatwych warunkach nauczania. Pamiętajmy, że w „starej” szkole klasy były przejściowe, w znaczeniu, że z jednego pomieszczenia klasowego przechodziło się do kolejnego, gdzie uczyła się inna klasa. A przy mroźnych zimach, opalenie piecami często nie dawało rezultatu i siedzieliśmy w klasach ubrani w szale, czapki, rękawiczki. Tak, więc tylko szacunek do nauczyciela i zrozumienie dla uczniów pozwalały na osiąganie wyników w edukacji. Nadmienię też, że wtedy nauczyciel pracował na etacie 26 godzin, a dochodziło do tego wiele nadgodzin, np. wyjazdy na zawody sportowe.

Panie Andrzeju pamięta pan w co dzieci bawiły się podczas przerw?

Uczniowie grali w palanta, „kłipe”, w piłkę ręczną, kiedy otrzymali pierwszą piłkę dmuchaną to było wydarzenie. Uczennice skakały przez skakanki ze sznurków.

Jakie najzabawniejsze zdarzenie miało miejsce w szkole tamtych czasów?

Dzieci, jak to dzieci, miały różne pomysły, np. potrafiły chodzić w Popielec z woreczkami z popiołem i w formie żartu zaczepiać je na plecach innych. A dla mnie zabawne i pouczające było sprawdzenie własnych umiejętności pedagogicznych w niełatwym procesie wychowawczym, słynnej z nieodpowiednich zachowań uczniów klasy 7b. Z pozytywnym rezultatem.

Prawdziwe wejście do klasy 7b „Iwana Groźnego”, jak Pana nazywano?

Tak, w pewnych sytuacjach tylko bardzo twarde postawienie warunków i w odpowiedni sposób ich egzekwowanie mogło przynieść oczekiwany rezultat...i przyniosło. Widocznym przykładem prawidłowości zastosowanych środków jest szacunek byłych podopiecznych, kiedy spotyka się ich po latach, już jako dorosłych ludzi.

Szacunek był budowany również wielkim zaangażowaniem w sprawy szkoły i w pomoc uczniom, prawda?

To prawda, np. w latach siedemdziesiątych, zorganizowałem boisko do piłki ręcznej, jak i bieżnię do biegów. Jeździłem z dziećmi na wiele zawodów sportowych. Uczyłem też klasy specjalne przez pewien czas, już na terenie naszej „nowej” szkoły w Bolechowcu. Współpracowałem z harcerstwem ważną organizacją dla wychowania uczniów.

Który moment uznałby Pan za najważniejszy w dziejach szkoły?

Przeniesienie do nowego budynku w roku 1970. Całkowicie zmieniły się wówczas warunki i możliwości nauczania.

Panie Andrzeju, był pan nauczycielem, ale i społecznikiem zaangażowanym w pracę dla dobra lokalnej społeczności...

Zawsze interesował mnie los miejscowości, z którą jestem związany i ludzi tu zamieszkających, stąd przez pięć kadencji byłem sołtysiem Promnic, a od 1998 roku radnym w gminie przez 4 kadencje, dbając o rozwój sołectwa i gminy.

Dziękuję Panie Andrzeju za rozmowę i życzę sukcesów w kolejnych latach, gdyż domyślam się, że weźmie Pan udział jeszcze w niejednej lokalnej inicjatywie.

Rozmawiał Przemysław Glabiszewski

(wywiad nieautoryzowany)



Andrzej Moczulski z klasą 1968

ROZMOWA Z WACŁAWEM MISZTAK

Po sąsiedztwie z Panią Stefanią Majchrzak mieszka znany i ceniony nauczyciel szkoły w Bolechowie pan Wacław Misztak, skromna, ciepła osoba i wychowawca wielu roczników miejscowej podstawówki.

Panie Wacławie jest pan bardzo związany z Bolechowem, ale chyba nie pochodzi stąd?

Urodziłem się w Kluczborku w woj. opolskim, w 1949 roku. Ojciec był wojskowym, więc rodzina mieszkała, przez lata, w różnych miejscowościach Polski, od placówki do placówki. W końcu w roku 1964 ojciec został przeniesiony do Biedruska i tu już nasza rodzina pozostała. Ja skończyłem Liceum Pedagogiczne w Wągrowcu, a następnie studiowałem na uniwersytecie poznańskim filologię rosyjską i nauczanie początkowe. Pracę w naszej szkole w Bolechowie rozpocząłem w roku 1969. Dyrektorem był wtedy pan Jan Gumny. W szkole pracowałem aż do 2000 roku i nie spóźniłem się ani razu na zajęcia. Prowadziłem lekcje wychowania fizycznego oraz muzyki. Z Biedruska do Bolechowa przenieśliśmy się zaraz po ożenieniu się w 1975 roku.

Jak wspomina Pan swoje pierwsze lata pracy w szkole?

Pamiętam, że często przygotowywaliśmy materiały dydaktyczne we własnym zakresie, klasy były bardzo liczne, zaś w czasie ostrej zimy dzieci siedziały w pomieszczeniach klasowych w rękawiczkach, ale zajęcia trwały. Sala gimnastyczna mieściła się w Pałacu, mieliśmy materace, skrzynię, piłki.

Jak wyglądał dowóz dzieci do szkoły?

Rodzice dowozili dzieci do szkoły, bądź musiały one tam docierać same. W latach siedemdziesiątych jeździł też traktor ciągnący obudowaną zieloną przyczepę, dowożąc dzieci z niektórych miejscowości. Pamiętam też, że utrudniony był dojazd dzieci z Biedruska w czasie stanu wojennego, gdyż w tym okresie wjazd do Biedruska był zabroniony.

Jakie było zachowanie dzieci i co szczególnie zapadło Panu w pamięć?

O! dzieci odnosiły się do nauczyciela z szacunkiem, a ja lubiłem pracę z uczniami, szczególnie z moją ukochaną klasą II, z którą rozpocząłem pracę i prowadziłem do ukończenia podstawówki. Bardzo miło wspominałem moją działalność związaną z harcerstwem, czynnie funkcjonującym przy naszej szkole. Przydzielona mi została, przez pana Ignasiaka, grupa dziewcząt, harcerek, z którymi prowadziłem zajęcia. Momencik... (tu pan Wacław wyszedł na chwilę i powrócił z proporczykiem drużyny i albumem pełnym wspomnień z okresu pracy z harcerkami)... w strukturze ZHP Czajki, byliśmy 9-tą drużyną harcerek im. Ludwika Wawrzyńskiej. Pewnego roku wyjechaliśmy na obóz koło Brna do ówczesnej Czechosłowacji. Przemiło wspominałem też „Wesołą Rebjatę”. Dzięki temu, że mój ojciec był oficerem WP w Biedrusku, współpracowaliśmy z wojskowym zespołem muzycznym stamtąd. Z mojej klasy V wybrałem dziewięć osób i utworzyłem zespół o nazwie „Wesoła Rebjata”. Zespół dał wiele udanych występów, do których przygotowywaliśmy się bardzo starannie. Za zgodą rodziców ćwiczyliśmy po zajęciach lekcyjnych od godziny 16 do 20 i mieliśmy z tych spotkań mnóstwo radości i satysfakcji. Wspólne pasje realizowane podczas zajęć integrowały grupę, co miało przeniesienie na organizację wspólnych wycieczek, obozów, czy sobotnio-niedzielných biwaków. Współpracowaliśmy również jako grupa z pionierami radzieckimi.

Panie Wacławie, czy w kolejnych latach pracy pedagogicznej są wspomnienia, które wywołują w Panu podobne wzruszenia?

Bardzo miło wspominałem Turnieje Piłki Siatkowej z lat 1995-2000, w których od roku 1996, wszystkie zwycięstwa przypadły naszej szkole w Bolechowie, a w tych turniejach współzawodniczyliśmy ze szkołami z Owińsk, Czerwonaka, Kozieglów i Kicina. Przypominam sobie też konkurs muzyczny, który zorganizowałem w 150-tą rocznicę śmierci Chopina, w roku 1999, pod hasłem „Tu serce moje, gdzie Ojczyzna moja”. W konkursie wzięły udział szkoły z Bolechowa, Owińsk i Kozieglów, a same przygotowania do niego trwały rok.

Najważniejszy moment w dziejach szkoły wg Pana, to?

Przeniesienie zajęć do nowego budynku szkoły w r.1970. Zdecydowanie! Dawało to zupełnie nowe możliwości dydaktyczne i wychowawcze w pracy z dziećmi.

Mieszka Pan dziś w budynku „starej” szkoły w Bolechowie, podobno nadal zajmuje się Pan edukacją?

Tak, edukacją moich pięciorga wnucząt, które dają mi możliwość pomagania sobie w nauce. Muszę też nadmienić, iż mam ścisły kontakt z moimi koleżankami i kolegami nauczycielami z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Stanowimy zgraną bliską sobie grupę znajomych. Spotykamy się też dwa razy do roku, na mszach w intencji zmarłych nauczycieli szkoły w Bolechowie. Na emeryturze mam czas na podróżowanie, co bardzo lubię. Odwiedziłem w Europie miejsca z Sanktuariami i mam jeszcze w planach zwiedzić kilka miejsc w Europie.

Serdecznie życzę spełnienia planów Panie Wacławie i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Przemysław Glabiszewski

(wywiad nieautoryzowany)



Wacław Misztak
z kl II rok 1971

ROZMOWA Z ANNĄ GUMNĄ

Pan Władaw Misztak wspominał w rozmowie ze mną, że na etat nauczycielski do szkoły w Bolechowie przyjmował Go pan Jan Gumny. Niestety nie mogę spytać o tamte czasy już pana dyrektora Gumnego, Pani męża Pani Anno, ale ciekaw jestem również Pani wspomnień z ówczesnego okresu i późniejszych lat z życia szkoły w Bolechowie.

Pani Anno, jak rozpoczęła się Pani przygoda z bolechowską szkołą?

Mój mąż Jan pochodził z Owińska, ukończył studia na kierunku pedagogika ze specjalnością biologia na UAM-ie w Poznaniu, a ja skończyłam studia na kierunku polonistyki też na poznańskim uniwersytecie a również Studium Nauczycielskie w Poznaniu, które pozwoliło mi później pracować z klasami specjalnymi. Pracę w szkole podstawowej w Bolechowie rozpoczęłam jeszcze w roku szkolnym 1967/1968. Uczyłam języka polskiego, a wraz z mężem Janem prowadziliśmy popołudniami Szkołę Przysposobienia Zawodowego dla starszych dzieci, które miały spore kłopoty w nauce. Pracy było bardzo dużo. Do „starej” szkoły uczęszczały dzieci z Bolechowa, Bolechowa- Osiedla, Trzaskowa i Szlachęcina, zaś do „nowej” także z Promnic oraz po utworzeniu klas specjalnych wszystkie dzieci z dysfunkcjami utrudniającymi naukę z gminy, a także z Biedruska. W „nowej” szkole uczyłam w klasach specjalnych.

Jakie było wyposażenie szkoły w pomoce dydaktyczne i jak dzieci dojeżdżały do szkoły, z tak wielu miejscowości gminy?

W „starej” placówce zaopatrzenie faktycznie było bardzo skromne a klasy bardzo liczne, np. w jednej klasie do jęz. polskiego było 46/47, a cała kadra pedagogiczna liczyła 12 nauczycieli. Oczywiście byli też pp. Matelscy pracujący z klasami I-III na placówce w Promnicach, skąd dzieci przechodziły do starszych klas do Bolechowa. Radykalnie pozytywne zmiany co do wyposażenia oraz warunków pracy w szkole nastąpiły od roku 1970, po przeniesieniu podstawówki do budynku „nowej” szkoły w Bolechowie. Funkcjonował nawet specjalny fundusz na zakup pomocy dydaktycznych i wszelkich materiałów potrzebnych w procesie nauczania. W latach siedemdziesiątych dzieci ze Szlachcina i Trzaskowa dowożone były do szkoły tzw. „budą”, „Zieloną budą”, którą ciągnął za sobą traktor.

Jak dzieci zachowywały się w szkole?

Jak to dzieci....ale ogólnie były grzeczne i ochoce do pomocy nauczycielom.

Co szczególnie zapamiętała Pani z dawnych czasów szkoły Pani Anno?

Chyba to, jak było dużo zdolnych dzieci...bardzo zdolnych, które nie mogły do końca owych posiadanych talentów rozwijać, ze względu na warunki panujące w „starej” szkole w latach sześćdziesiątych. I dopiero w latach siedemdziesiątych nastąpiła tu wyraźna zmiana na lepsze, dzięki przeniesieniu podstawówki do nowego budynku szkoły. Był to przełom, najważniejszy moment w dziejach szkoły w Bolechowie.

Włożyliście Państwo mnóstwo serca w pracę w bolechowskiej podstawówce, którą zakończyliście w roku 1998, a czym następnie zajmował się pan Jan i czym pani Pani Anno?

Mąż pracował później jeszcze przez pewien czas w szkole w Czerwonaku, a następnie prowadził indywidualne nauczanie pewnej upośledzonej dziewczynki, zaś ja wróciłam, po dwóch latach przerwy, do nauczania w szkole w Bolechowie na kolejne dwa lata. Pamiętam z tego okresu zabawne momenty, kiedy to podczas spotkań z rodzicami dzieci, które wówczas miałam pod opieką, rodzice okazali się często moimi wcześniejszymi wychowankami. Stąd dochodziło do sytuacji, gdy na pytanie rodzica - „jak radzi sobie moje dziecko?”, mogłam odpowiedzieć - „tak jak Ty wcześniej...” W roku 2002 zakończyłam pracę nauczyciela i teraz odpoczywam w gronie rodzinnym.

Dziękuję za poświęcony czas na naszą rozmowę Pani Anno.

Rozmawiał Przemysław Glabiszewski

(wywiad nieautoryzowany)

ROZMOWA Z MARIĄ SOBCZAK

Pośród tak zwanej „starej ekipy”, jak pan Wacław Misztak nazywa grono bliskich sobie nauczycieli szkoły w Bolechowie, nie sposób nie mieć przyjemności rozmowy z panią Marią Sobczak, osobą niesamowicie aktywną, pozytywną i promieniującą wewnętrzną energią. Zatem...

Pani Mario, skąd Pani pochodzi i kiedy rozpoczęła Pani pracę w szkole podstawowej w Bolechowie?

Pochodzę ze Środy Wielkopolskiej. Ukończyłam Studium Nauczycielskie w Poznaniu i filologię rosyjską na UAM-ie w Poznaniu. Pracę podjęłam w szkole w Bolechowie w roku 1973, zajmując się klasami młodszymi. Uczyłam języka rosyjskiego, ale też muzyki, matematyki, geografii, przyrody, historii a nawet... religii. Lekcje religii odbywały się wtedy w szkole, ponieważ nie było oddzielnego pomieszczenia do nauczania religii przy kościele i kuratorium z kurią porozumiały się w tej sprawie. Kiedy zaś w latach siedemdziesiątych otwarto w szkole klasy specjalne, ukończyłam odpowiednie kursy nauczania i rozpoczęłam pracę z klasami specjalnymi.

Pracy było mnóstwo, ponieważ na początku etat liczył 26 godzin a dochodziły jeszcze nadgodziny. Później nastąpiło zmniejszenie wymiaru etatu do 22 godzin, a dalej do 18 godzin. W szkole w Bolechowie uczyłam do przejścia na emeryturę w roku 2000. Funkcję dyrektora szkoły sprawowała wtedy pani Joanna Crosio.

Ile dzieci było w klasach specjalnych Pani Mario i jak dojeżdżały do szkoły?

W klasach tych uczyły się dzieci, głównie z upośledzeniem lekkim, z terenu całej gminy Czerwonak. Były trzy-cztery klasy specjalne po 10-14 uczniów. Dzieci dowożone były gminnym autobusem, który nazywaliśmy ogórkiem, ponieważ był zielony.

Jak dzieci odnosiły się do nauczycieli?

Dzieci były raczej grzeczne. Pamiętam, że jeden uczeń wykazywał zachowania agresywne, ale mogło być to skutkiem urazów, których doznał wcześniej a miał dwa razy pękniętą podstawę czaszki. Na zachowanie dzieci wpływały też warunki w domach rodzinnych. Każde z tych dzieci miały swoje lepsze i gorsze dni w zachowywaniu się, ale jak wcześniej zaznaczyłam były raczej grzeczne.

Pani Mario, którego z uczniów zapamiętała Pani szczególnie?

Hm... w pamięci utkwiła mi pewna uczennica upośledzona w stopniu umiarkowanym, która do klasy ósmej opanowała alfabet zaledwie w połowie. Kiedy na koniec roku szkolnego dzieci przyszły do mnie po mój adres, aby móc przesłać pozdrowienia z wakacji, podeszła i ta dziewczynka. W wakacje otrzymałam od niej kartkę, zaadresowaną przez jej mamę, w środku zaś było napisane przez dziewczynkę tylko jej imię i nazwisko, czyli wszystko to co potrafiła napisać.

Wzruszyła się pani Pani Mario, widać, że to wspomnienie wciąż budzi głębokie emocje, może więc zapytam teraz jakie najbardziej zabawne zdarzenie miało miejsce w szkole?

Wiele było zabawnych momentów. Pamiętam, kiedyś dzieci zniszczyły zeszyt z uwagami, więc za karę musiały kupić nowy zeszyt za klasowe pieniądze i samodzielnie wpisać uwagi dotyczące ich samych, które były zapisane w starym, zniszczonym zeszycie uwag. Okazało się, że dzieci tak rozpiśały się, że opisały również wiele własnych nagannych zachowań, o których Ja nie wiedziałam wcześniej.

Pani Mario, z tego co mówili pani koledzy i koleżanki, jest Pani bardzo dynamiczną i wciąż „w pędzie” osobą, prawda to?

Oj, prawda. Nie mam wolnej chwili. Codziennie chodzę z kijkami czyli trenuję nordic walking. Poza tym śpiewam w zespole „Retro Cafe”, występuję w „Teatrzyk na luzie” przy klubie Seniora w Biedrusku, jestem też aktywna w Kręgu Starszyny Harcerskiej i Seniorów „Płomienie” i poświęcam czas piątce moich wnucząt.

Pani Mario, przy takiej aktywności dnia teraźniejszego, tym bardziej dziękuję Pani za rozmowę.

Rozmawiał Przemysław Głabiszewski

(wywiad nieautoryzowany)

ROZMOWA Z WŁADYSŁAWĄ NOWICKĄ

Ze szkołą w Bolechowie ściśle związane są losy pani Władysławy Nowickiej, osoby pochodzącej z Bolechowa, uczennicy a następnie nauczycielki w bolechowskiej szkole.

Pani Władysławo, ukończyła Pani szkołę podstawową w Bolechowie, a jak to się stało, że została Pani członkinią grona nauczycielskiego bolechowskiej placówki?

Od zawsze jestem związana z Bolechowem, tu mam znajomych, przyjaciół, tu jeszcze w czasach „starej” szkoły w Bolechowie ukończyłam podstawówkę, tak więc bez wahania wybrałam, po studiach na poznańskim AWF-ie, możliwość pracy wychowawczej i dydaktycznej właśnie w szkole w Bolechowie. U siebie. W szkole pracowałam od roku 1976 do roku 2005 na pełnym etacie, a następnie kontynuowałam pracę jeszcze do roku 2007, na pół etatu. A w kolejnych latach nadal organizowałam wyjazdy dzieci na pływalnię do Koziegłówek.



Władysława Nowicka z uczniami z rocznika 1967

Z tego co wiem, początkowo etat nauczycielski wynosił aż 26 godzin, a nauczyciele musieli wykazywać wszechstronność w nauczaniu przedmiotów, jakich przedmiotów uczyła Pani?

To prawda, byłam wychowawcą klasy i prowadziłam zgodnie z wykształceniem zajęcia z wf-u, ale i nauczałam biologii, geografii, plastyki czy zajęć praktycznych na etacie uzupełniającym w starszych klasach specjalnych.

Jakie było zachowanie dzieci podczas zajęć i jakie ich zabawy podczas przerw?

Zachowanie dzieci było dobre, grzecznie i z szacunkiem odnosili się do nauczycieli, a zabawy...? Zabaw było wiele np. skakanka, gra w klasy, czy „mało nas, mało nas do pieczenia chleba...”, „chodzi lisek wkoło drogi...”, „mam chusteczkę haftowaną...”. Dużo zabaw

poznawały dzieci w harcerstwie, które zawsze prężnie funkcjonowało przy naszej szkole, a wówczas za sprawą moich koleżanek Bożenki Góreckiej-Dutkiewicz i Marii Sobczak.

Pani Władysławo, zapamiętała pani szczególnie jakieś dzieci?

Przychodzi mi do głowy kilka nazwisk, ale pragnę wyróżnić szczególnie Ewę Nadolną i Jarka Bączkowskiego, którzy osiągnęli sukcesy w wojewódzkich biegach przełajowych, organizowanych w Żerkowie.

Z kolei, jakie wydarzenia z życia szkoły zapamiętała Pani najbardziej?

Bardzo miło wspominam rajdy rowerowe i piesze z dziećmi ze szkoły, które miałam przyjemność organizować i prowadzić, pod patronatem PTTK oraz tzw. „potyczki rodzinne” - konkurs, który prowadziłam przez dwa lata w 2006 i w 2007 w szkole. Konkurs odbywał się pod hasłem „Mamo, Tato baw się z Nami”. Uczestniczyły w nim z każdej z klas I-IV, drużyny składające się z rodziców i dziecka. Drużyny musiały wykazać w części sportowej konkursu sprawnością fizyczną, zaś w części teoretycznej konkursu wiedzą ogólną, tu przedstawicielem drużyny było dziecko.

Pani Władysławo, jak jest bliska pani sercu szkoła podstawowa w Bolechowie najlepiej zaświadcza fakt, że pomimo przejścia na emeryturę w roku 2005, tak naprawdę jeszcze długo zaangażowana była Pani w pracę z dziećmi ze szkoły, prawda?

Tak, to prawda. Jako uczennica miałam okazję poznać kierownika „starej” podstawówki bolechowskiej pana Władysława Pańcza-ka i jego żonę Elżbietę, którzy cieszyli się prawdziwym autorytetem wśród uczniów. Miałam też okazję pracować jako nauczyciel w naszej szkole, już w „nowej” szkole bolechowskiej za dyrekcji pana Jana Gumnego, pani Joanny Crosio i pani Marzeny Zmysłej, których zaangażowanie w pracy dla dobra szkoły i jej uczniów, wspominam z wielkim szacunkiem. A ze szkołą w Bolechowie, naszą szkołą byłam związana aż do roku 2016, opiekując się dziećmi podczas wyjazdów na pływalnię. Mogę pochwalić się, że specjalnie dla możliwości pełnej opieki nad uczniami, przebywającymi na basenie, zdałam w roku 2005 kurs instruktora pływania.

Czyli po przejściu na emeryturę jeszcze kolejne 11 lat pracowała Pani dla dobra uczniów szkoły w Bolechowie. . .

Praca z uczniami zawsze sprawiała mi dużą satysfakcję i radość.

Dziękuję bardzo za rozmowę Pani Władysławo.

Rozmawiał Przemysław Glabiszewski

(wywiad nieautoryzowany)

ROZMOWA Z KORDIANEM KUCHARSKIM

W gronie nauczycieli, którzy rozpoczynali pracę w szkole w Bolechowie, w latach sześćdziesiątych bądź siedemdziesiątych, znajduje się i Pan Kordian Kucharski, który w zgodnej opinii koleżanek i kolegów dysponuje dużą wiedzą na temat szkoły w Bolechowie, w tamtych czasach.

Panie Kordianie, kiedy i jak doszło do tego, że znalazł się Pan pośród kadry nauczycielskiej szkoły w Bolechowie?

Do osiemnastego roku życia mieszkałem w Uchorowie, niedaleko Murowanej Gośliny. Kiedy ukończyłem Studium Nauczycielskie w Poznaniu i poszukiwałem pracy w okolicach tego miasta, pewnego razu odwiedziłem siostrę, która mieszkała w Biedrusku. Dowiedziałem się od niej, że szkoła w Bolechowie szuka na etat matematyka, a że studiowałem zaocznie matematykę na UAM-ie, zgłosiłem swą kandydaturę i tak oto, w r.1967, rozpocząłem naukę matematyki w bolechowskiej podstawówce.

Jak wyglądały wówczas warunki pracy i wyposażenie szkoły?

Szkoła wyróżniała się na tle całego powiatu poznańskiego tym, że wśród dwunastu nauczycieli było sześć kobiet i sześciu mężczyzn. W innych szkołach zdecydowanie więcej było nauczycielek niż nauczycieli. „Stara” szkoła mieściła się na parterze, w Pałacu, w którym równocześnie funkcjonował gabinet lekarski, biuro spółdzielni produkcyjnej, sklep spożywczy GS-u, jak i znajdowały się mieszkania dla nauczycieli i pracowników. Klasy były w przejściowych pomieszczeniach, a sala balowa w Pałacu pełniła funkcję sali gimnastycznej. Na lekcje i przerwy wzywał ręczny dzwonek a ogrzewanie było piecowe. Szkoła pracowała w systemie dwuzmianowym od rana do g. 16.05, od poniedziałku do soboty włącznie. Pamiętam, że podstawówka była wyposażona dość dobrze, przynajmniej do matematyki. Mieliśmy przyrządy do geometrii, chociaż muszę przyznać, że wiele materiałów do geometrii wykonal dla szkoły rodzice uczniów, np. pracujący w Stomilu. W szkole były też mapy...hm...raczej nie używane, powkładane za szafami w klasach i były jakieś wypchane zwierzęta, mające stanowić pomoce dydaktyczne do biologii.

Ile dzieci uczyto się w szkole, skąd one były i jak dojeżdżały do szkoły?

Nie pamiętam ile naraz dzieci uczyto się w szkole, ale klasy były bardzo liczne, nawet po pięćdziesięciu uczniów w jednej klasie, z tym, że od r. 1967 ograniczono liczbę dzieci w klasach maksymalnie do 38. W latach pięćdziesiątych chodzili do szkoły w Bolechowie, dzieci nawet z Biedruska, dowożone stamtąd powózką konną. A w latach sześćdziesiątych do podstawówki w Bolechowie uczęszczały dzieci z Bolechowa, Bolechowa-Osiedla, Trzaskowa, Szlachęcina i z Promnic. W Promnicach była mała szkoła, w której dzieci z Promnic uczyto się w klasach I-IV, a następnie od klasy V kontynuowały naukę w Bolechowie. Od r. 1970, w „nowej” szkole w Bolechowie uczyto się dzieci z wszystkich wyżej wymienionych miejscowości plus, w utworzonych w latach siedemdziesiątych klasach specjalnych, dzieci z całej gminy Czerwonak oraz dzieci z Biedruska.

Panie Kordianie, jakie było zachowanie dzieci w tamtym okresie?

Zachowanie dzieci, jak to dzieci, było bardzo różne. Ogólnie uczniowie byli grzeczni, ale czasami wymagały, że tak powiem „mocnego wychowania”. Mogę stwierdzić, że owe zdecydowane i twarde metody wychowawcze pozwalały osiągnąć pozytywny efekt i skutkowały szacunkiem oraz zrozumieniem dla podjętych wysiłków wychowawczych przez nauczycieli tak wśród uczniów jak i ich rodziców.

W jakich zabawach lubiły brać udział dzieci?

Na pewno lubiły grać w dwa ognie, palanta, bawić się w podchody. W szkole były też organizowane zajęcia dodatkowe na przykład SKS-y dla usportowionej młodzieży.

Jakie zdarzenie z dziejów szkoły wspomina Pan szczególnie?

Zdarzenie z r.1968. Do szkoły uczęszczał syn prezesa spółdzielni produkcyjnej. Chłopak uczyto się źle, miał na koniec roku kilka dwójek z różnych przedmiotów i z tego powodu, na zakończenie roku szkolnego 1967/68, nie otrzymał świadectwa promującego go do wyższej klasy. Zawsze kiedy rok szkolny dobiegał końca, kierownik szkoły zabezpieczał salę gimnastyczną, zasłaniając

okna sali deskami. Postąpił tak również i w owym roku. W czasie, gdy przybijał deski, dwoje nauczycieli grało w ping-ponga na sali. Kierownik przybił ostatnią deskę i wychodził z młotkiem w rękę z sali, a wówczas owa dwójka nauczycieli zastąpiła mu drogę, pytając dlaczego ów uczeń otrzymał promocję. Doszło wtedy, jak to nazywam „tajemniczego incydentu młotkowego”, po którym do jednego z nauczycieli przyjechało pogotowie. Zdarzenie owo skutkowało tym, że pan kierownik przeszedł na emeryturę, poszkodowany nauczyciel został przeniesiony do szkoły w Owińskach, zaś nasza bolechowska szkoła rozpoczęła nowy rok szkolny 1968/69 bez kierownika. I dopiero po rozpoczęciu roku szkolnego nowym kierownikiem został pan Jan Gumny.

Rzeczywiście, było to nader poważne zdarzenie szkolne, więc może teraz przypomni Pan najzabawniejsze wydarzenie?

To może wspomnę, nie o konkretnym wydarzeniu, ale o ogólnie zabawnej sytuacji przenikania się życia szkolnego z życiem publicznym ludzi z gminy. Czasem bywało to bardzo zabawne a czasem irytujące, ale w latach sześćdziesiątych, kiedy to w Pałacu, oprócz szkoły, funkcjonowały różne podmioty o których wcześniej nadmieniałem, wciąż obok kadry nauczycielskiej i uczniów można było zaobserwować na przykład ludzi załatwiających różne sprawy, albo stado krów spokojnie idące utartą ścieżką, pomiędzy budynkami szkolnymi, na pastwisko. Fajne było też to, że kadra nauczycielska była w większości bardzo młoda, mieliśmy wtedy po 20-21 lat, stąd chętnie organizowaliśmy dla nas samych, wiele wesołych imprez w pomieszczeniach klasowych np. Podkoziółka. I zapewniam iż podczas owych imprez zdarzało się mnóstwo zabawnych momentów.

Panie Kordianie, pańscy koledzy i koleżanki byli zgodni, że najważniejszym momentem w dziejach szkoły były przenosiny podstawówki z budynków „starej” do budynku „nowej” szkoły w Bolechowie w roku 1970, zgadza się Pan z tym?

Oczywiście, potwierdzam, że był to wyjątkowo ważny moment. Nasza „nowa” szkoła w Bolechowie dawała nam zupełnie nowe możliwości w procesie wychowawczym i dydaktycznym dzieci. A i dla uczniów warunki nauki zmieniły się radykalnie na korzyść. Osobiście dla mnie, jako wychowawcy i nauczyciela, ważnym wydarzeniem był wyjazd z młodzieżą promem do Karlskrony w Szwecji i do Helsinek w Finlandii w r. 1980. W tamtych czasach nie była dla nas łatwo dostępna możliwość podróży po Europie. Wyjazd ten wspominam jako ważny sposób przybliżenia Zachodu, pokazania naszej młodzieży innego świata, w ówczesnych realia tak odmiennego od naszej rzeczywistości.

Panie Kordianie, w roku 1981 odszedł Pan z bolechowskiej podstawówki, dokąd?

Przeniosłem się wtedy do Czerwonaka, gdzie pracowałem na stanowisku Gminnego Dyrektora w przez cztery lata. Piastowałem tam też funkcję przewodniczącego Solidarności Nauczycieli Gminnych. W wyniku napiętej atmosfery zrezygnowałem z funkcji dyrektora i powróciłem do szkoły w Bolechowie. A od roku 1991 aż do emerytury w 1997 roku pracowałem nadal w Bolechowie z tym, że w Liceum.

Był pan zawsze bardzo aktywną osobą, czym zajął się pan po przejściu na emeryturę?

Cały czas kontynuuję nauczanie poprzez dawanie korepetycji z matematyki. Z gminą Czerwonak związany jestem poprzez działalność harcerską. Jestem skarbnikiem Hufca w Czerwonaku. Poza tym, na emeryturze, sportowo udzielam się, grając w kręgle w klubie rodzinnym na poziomie II ligi. Mieszkam od dawna w Lusowie i tutaj staram się pracować dla dobra lokalnej społeczności. W latach 1998-2002 byłem członkiem Zarządu Rady Gminy, w Radzie Sołeckiej udzielałem się już 20 lat. Jestem też członkiem „Zespołu Pieśni i Tańca Lusowiaczy” od 22 lat. A aktywna działalność w „Kole Turystycznym” w Lusowie, trwająca 20 lat, pozwoliła mi zwiedzić całą Europę i Polskę. Jestem również ławnikiem od 2002 roku, czyli już 16 lat.

Rzeczywiście, niesamowicie aktywny z Pana człowiek, Panie Kordianie, dziękuję za czas jaki poświęcił Pan na naszą rozmowę.

Rozmawiał Przemysław Glabiszewski

(wywiad nieautoryzowany)

ROZMOWA Z JANEM GUMNYM

Jan Gumny to ostatni kierownik szkoły w Bolechowie i pierwszy dyrektor szkoły w Bolechowie Osiedlu.
Skąd wziął się pomysł wybudowania szkoły w Bolechowie Osiedlu?

To nie był pomysł, to była konieczność. 320 uczniów uczyło się w szkole, w której tylko dwie izby lekcyjne były wybudowane na cele szkolne. Pozostałe pomieszczenia szkoły wynajmowała w pałacu, należącym w owym czasie do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Bolechowie. Ich powierzchnia wynosiła od 20 do 30 m..
Liczba uczniów w klasie wynosiła 30-44 (dzielić na dwa oddziały można było powyżej 45 uczniów). Okna znajdowały się z przodu i z tyłu. Dwie klasy były przejściowe tzn. żeby wejść do jednej, trzeba było przejść przez inną. Nie było wodociągu i kanalizacji. W niektórych klasach na metalowych stojakach stały miednice z wodą, tzw. „kąki ciasto”. Zimą woda w miskach zamarzała. Ustępy zewnętrzne roznosiły mało przyjemną woń chlorowanego wapna i ...

Jak przebiegały prace związane z budową nowej placówki? Na jakie trudności napotymano w trakcie budowy?

Największym kłopotem było umieszczenie budowy szkoły w wojewódzkim programie inwestycyjnym. Wiele dobrego zrobił w tym zakresie pan Jan Blinkiewicz, przewodniczący Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej a jednocześnie członek egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu. Bez jego wielkiego zaangażowania, na nową szkołę w Bolechowie trzeba byłoby jeszcze długo czekać.

Kierownik szkoły (bo tak to się wtedy nazywało) nie zajmował się budową. Inwestycję prowadziła Dyrekcja Inwestycji Miejskich Poznań – Teren. Dopiero w pracach wykończeniowych i tzw. komisjach odbioru robót, brał udział kierownik szkoły i mógł przekazywać swoje uwagi. Był to dobry pomysł, nie musiałem robić tego, na czym się nie znałem, mogłem dużo czasu poświęcić pracy w samej szkole, a budowę zajmowali się fachowcy.

Jak wyglądała uroczystość otwarcia szkoły i kto ją zaszczylił swoją obecnością?

Wyglądała jak wszystkie uroczystości zawsze i wszędzie. Przyjechało dużo gości: Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego, jeden z sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, władze powiatowe i gminne. Nazwisk nie warto wymieniać, bo i tak obecnie nikomu nic nie mówi.

Jakie wyposażenie posiadała szkoła w chwili oddania jej do użytku?

Szkoła wyposażona była jak na owe czasy dobrze. We wszystkich klasach były nowe meble i dość dużo pomocy dydaktycznych. Przez 3/4 roku gromadziłem wszystko w tzw. sali gimnastycznej starej szkoły. Na zakupy pieniędzy miałem dostateczną ilość. Gorzej było z otrzymaniem towaru. Wymagało to wielu kombinacji i starań.

W czasie przeprowadzki wielkiej pomocy udzielił szkole Dowódca Poligonu w Biedrusku pan podpułkownik Jan Misztak. Dzięki niemu mieliśmy bezpłatny transport, a żołnierze pomagali przenosić i montować meble.

Jakie wrażenie zrobiła nowa szkoła na uczniach?

Odpowiedź jest oczywista, gdy się spojrzy na to, co mieli.

W jaki sposób młodzież pomagała w urządzaniu szkoły?

Wszyscy upiększali swoje klasy.. Przygotowano wspinałką część artystyczną na uroczystość otwarcia.

Z czego najbardziej cieszyli się uczniowie?

Ze wszystkiego, ale najbardziej z prawdziwej sali gimnastycznej i wspinałkach boisk sportowych.

Jakie wydarzenie z okresu 30 lat utkwiło panu najbardziej w pamięci?

Tak myślę, że może lepiej byłoby, żeby ta rozmowa odbyła się za jakieś 20 lat np. z okazji 50-lecia szkoły. Dopiero w późniejszym okresie swojego życia człowiek zaczyna wspominać i lepiej pamięta to, co było dawno temu niż to, co jadł na śniadanie. Należę do ludzi, którzy żyją bieżącymi sprawami. Mam wiele interesujących zajęć i wciąż brakuje mi czasu. Dlatego odłożmy to pytanie na później. Mogę tylko powiedzieć, że w życiu szkoły i oczywiście moim (bo jedno z drugim było ściśle związane) wyróżniam trzy szczególne okresy.

Pierwszy okres obejmujący początkowe lata mojego „kierownikowania” pełen optymizmu i pozytywnych osiągnięć. Młodość dodawała mi skrzydeł, przez 4 lata byłem najmłodszym kierownikiem w całym Województwie Poznańskim.

Drugi okres, który nazwać można okresem upadku szkoły, kiedy powołano Gminną Szkołę Zbiorczą w Czerwonaku i szkołami na terenie gminy zarządzał gminny dyrektor szkół. Chociaż właśnie wtedy z kierownika zrobiono dyrektora szkoły, to tak naprawdę byliśmy tylko „sekretarkami” (nie sekretarzami) przekazującymi dane do sprawozdań. Nie podejmowaliśmy prawie żadnych decyzji kadrowych ani organizacyjnych. Pomoce naukowe, meble, sprzęty były kupowane i rozdzielane przez szkołę gminną na zasadzie, my, szkoła gminna musimy być szkołą wiodącą a pozostałe są nam podległe i muszą o tym wiedzieć.

I wreszcie trzeci okres, również optymistyczny, kiedy od 1 stycznia 1994 r. szkoła została przejęta przez Samorządową Placówkę Oświatową w Czerwonaku. Wtedy mogłem wiele zdziałać, inwestować i decydować. Chcę podkreślić, że chociaż działalność SAPO jest często krytykowana, a niektórzy wręcz twierdzą, że powinno być zlikwidowane, ja uważam, że taki model zarządzania oświatą w gminie jest dobry. Instytucja ta jest szkołom potrzebna.

Czy trudno było być dyrektorem?

Pewnie tak skoro moje ciśnienie krwi, z normalnego na początku, wzrosło do bardzo nienormalnego pod koniec dyrektowania. Często relanium popijałem nerwoselem. Ale w końcu pozostałem w pamięci kilku pokoleń uczniowskich Bolechowa i wydaje mi się, że opinia o mnie jest nie najgorsza.

Jak układała się współpraca z nauczycielami i pracownikami szkoły?

Jak w piosence „trochę dobrze, trochę źle”, ale zdecydowanie więcej dobrze.

Co uważa pan za swój największy sukces, porażkę?

Oj, o tym szczegółowo może dopiero na 50-lecie. Nie lubię się chwalić i rozczulać nad sobą. Zresztą to, co ja nazwałbym sukcesem, z obecnie uznawanym pojęciem sukcesu nie ma nic wspólnego. Dla mnie liczyły się sprawy, które określiłbym jako ponad materialne. Może za 20 lat znowu będą liczyły się wyższe wartości, chociaż wcale nie jestem tego pewien.

Czego życzyłby pan młodzieży naszej szkoły w XXI wieku?

Może nie tylko młodzieży. Szkołę Bolechowo i całe społeczeństwo Bolechowa w szeroko pojętym obwodzie szkolnym darzę wielką sympatią. Cieszę się, że jak na razie, reforma oświaty nie zrobiła krzywdy temu środowisku. Macie moi drodzy na swoim terenie sześcioklasówkę, gimnazjum i liceum. To już coś. Najważniejsze, żebyście w siebie uwierzyli. Nie wiem dlaczego, ale wszyscy są, jakby trochę zakompleksieni. Rodzice nie wierzą w zupełnie dobry poziom swojej szkoły, Nauczyciele i uczniowie często mówią, że „a tam i tam jest lepiej”, trochę w myśl zasady – wszędzie dobrze gdzie nas nie ma. A tu naprawdę nie ma się czego wstydzić! Może tylko trochę więcej wspólnych działań i wzajemnego zrozumienia. Mniej zafascynowania własnymi sprawami i osobistymi korzyściami. Wszyscy jesteśmy przecież ludźmi i tylko ludźmi. Uczniowie, cieszyć się dzieciństwem i młodością. Nie załamujcie się niepowodzeniami. Uczyłem wasze mamy i ojców. Im także nie wszystko szło w szkole gładko, a teraz są wartościowymi i odpowiedzialnymi ludźmi.



Najmłodszy dyrektor szkoły w całym województwie Jan Gumny z uczennicami VIII klasy i Kordianem Kucharskim, 1971 rok

Wywiad przeprowadziły w 2000 roku z okazji 30-lecia szkoły
Anna Dutkiewicz i Małgorzata Więckowska

LATA 2000 – 2018

Szkola w Bolechowie Osiedlu od 3 kwietnia 2004 roku nosiła nazwę Szkoła Podstawowa imienia Hansa Christiana Andersena. W roku szkolnym 2016/2017 nazwa szkoły uległa zmianie i brzmiała Zespół Szkół w Bolechowie Osiedlu. Dziś szkoła nosi nazwę Szkoła Podstawowa imienia Hansa Christiana Andersena w Bolechowie Osiedlu.

Każdy rok istnienia naszej Szkoły przynosi nowe działania, wydarzenia, projekty, akcje oraz różnorodne imprezy, w których aktywnie uczestniczą nauczyciele i uczniowie, tworząc kolejne karty historii pod czujnym okiem pani dyrektor Joanny Crosio (Dyrektor Szkoły w latach 1998-2013), a następnie pod dyktando pani Marzeny Zmyślnej (Dyrektor Szkoły 2013 – nadal). Tradycje, które rodziły się przez kolejne dziesięciolecia istnienia naszej Szkoły są żywe do dziś. Dyrekcja, nauczyciele, kolejni uczniowie i ich rodzice każdego roku wzbogacają codzienność szkolną poprzez tworzenie nowych, innowacyjnych projektów, konkursów, imprez, spotkań, wycieczek oraz przedstawień, które na stałe wpisują się do kalendarza szkolnego. Przeglądając kalendarz roczny naszej Szkoły, zauważymy jak wiele działań występuje w nim cyklicznie i jak wiele podejmowanych jest różnych inicjatyw, aby wzbogacić ofertę Szkoły skierowaną do każdego ucznia.

WRZESIEŃ

Początek roku szkolnego przypada 1 września i w tym dniu na uroczystym apelu spotykają się uczniowie, nauczyciele, dyrekcja, rodzice oraz zaproszeni goście. Tego dnia odbywa się uroczyste „Pasowanie na Ucznia”. Pierwszoklasiści przyjeżdżają w poczet społeczności szkolnej składając ślubowanie na sztandar Szkoły (od 2002 roku). Każdy „pierwszak” otrzymuje także drobny upominek przygotowany przez uczniów klasy drugiej, a o tym co go czeka w szkole, dowiaduje się od trzecioklasistów. Dnia 27.09.2006 r. gościem naszej Szkoły był ksiądz biskup Grzegorz Balcerek, poświęcił tornistry i przybory pierwszoklasistów. We wrześniu 1999 roku z inicjatywy pani dyrektor Joanny Crosio został zorganizowany konkurs „Piękna sala”. Wszystkie klasy dbają o aktualność gazetek, opiekują się roślinami i pilnują porządku. Konkurs organizowany jest do dziś. Komisję konkursową stanowi Samorząd Szkolny pod baczным okiem swoich opiekunów: pani Kingi Głowackiej-Foltyniak oraz pani Marii Debere.

Od początku roku szkolni sportowcy przygotowują się do licznych zawodów, meczów, turniejów i rozgrywek sportowych, a także zawodów pływackich, w których osiągają wspaniałe wyniki. Młodzi sportowcy reprezentują naszą Szkołę we wszystkich gminnych zawodach. Przygotowują ich do tego nauczyciele wychowania fizycznego: początkowo byli to pan Wacław Misztak i pani Władysława Nowicka. Obecnie do sportowej rywalizacji uczniów zagrzewają panowie: Dariusz Kędziora i Waldemar Kamiński. Pan Dariusz Kędziora jest organizatorem Mistrzostw Gminy Czerwonak w Piłce Nożnej. Dzieci uczą się pływać na basenie w Koziegłowach (od 2004 r.). W 2007 roku zaczęły obowiązywać jednolite stroje szkolne. Nasi uczniowie i ich rodzice wybrali niebieskie bluzeczki. Niestety, już w następnym roku MEN wycofało zarządzenie dotyczące stroju szkolnego. Od tego roku wprowadzono obowiązek nauczania języka angielskiego w klasach młodszych (j. angielski w naszej szkole dla klas młodszych był nauczany już wcześniej), a ocena z religii liczona jest do średniej ocen.



Dzień Europejski 29.03.2003 r.

Wraz z początkiem roku szkolnego 2008/2009 została uroczystie otwarta nowa hala tenisowa, mieszcząca się przy naszej szkole. Chętni uczniowie uczą się grać w tenisa. We wrześniu uczniowie wybierają Samorząd Szkolny. Kandydaci do Samorządu przygotowują plakaty wyborcze, na których ciekawie, często humorystycznie przedstawiają swoją kandydaturę, dbają także o stronę plastyczną swoich prac. W tym miesiącu przez wiele lat uczniowie brali udział w Ogólnopolskiej Akcji „Sprzątanie Świata”, później akcję tę przeniesiono na wiosenne miesiące. Szkoła włączyła się też do Ogólnopolskiego Dnia Głośnego Czytania - książki czytają nauczyciele dzieciom, starsi młodszym. W Światowym Dniu Tabliczki Mnożenia - „Młodzi sprawdzają, czy starsi tabliczkę znają”, pod takim hasłem pani Joanna Hložek wraz ze swoimi wychowanymi przygotowała zadania sprawdzające znajomość tabliczki



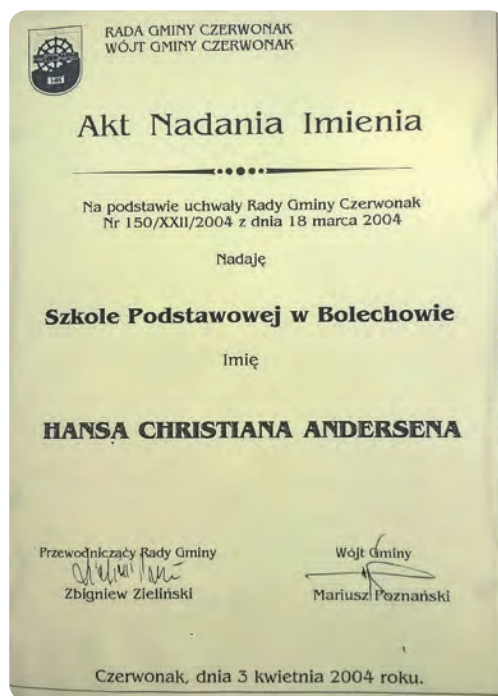
Uroczystość nadania imienia H. Ch. Andersena

lami Straży Gminnej, na których omawiane są z dziećmi zasady zachowania bezpieczeństwa w drodze do i ze szkoły. Dzieci dowiadują się jak należy postępować, aby w każdej sytuacji czuć się bezpiecznie. Najmłodsi zawsze otrzymują upominki w postaci odblasków, kamizelek odblaskowych, które wykorzystywane są podczas wycieczek. Każdy pierwszoklasista uczestniczy w ogólnopolskiej akcji „Akademia Bezpiecznego Puchatka”. Na tych zajęciach nauczyciele omawiają z dziećmi bezpieczeństwo na drogach, zapoznają je ze znakami drogowymi. Na zakończenie programu, każdy uczeń musi rozwiązać test online, aby wykazać się zdobytymi wiadomościami i umiejętnościami. Działania profilaktyczne prowadzone są też w formie przedstawień dla dzieci. W 2003 roku uczniowie obejrzeli spektakl „Braterskie oblicza” w wykonaniu aktorów Impresariatu Artystycznego „Inspiracja” z Krakowa. Przedstawienie poruszało tematy związane z agresją. Aktorki Teatru Warszawskiego z Ośrodka Profilaktyki i Edukacji w Warszawie w przedstawieniu „Na leśnej polanie” poruszały treści wcześniejszej profilaktyki i uczenie wartości (2004r.). Jak poruszać się prawidłowo po drogach dzieci dowiedziały się z przedstawienia pt. „Na wesoło” w wykonaniu aktorów z Krakowa. Od kilku lat realizowany jest w Szkole program profilaktyczny „Nie pal, przy mnie proszę”. Każdego roku dzieci wraz z nauczycielami, przy współpracy rodziców, wykonują różne zadania, które pomagają im zrozumieć szkodliwość palenia. Są to konkursy plastyczne, fotograficzne oraz inscenizacje. Klasy starsze przygotowały inscenizację pt. „Sąd nad papierosem”. Rodzice i nauczyciele klas młodszych zaprezentowali przedstawienie o szkodliwości palenia podczas Dni Gminy w Czerwonaku. W Szkole miała miejsce nauka prawidłowego postępowania z czworonogiem, uczył tego dzieci ratownik medyczny. Uczniowie poznali też psa, który ratuje tonących. Właścicielka psa pokazała dzieciom bezpieczne postawy, jakie należy przyjąć, aby nie zostać pogryzionym lub przewróconym przez psa. Z okazji Dnia Edukacji Narodowej uczniowie z wychowawcami lub Koło Teatralne przygotowują ciekawe przedstawienia, dziękując nauczycielom i pracownikom Szkoły za ich pracę. W tym dniu obchodzony jest także w naszej Szkole Dzień Papieski. Uroczysty apel ma na celu przybliżenie dzieciom postaci i życia Papieża Polaka. Biskup Zdzisław Fortuniak spotkał się z dyrektką, nauczycielami i uczniami naszej Szkoły i gimnazjum dnia 28 października 2002 roku. W tym roku proboszcz ksiądz Ryszard Kałużny obchodził 20- lecie pracy w Bolechowie. W 2003 roku po raz pierwszy Gmina Czerwonak ufundowała stypendia dla najzdolniejszych uczniów. Z naszej Szkoły takie stypendium otrzymał uczeń Grzegorz Szopny. Z okazji 600-lecia Gminy Czerwonak w szkołach przyznano tytuł „Przyjaciel Szkoły” dla ludzi, którzy wyróżnili się w działaniach dla dobra szkoły. Takie tytuły otrzymali: były dyrektor Szkoły pan Jan Gumny, ks. Ryszard Kałużny, pan Mieczysław Jankowiak oraz pani Iwona Królik. Wielkim powodzeniem cieszy się coroczne „Święto Pyry”, które prowadzą panie: Arleta Nowak, Joanna Misztak. Wszystkie klasy aktywnie uczestniczą w tej imprezie. Przygotowują przebrania i nakrycia głowy, wykonują prace przestrzenne z darów jesieni, ćwiczą gwarę poznańską, biorą udział w konkursach zręcz-

możenia. Od 2002 roku organizowane są co miesiąc koncerty muzyczne „W krainie Pani Muzyki” dla klas młodszych. Wrzesień kończy dyskoteka z okazji „Dnia Chłopca”. Chłopcy w tym dniu są obdarowywani przez dziewczynki drobnymi upominkami. Nauczyciele i uczniowie klas VII i VIII co roku uczestniczą w różnych projektach edukacyjnych. W roku szkolnym 2017/18 był to „Uczeń z Pasją”, a od września 2018 r. zaczęto realizować projekt „Uczeń z Paskiem”. Program tych projektów obejmuje wszystkie przedmioty egzaminacyjne ośmioklasistów.

PAŹDZIERNIK

Na początku października lub pod koniec września każdego roku, odbywają się w spotkania z policjantami i przedstawicie-



.Akt nadania imienia

nościowych. Dzięki licznym fundatorom każdy uczeń zdobywa nagrody. Rodzice przygotowują pyszne potrawy z ziemniaków. Jest to wspaniały festiwal pomysłów uczniów i rodziców. Każdego roku Szkoła uczestniczy w ogólnopolskiej akcji „Góra Grosza” organizowanej przez Towarzystwo „Nasz Dom” pod patronatem MEN na rzecz Rodzinnych Domów Dziecka i innych placówek opiekuńczo-wychowawczych. Nasi uczniowie okazują ogromne zrozumienie i hojność, z zapałem zbierają grosze od akcji do akcji. Obecnie „Góra Grosza” organizowana jest w grudniu. Dzieci i młodzież od 2014 r. realizują projekt „Tydzień kariery”, którego koordynatorkami są panie Natalia Marchewka i Anna Kawalec. W październiku 2016 roku duży oddźwięk miała wystawa „KRAJObrazy Przeszłości” opowiadająca o historii naszej okolicy. Wystawa była ukoronowaniem projektu realizowanego przez Olgę Krause Matelską z naszą szkołą i Gminnym Ośrodkiem Kultury „Sokół”. Ważnym wydarzeniem w październiku są coroczne obchody Miesiąca Bibliotek Szkolnych. Pani bibliotekarka Małgorzata Więckowska przygotowuje tego dnia wiele atrakcji dla swoich czytelników: przedstawienia, konkursy, wystawy. Każdy znajdzie coś ciekawego dla siebie. Od dwóch lat współorganizatorem wszystkich bibliotecznych imprez jest bibliotekarka pani Karolina Mihilewicz.

LISTOPAD

14 listopada 2000 roku Szkoła obchodziła trzydziestolecie swego powstania w Bolechowie-Osiedlu. Na początku roku szkolnego 2000/2001 dyrekcja i grono pedagogiczne postanowiło uczcić to wydarzenie. W wyniku „burzy mózgów” powstały ramy ogólnego działania. Postanowiono przygotować folder o historii Szkoły, promujący Szkołę w środowisku lokalnym, wystawy poruszające ważne tematy z życia Szkoły oraz uroczystą akademię. Powołano komitet organizacyjny. Pracy był ogrom, a czas tak szybko płynie, wobec tego wszyscy z wielką ochotą zabrali się do dzieła. Popołudniowe spotkania nauczycieli wertujących stare dokumenty, zdjęcia, omawiających zdobyte wiadomości, często przeciągały się do późnych godzin wieczornych. Przyniosły jednak wspaniałe efekty. Rodzice i uczniowie we wszystkich działaniach chętnie pomagali nauczycieli. Dnia 21 kwietnia 2001 roku odbyły się uroczystości związane z okazji trzydziestolecia Szkoły. Każdego roku z okazji Święta Niepodległości wybrana klasa przygotowuje apel, wszyscy uczniowie noszą tego dnia rozetki w barwach narodowych. Z okazji 100 rocznicy Odzyskania Niepodległości pani dyrektor Marzena Zmysłna zainicjowała i przygotowała wraz z panią Małgorzatą Kowską WIELKI TEST z HISTORII POLSKI „KOCHAM CIĘ POLSKO”. W rywalizacji udział wzięło 14 drużyn, reprezentujących szkoły i przedszkola z Gminy Czerwonak oraz instytucje gminne i społeczność lokalna. W czerwcu 2018 r. wszyscy uczniowie i nauczyciele wzięli udział w biało – czerwonym Korowodzie Niepodległości. W listopadzie 2018 r. w szkole odbyły się warsztaty plastyczne dla uczniów i dziadków, którzy wspólnie tworzyli niepodległościowe kotyliony. Uczniowie lubiący poezję biorą udział w Konkursie Młodych Recytatorów „Jesienna Zaduma”. Co roku dzieci z niecierpliwością czekają na Światowy Dzień Pluszowego Misia, bowiem w tym dniu mogą przynieść do szkoły swoje ukochane „pluszaki”. Chętnie rozwiązują zagadki, uczestniczą w konkursach plastycznych, fotograficznych, czytelniczych, które przygotowuje dla nich pani Małgorzata Więckowska, szkolna bibliotekarka. W tym dniu odbywa się „Pasowanie na Czytelnika” każdego pierwszoklasisty. Przygotowani przez panią Małgorzatę Jankowską, nasi śpiewający soliści uczestniczą w Międzygminnym Konkursie Piosenki Żołnierskiej i Patriotycznej. W listopadzie 2005 roku pani Teresa Szafrńska zorganizowała szkolną zbiórkę darów dla rodziny Kulczyńskich, rodziny będącej w trudnej sytuacji materialnej. Zebraliśmy 14 worków z żywnością i odzieżą. Przez wiele lat w andrzejkowy wieczór klasy VI przygotowywały dla pozostałych uczniów salę wróżb i dyskotekę. Teraz nie organizuje się wróżb. Nauka inaczej, to otwarte dla rodziców zajęcia zintegrowane dla klas 0–III zorganizowane pod hasłem: „Na jesieni świat się mieni” przez panią Annę Dutkiewicz. Celem zajęć było podsumowanie treści opracowanych wcześniej w kręgach tematycznych (listopad 2001r.). „Śniadanie daje moc” to ogólnopolska akcja promująca zdrowe żywienie. Uczniowie klas młodszych w tym dniu nie przynoszą gotowych śniadań z domu, tylko samodzielnie przygotowują je w klasie. Kolorowe kanapki, smaczne surówki i owocowe sałatki często przypominają małe dzieła sztuki. W listopadzie 2013 roku nasi uczniowie wzięli udział w I Gminnym Konkursie Kaligraficznym dla klas III organizowanym przez szkołę podstawową w Koziegłowach. Konkurs ten obecnie odbywa się w maju.



Dzień Świątlicy 2007

W listopadzie organizowane są wycieczki na cmentarze w celu porządkowania zapomnianych grobów. W okresie jesienno-zimowym organizowana jest zbiórka darów dla schroniska zwierząt w Swarzędzu. Uczniowie zbierają żywność, środki czystości, koce, prześcieradła, ręczniki i miski.

GRUDZIEŃ

W grudniu każde dziecko czeka na mikołajki. W Szkole także organizowane są mikołajkowe niespodzianki. Od 2013 roku do szkoły przybywa Mikołaj i rozdaje dzieciom słodkości. Organizatorem jest pani Beata Gryśka, radna Gminy Czerwonak i sołtys

Bolechowa – Osiedle. Dzieci pamiętają też o tych, którzy potrzebują pomocy. od 2001r. do 2008r. panie Małgorzata Więckowska i Anna Dutkiewicz organizowały akcję charytatywną „Niezapominajka”. Zbierano odzież, zabawki, książki i przekazywano do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Pani Dominika Maćkowiak przeprowadziła w 2013 r. akcję „Kolory dla Afryki”, podczas której zebrano kredki, kolorowanki, ołówki i temperówki. Dzieci brały udział w „Zapaleniu choinki” w Czerwonaku, które organizowała Biblioteka Publiczna. W grudniu 2013 roku odbył się I Jarmark Świąteczny w Koziegłowach. Nasi uczniowie uczestniczą w każdym Jarmarku i prezentują, przygotowany na tę okazję, program artystyczny. Nauczyciele zaangażowani w przygotowania to: Małgorzata Jankowska, Joanna Misztak, Karolina Mihilewicz, Katarzyna Golus, Kinga Głowacka - Foltyniak, Anna Dutkiewicz. Każdego roku odbywają się jasełka i wigilijne spotkania w klasach. W grudniu 2003 roku w naszej Szkole gościli goście z Niemiec, z tej okazji klasa IV przygotowała jasełka w języku niemieckim. W dniach od 7 – 11 grudnia trwał Tydzień Wolontariatu, nad którego przebiegiem czuwała pani Natalia Marchewka. Przygotowując się do Świąt w 2009 r. realizowany był projekt edukacyjny „Nasze Boże Narodzenie”, które opracowała pani katechetka Joanna Zwolińska z wychowawcami klas. Przez kilka lat organizowano w okresie przedświątecznym kiermasze ozdób i upominków świątecznych, które cieszyły się ogromnym powodzeniem. Dzieci wyjeżdżają na wycieczki związane tematycznie ze Świątami, odwiedziły fabrykę bombek w Gnieźnie oraz udały się do Krainy Świętego Mikołaja w Kołacinku. Z okazji Dnia Górnika dzieci spotykają się z emerytowanym, górnikiem panem Adamem Jaskulskim, który w galowym stroju opowiada o trudach i niebezpieczeństwach górniczej pracy. Ciekawą lekcję historii z okazji



Światowy Dzień Pluszowego Misia

rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego dla klas IV – VI, przygotowała pani Natalia Benyskiewicz. Przez kilka lat pani Arleta Nowak przygotowywała i prowadziła integracyjną imprezę pod hasłem „Na latającym dywanie”. Było to spotkanie dzieci z młodszymi klasami naszej szkoły z wychowankami Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. Spotkania te zawsze miały ciekawy scenariusz, przebiegały w radosnej atmosferze i dawały dzieciom wiele satysfakcji. W grudniu 2017 roku odbyło się podsumowanie szkolnego projektu „Matematyka według NAS”, który przeprowadzono w związku z uczestnictwem Szkoły w IV Edycji Konkursu Grantowego w ramach programu matematycznego „mPotęgą”. Koordynatorem projektu była pani Bożena Dutkiewicz.

STYCZEŃ

Nasza Szkoła została zaproszona przez Szkołę Podstawową z Wiednia do udziału w Projekcie Socrates Comenius, który jest realizowany przez szkoły z Polski, Austrii, Grecji, Estonii, Niemiec, Włoch, Turcji. Udział w tym projekcie był ciekawym doświadczeniem dla wszystkich: uczniów, nauczycieli i rodziców. Wszyscy wzbogacili swoją wiedzę o kulturze, tradycji i zwyczajach w krajach biorących udział w projekcie, a także dowiedzieć się jak uczą się uczniowie w wybranych krajach UE. Projekt trwał od 2005 r. do 2008r. W styczniu odbywają się klasowe spotkania z babciami i dziadkami z okazji ich święta. Szkolne Koło Teatralne prowadzone przez panią Małgorzatę Więckowską przygotowało inscenizację pt. „W kwiaciarni” i zaprezentowało ją dla seniorów z Owińsk oraz babć i dziadków naszej Szkoły (2007r.). W okresie karnawału dzieci z młodszymi klas bawią się na balikach przebrańców. Sala gimnastyczna wypełnia się różnymi postaciami z bajek. Dzieci bawią się przy dźwiękach wspaniałej muzyki.

LUTY

W styczniu lub w lutym następuje zasłużony okres wypoczynku zimowego dla uczniów i nauczycieli. Dzieci w czasie ferii mogą korzystać z zajęć sportowo – plastycznych oferowanych przez Szkołę. Każdego roku propozycje zajęć są inne, zawsze ciekawe i interesujące. Przygotowane tak, aby każde dziecko znalazło coś, co go interesuje. Wielu nauczycieli pracuje nad tym, aby dzieci interesująco spędzały ten czas. Swoje zaangażowanie w przygotowanie ferii dla dzieci wykazali: Władysława Nowicka, Dariusz Kędziora, Maria Debere, Dagmara Więckowska, Anna Brac, Karolina Mihilewicz, Kinga Głowacka-Foltyniak. Nasi uczniowie wraz z rodzicami udali się w 2008 roku do Berlina na „Tropikalną plażę”, wrażeń było wiele. Wszyscy wrócili bardzo zadowoleni. W związku z tym, iż uczniowie korzystają



Rajd rowerowy po Puszczy Zielonce do Maruszki

z Internetu często przeprowadzane są zajęcia ,podczas których zwraca się szczególną uwagę na to, aby dziecko umiało bezpiecznie z niego korzystać. W „walentynki” funkcjonuje w szkole „walentynkowa poczta”. Uczniowie lubią wysłać listy do swoich przyjaciół.

MARZEC

Marzec to Dzień Kobiet i o tym pamiętają chłopcy w każdej klasie. Starają się być wtedy bardzo uprzejmi w stosunku do koleżanek i zawsze obdarowują je symbolicznymi upominkami. Początek wiosny to tzw. „Dzień wagarowicza”. Nasi uczniowie nie opuszczają w tym dniu zajęć, ponieważ każdego roku są one bardzo starannie przygotowane. Dzieci i młodzież mogą uczestniczyć w różnorodnych konkursach, mogą zaprezentować swoje talenty, wziąć udział w rozgrywkach sportowych lub karaoke , albo po prostu leniuchować oglądając ciekawe filmy. W tym miesiącu bądź w kwietniu zawsze odbywają się rekolacje wielkopostne. Katecheci zapraszają księży i zakonników, aby te dni upływały w podniosłym nastroju. Pierwszym katechetą w szkole był ksiądz Ryszard Kałużny, a następnie pani Krystyna Bajan, Joanna Zwolińska, Zbigniew Krokos, Dominika Maćkowiak, Katarzyna Mielczarek. Obecnie katechetą jest pan Grzegorz Anioł. Wielkim wydarzeniem dla Szkoły było przygotowanie „Forum Europejskiego”, które miało miejsce 29 marca 2003 roku. Wszystkie klasy realizowały projekt edukacyjny związany z krajami należącymi do UE. Każda klasa przygotowywała prezentację swojego projektu na uroczystość w marcu. Do pracy oprócz nauczycieli i uczniów, aktywnie włączyli się rodzice. Sale lekcyjne w tym dniu zmieniły się w wystawy – państwa, na których ukazano najważniejsze wiadomości z Grecji, Francji, Wielkiej Brytanii, Danii, Włoch, Niemiec. Najmłodsi w swojej klasie zaprezentowali Polskę. Każda wystawa była wspaniale zorganizowana, pełna pomysłów i niesamowitych rekwizytów obrazujących kraje należące do UE. Na uroczystej gali każda klasa przedstawiła artystyczną część projektu: uczennice klasy czwartej wykonały taniec do muzyki z filmu „Grek Zorba”, modę prosto z Paryża przedstawiła klasa III, w Rzymie można było podpatrzeć walkę gladiatorów odegraną przez uczniów klasy V b, z Wielkiej Brytanii przybyła królowa i zespół The Beatles (klasa V a), z klasą VI wypoczywaliśmy po niemiecku, klasa druga przybliżyła ojczyznę patrona szkoły Danie, dzieci prezentowały się jako postacie z baśni Andersena. Klasa I zatańczyła krakowiaka. Zerówka pokazała polskie tańce ludowe. Odbyła się również debata „Unia na tak i nie” oraz konkurs



Pustka po sąsiadach, KRAJobrazy przeszłości 2016 r



Otwarcie wystawy Krajobrazy Przeszłości 2016

wiedzy o Europie dla młodzieży z klas szóstych ze szkół naszej gminy. Wszyscy uczestnicy „Forum Europejskiego” gratulowali sprawnej organizacji, świetnych pomysłów podczas realizacji wystaw oraz wspaniałej atmosfery w czasie imprezy. 31 marca 2006 roku we wszystkich szkołach partnerskich obchodzono jednocześnie „Dzień Comeniusa”. Uczniowie zaprezentowali jak wyobrażają sobie postać Comeniusa, przedstawili różne układy taneczne podróżując po Europie. Przygotowano pokaz multimedialny o realizacji projektu oraz przeprowadzono konkurs wiedzy o państwach, uczestniczących w projekcie. 31 marca 2007 roku odbyła się I edycja „Potyczek Rodzinnych”. Głównym celem autor-ki pomysłu – pani Władysławy Nowickiej była integracja rodziców i dzieci, wspaniała sportowa rywalizacja i wesoła zabawa. Ogrom włożonej pracy przyniósł efekty w postaci uśmiechu uczestników zawodów. Humory dopisywały, kibice też, więc zabawa była wspaniała. „Potyczki Rodzinne” odbyły się też w następnym roku. Od wielu lat nasi uczniowie biorą udział w Konkursie Wiedzy „Bajkowy Świat”, który odbywa się Rogoźnie. Do tego konkursu przygotowywane są dwie drużyny, jedna reprezentuje bibliotekę szkolną, która opiekuje się pani Małgorzata Więckowska, druga przygotowująca jest przez nauczycielkę języka polskiego Monikę Safian lub wychowawczynię klasy trzeciej. W marcu nasi młodzi recytatorzy prezentują swoje umiejętności na Gminnym Konkursie Recytatorskim „Wiosenne Przebudzenie”, którego organizatorem jest GOK „Sokół” w Czerwonaku. Trzecioklasiści natomiast biorą udział w Gminnym Turnieju w „Dwa Ognie”, który to organizuje SP w Czerwonaku oraz mierzą się z matematycznymi zadaniami w Gminnym Konkursie Matematycznym w SP w Owińskach. W roku 2018 w Szkole realizowany był zewnętrzny projekt edukacyjny pod nazwą „Koder Junior- Szkoła Mistrzów Programowania”. Prowadzono z uczniami klas I-III zajęcia z programowania, wykorzystując tablety i gry edukacyjne, w które Szkoła została wyposażona. Uczniów klasy VI do „Orto-graficznych Potyczek”, które odbywają się w SP w Koziegłowach, przygotowuje polonistka Pani Monika Safian.

KWIECIEŃ



Korowód na 100 lecie Niepodległości 2018

panią Annę Gierczyńską. Poważne zadanie musiał wykonać poczet sztandarowy (Magda Gul, Justyna Gołębiowska i Michał Goel). Najlepsi z najlepszych złożyli ślubowanie. Na uroczystości nie zabrakło nagród i wyróżnień za konkursy, ogłoszone w związku z wyborem patrona. Sala Patrona też prezentowała się wspaniale, a wystawy pokonkursowe cieszyły się dużym powodzeniem. Zmęczonym pomogła kawka i ciasto przygotowane przez rodziców. 10 kwietnia 2002 roku klasa VI i VI s przystąpiły do egzaminu sprawdzającego ich wiadomości i umiejętności. Do Szkoły 22 kwietnia 2008 roku w ramach projektu „Socrates Comenius” przybyły z wizytą nauczycielki z Niemiec. Obejrzały inscenizację przygotowaną przez uczniów, wystawę prac plastycznych oraz degustowały potrawy wielkopolskie. Od kwietnia 2009 roku organizowany jest w naszej Szkole Gminny Konkurs Języka Angielskiego „English is fun”. Pomysłodawcą i organizatorem jest pani Teresa Szafrąńska, nauczycielka języka angielskiego. Jego główne założenia i cele to: wspieranie uczniów w rozwijaniu ich zainteresowań językiem angielskim oraz kulturą krajów anglojęzycznych, motywowanie do samodzielnego rozszerzania wiedzy. Motywowanie uczniów do nauki języka niemieckiego i podnoszenie poziomu umiejętności językowych jest celem Gminnego Konkursu Języka Niemieckiego „Deutsch ist super”, którego organizatorem jest pani Maria Debere. Uczniowie z klas IV – VI chętnie uczestniczą w konkursie plastycznym „Śladami Mistrzów”, który organizowany jest przez Gminny Ośrodek Kultury „Sokół” w Czerwonaku. Biorą udział w Konkursie Przyrodniczo-Artystycznym – Przyrodnicze rymowanie, otaczającego świata poznawanie”, do którego przygotowuje ich pani Małgorzata Jankowska. 11 kwietnia 2016 roku gościem Szkoły był ksiądz biskup Zdzisław Fortuniak, który pamiętał swój pierwszy pobyt w naszej Szkole, choć minęło już ponad czterdzieści lat, mile go wspominał.



Korowód Niepodległości 2018

MAJ

Każdego roku w maju w naszej Szkole organizowany jest Gminny Konkurs Matematyczno – Sportowy. Autorką pomysłu jest pani Elżbieta Panas, była nauczycielka matematyki w naszej szkole. Pierwszy, „” odbył się w maju 1987 roku. Mimo, że pomysłodawczyni tej imprezy nie pracuje już w naszej szkole, konkurs ten organizowali i nadal organizują jej następcy: matematycy pani Joanna Kuźniewska, pani Renata Śliwińska, pani Joanna Hložek oraz nauczyciele wychowania fizycznego: pan Wacław Misztak, pani Władysława Nowicka, pan Dariusz Kędziora. Podczas „Rambitu” w szranki stają reprezentacje klas czwartych ze wszystkich szkół podstawowych w gminie. W maju organizowany jest co roku „Tydzień Bibliotek Szkolnych”, który zawsze ma bardzo bogaty program dla wszystkich czytelników tych malutkich i tych większych. Pani bibliotekarka Małgorzata Więckowska starannie opracowuje każdy dzień tygodnia, jej inwencja twórcza nie ma granic. Każdego roku inny projekt edukacyjny, inne wystawy, prelekcje, montaż słowno – muzyczny, a wszystko po to, by zainteresować książką dzieci od najmłodszych lat. Bardzo częstym gościem w Szkole była pani Stanisława Łowińska, która przeprowadzała warsztaty literackie dla uczniów klas III-VI. Dzieci chętnie prezentowały swoją twórczość i z uwagą słuchały rad poetki. Uczniowie naszej szkoły często miały okazję uczestniczyć w spotkaniach autorskich. Gośćmi naszymi byli: Emilia Waśniowska (2002), Wioletta Piasecka (2008), Ewa Nowak (2010), Maria Magdalena Poczaj (2010), Mirosława Prywer i Andrzej Gnarowski, Paweł Beręsewicz (2011), Joanna Papużńska i Elżbieta

Krygowska-Butlewska (2013). Czytelniczki biblioteki uczestniczyły także w spotkaniach autorskich organizowanych przez Gminną Bibliotekę w Czerwonaku. Coroczne obchody „Dnia Patrona”, przyjmując różną formę, poczynawszy od zapoznania uczniów z życiem i twórczością Hansa Christiana Andersena, poprzez inscenizacje baśni, odgrywanie scenek, śpiewanie piosenek, rywalizowanie w konkursach czytelniczych, plastycznych i literackich, w których można wykazać się znajomością twórczości patrona oraz zaprezentować swoje talenty. Uczniowie w tym dniu przebijają się za postaci z baśni. W ramach obchodów „Dnia Patrona” w 2009 roku gościliśmy w naszej Szkole pisarkę – panią Wioletę Piasecką, autorkę m. in. „Baśniowej biografii Andersena”. Uczniowie biorą udział w spektaklach teatralnych nawiązujących do baśni Andersena. Od 1995 roku pięknie śpiewające dzieci z oddziału przedszkolnego uczestniczą w gminnych eliminacjach do Powiatowego Festiwalu Piosenki Przedszkolnej.



Rambit maj 2002 organizowany od 1987 roku

Pani Krystyna Lesiczka w maju 2008 roku zorganizowała w naszej szkole Gminny Konkurs Informatyczny dla klas starszych. Uczestniczą w nim uczniowie ze wszystkich szkół z naszej gminy, dla których komputer nie ma tajemnic. W maju SP w Kicinie odbywa się Gminny Turniej Krajów Anglojęzyczny, do którego uczniów klasy V przygotowuje w naszej Szkole pani Teresa Szafrńska. Nasi mali piłkarze (rocznik 2001) zdobyli w Finale Powiatu Poznańskiego o Puchar Tymbarku w roku 2011 -II miejsce. Trenerem był pan Dariusz Kędziora. Najmłodszym konkursem organizowanym przez nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej panią Katarzynę Golus i panią Arletę Nowak jest Gminny Konkurs Pięknego Czytania dla klas III.

CZERWIEC

Czerwiec zaczynamy pięknym świętem - „Dniem Dziecka”. Tego dnia dyrekcja, nauczyciele oraz rodzice sprawiają, że uczniowie spędzają go w wyśmienitych nastrojach. „Dzień Dziecka” najpierw był „Festynem sportowym”. Odbywały się różnorodne konkurencje sportowe, mecze uczniów z nauczycielami, pokaz talentów, ognisko, pieczenie kielbasek, rajdy rowerowe i piesze. W roku 1998 z okazji tego święta został otwarty plac zabaw, przeszedł on wiele modyfikacji i cieszy dzieci do dziś. Każdy Dzień Dziecka przynosi dzieciom wiele niespodzianek, zawsze bawią się wesoło i wracają do domów w doskonałych humorach. Od kilku lat organizowany jest w tym dniu „Festyn Rodzinny”, wspaniale bawią się razem dzieci i rodzice. Przez kilka lat w czerwcu organizowany był „Dzień sukcesów” podczas którego, nagradzano uczniów za wybitne osiągnięcia w konkursach przedmiotowych, plastycznych oraz sportowych. Do historii przeszedł „Dzień Świątlicy”, który po raz pierwszy zorganizowała pani Beata Guz (2005r.). Podczas tego święta dzieci korzystające na co dzień z zajęć w świetlicy, przedstawiały swój całoroczny dorobek. Najczęściej przygotowywały przedstawienie teatralne, bawiły się w kąciach tematycznych, odbierały nagrody tzw. „Świątliki” za aktywną pracę podczas zajęć. Maj i czerwiec to miesiące wycieczek. Uczniowie klas młodszych poznają najbliższą okolicę, zwiedzają Poznań i różne osobliwe miejscowości jak: Uzarzewo, Biskupin, Gniezno, Kórnik, Jeziory, Szreniawa, Lednogóra. Zdarzyło się jednak, że pani Arleta Nowak ze swoją klasą III zwiedzała Warszawę, a pani Anna Dutkiewicz przez pięć dni ze swoimi trzecioklasistami wędrowała szlakami górskimi, podziwiając karkonoskie krajobrazy. Klasy starsze odwiedzają różne ciekawe zakątki naszego kraju. Były nad morzem i w górach, zwiedziły Malbork, Wrocław, Warszawę, Kraków. Chętnie brały udział w spływach kajakowych. Wycieczki często połączone są z ciekawymi zadaniami, jakie muszą wykonać wycieczkowicze. Nauczyciele poświęcają swój wolny czas, a niekiedy szukają sponsorów, aby zorganizować wycieczkę dla swoich szkolnych pociec. Dzięki zapobiegliwości pani Sobczak, jej uczniowie mogli zwiedzić Toruń. Panie wychowawczynie: Alina Jabłonowska, Małgorzata Jankowska, Małgorzata Więckowska, Teresa Szafrńska, Monika Safian, Renata Śliwińska, Beata Guz oraz pan Dariusz Kędziora zawsze dbają o to, aby wyjazd był źródłem wiedzy, wypoczynku od nauki szkolnej oraz przynosił uczniom moc wrażeń i niezapomnianych chwil.



A my umiemy już czytać

NAUCZYCIELE I PRACOWNICY SZKOŁY PODSTAWOWEJ W BOLECHOWIE-OSIEDLU W LATACH 1970 - 2018

DYREKTORZY:

Gumny Jan (1970 – 1998)
Crosio Joanna (1998 – 2013)
Zmyśna Marzena (2013 – nadal)

**PRZEDSZKOLE, KLASA 0,
ODDZIAŁ PRZEDSZKOLNY:**

Majchrzak Stefania
Prause (Machoj) Danuta
Dutkiewicz (Misztak) Jolanta
Nowak (Tromska) Arleta
Klaczynska Barbara
Warzocha Ewa
Zygmuntowicz Bogumiła
Misztak Joanna
Golus (Wójcik) Katarzyna

**NAUCZANIE
POCZĄTKOWE, EDUKACJA
WCZESNOSZKOLNA:**

Majchrzak Stefania
Matelska Stefania
Sokołowska Bożena
Hampelska Elżbieta
Dutkiewicz Jolanta
Dutkiewicz Anna
Borsuk (Ratajczak) Jolanta
Łukaszyk (Jakubowska) Jolanta
Wieczorek Anna
Warzocha Ewa
Mazur Kamila
Punda Anna
Szyszkowiak Hanna
Misztak Joanna
Klaczynska Barbara
Brac (Nowak) Anna
Jakś Katarzyna
Golus (Wójcik) Katarzyna
Głowacka Foltyniuk Kinga
Mihilewicz Karolina

JĘZYK POLSKI:

Pawlicka Elżbieta
Gumna Anna
Szymkowiak (Król) Grażyna
Lis Adam
Więckowska Małgorzata
Jabłonowska Alina
Andrzejewski Sławomir

Gosiewska Hanna
Safian Monika
Szukalska Aldona

JĘZYK ROSYJSKI:

Moczulski Andrzej
Sobczak Maria
Nogaj Halina

JĘZYK ANGIELSKI:

Marciniak Ewa
Pastyka Grzegorz
Bernat Dagmara
Szafrńska (Suchecka) Teresa

JĘZYK NIEMIECKI:

Małkowska – Bafia Natasza
Chwarścianek Marta
Owoc Kulczyńska Hanna
Debere Maria

MATEMATYKA:

Kucharski Kordian
Borsuk Zdzisław
Szplitt (Kopydłowska) Halina
Szwarc Jarosław
Dutkiewicz (Górecka) Bożena
Panas Elżbieta
Maciejewska Danuta
Kuźniewska Joanna
Kędziora Marta
Śliwińska Renata
Hložek Joanna

BIOLOGIA, PRZYRODA:

Gumny Jan
Jankowska Małgorzata
Czarnecka Malina
Mihilewicz Karolina

HISTORIA:

Storożuk Aleksandra
Matelska Stefania
Zmyśna Marzena
Kowalska Małgorzata

GEOGRAFIA:

Storożuk Aleksandra
Wieczorek Anna
Nowak Arleta
Jankowska Małgorzata
Zmyśna Marzena
Dutkiewicz Bożena

FIZYKA:

Borsuk Zdzisław
Szymczak Lidia
Maciejewska Mirosława
Lesiczka Krystyna
Zielińska Agnieszka

CHEMIA:

Borsuk Zdzisław
Jankowska Małgorzata
Zielińska Agnieszka

**WYCHOWANIE DO ŻYCIA
W RODZINIE:**

Kaczyńska Włazełko Justyna
Zmyśna Marzena
Zielińska Agnieszka

MUZYKA:

Misztak Wacław
Bajan Krystyna
Jankowska Małgorzata
Kaczmarek Subera Sylwia

PLASTYKA:

Hampelska Elżbieta
Kowalczyk Wiesława
Nowak Arleta
Zmyśna Marzena
Jankowska Małgorzata
Marchewka Natalia

TECHNIKA:

Kowalczyk Wiesława
Moczulski Andrzej
Nowak Arleta
Szymanowski Juliusz
Lesiczka Krystyna
Jankowska Małgorzata
Pufal Jacek

WYCHOWANIE FIZYCZNE:

Misztak Wacław
Nowicka Władysława
Stachowska Janina
Szymanowski Juliusz
Moczulski Andrzej
Kędziora Dariusz
Kamiński Waldemar

**INFORMATYKA, ZAJĘCIA
KOMPUTEROWE:**

Panas Elżbieta
Lesiczka Krystyna
Debere Maria

RELIGIA:

ks. Plewa Marian
ks. Kałużny Ryszard
Storożuk Aleksandra
Walerych Renata
Kuźniewska Agnieszka
Bajan Krystyna
Zwolińska Joanna
Maćkowiak Dominika
Krokos Zbigniew
Mielcarek Katarzyna
Zyra Stanisław
Anioł Grzegorz

**EDUKACJA DLA
BEZPIECZEŃSTWA:**

Metler Tomasz

DORADZTWO ZAWODOWE:

Natalia Marchewka

WYCHOWAWCA ŚWIETLICY:

Skibińska Wanda
Skrzypek Danuta
Kucharski Kordian
Matelska Stefania
Moczulski Andrzej
Kowalczyk Wiesława
Sikora Małgorzata
Czechak Zbigniew
Krause Tatiana
Jankowska Małgorzata
Dobrzyńska Jolanta
Maciejewska Danuta
Stężycka Małgorzata
Szyszkowski Hanna
Szwankowska Kornelia
Więckowska Małgorzata
Guz Beata
Lesiczka Krystyna
Brac Anna
Debere Maria
Borsuk Jolanta
Dutkiewicz Bożena
Nowak Arleta

NAUCZYCIEL BIBLIOTEKARZ:

Gumna Anna
Więckowska Małgorzata
Mihilewicz Karolina

**PEDAGOG, PSYCHOLOG,
LOGOPEDA:**

Piechowiak Maria
Skibińska Jur Julia
Maciejewska Danuta
Majchrzak Stefania
Stężycka Małgorzata
Kaczyńska – Włazełko Justyna
Bąkowska Beata
Polańska Barbara
Beneturska Paulina
Bartkowska Aneta
Dutkiewicz Jolanta
Golus Katarzyna
Misztak Joanna
Kawalec Anna
Marchewka Natalia

**NAUCZYCIELE KLAS
SPECJALNYCH:**

Kępa Elżbieta
Dutkiewicz Jolanta
Gumna Anna
Sobczak Maria
Matelska Stefania
Borsuk Zdzisław
Skibińska Wanda
Gumny Jan
Misztak Waław
Nowak Arleta
Moczulski Andrzej
Crosio Joanna
Nowicka Władysława
Szymanowski Juliusz
Jankowska Małgorzata
Guz Beata
Maciejewska Magdalena

PRACOWNICY SZKOŁY:

ADMINISTRACJA

Mucha Maria
Maciejewska Genowefa
Ludowicz Alicja
Krugielka Mirosława
Rerus Krystyna
Klaczynska Alicja

INTENDENTKI

Solarczyk Elżbieta
Pawłowska Mirosława
Bocian Mirosława
Woźniak Leokadia

KUCHARKI

Wojtczak Irena
Wojciechowska Zofia
Meyer Anna
Zaręba Gabriela

Haraj Anna

Leitgeber Barbara

**WOŻNE I WOŻNE
PRZEDSZKOLNE**

Tudek Halina
Kurianowicz Anna
Małkowska Grażyna
Kanonik Genowefa
Pawłowska Mirosława
Kanonik Mariola
Raźniewska Urszula
Trejda Halina
Karasiwicz (Dziechciar) Marta

SPRZĄTACZKI

Braciszewska Monika
Kanonik Olga
Nowak Teofila
Harabin Wanda
Grzechowiak Marianna
Deska Marianna
Domagalska Gertruda
Grzechowiak Maria
Braciszewska Wanda
Szymonik Alicja
Trejda Halina
Karasiwicz Marta
Bereszyńska Renata
Wojciechowska Joanna
Lisiecka Joanna
Emilia Raźniewska
Drabowicz Violetta

PALACZE

Tudek Czesław
Gajewy Henryk
Kawiak Henryk
Wojtczak Marian
Czyż Władysław
Rzeszółko Józef
Masztalerz Bronisław
Raźniewski Piotr
Zakęs Wiesław

KONSERWATORZY

Nowak Ludwik
Abramkiewicz Wojciech
Szymanowski Juliusz
Hałas Dariusz
Mierzwiczak Marek
Zakęs Wiesław
Jaskulski Adam
Melcher Andrzej

STRÓŻE

Grajewski Zygmunt
Raźniewski Piotr

ŹRÓDŁA I LITERATURA:

ŹRÓDŁA:

Archiwum Państwowe w Poznaniu

Źródła drukowane:

„Amtsblatt der Koniglichen Regierung zu Posen”, 1819 /dostęp przez www.wbc.poznan.pl/

„Dziennik Urzędowy Okręgu Szkolnego Poznańskiego”, nr 2, 1921r./dostęp przez www.wbc.poznan.pl/

„Oświata Pozaszkolna, Dodatek do Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego”, nr 2, 1934, /dostęp przez www.wbc.poznan.pl/

RĘKOPISY, MASZYNOPISY I FOTOGRAFIE:

Kroniki Szkoły Podstawowej w Bolechowie

Kronika szkoły 1945-1964, rękopis w posiadaniu autorów

Piszczek Tadeusz, Dzieje Owińsk i okolicy, maszynopis w posiadaniu autorów

Poznańska Zofia, Kronika Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Czerwonaku /wersja elektroniczna/

Fotografie z zasobu Szkoły Podstawowej w Bolechowie Osiedlu oraz ze zbiorów: Ireny Chudzikiej, Bożeny Eryńskiej, Mariusza Jankowiaka, Hanki Klaszczyńskiej-Pflanz, Lucyny Klaszczyńskiej, Olgi Krause-Matelskiej, Magdaleny Maciejewskiej, Marii Maciejewskiej, Jacka Majchrzaka, Stefani Majchrzak, Bartosza Matelskiego, Wojciecha Matelskiego, Rafała Mielcarskiego, Wacława Misztaka, Janiny Molińskiej, Beaty Mucha, Marii Nowak, Władysławy Nowickiej, Marii Piechowiak i Hufca ZHP Czerwonak, Kazimierzy Polcyn, Jarosława Rączkowiaka, Anny Różańskiej, Iwony Różańskiej, Marii Różańskiej, Bożeny Senko, Dariusza Senko, Lucyny Skrzypczak, Andrzeja Storożuka, Marii Storożuk-Wozniuk, Sławomiry Storożuk-Wozniuk, Jerzego Tomaszewskiego, Małgorzaty Więckowskiej, Marka Wójcickiego, Wojciecha Tomaszewskiego.

LITERATURA:

Borodziej Łucja, Polityka szkolna Prus 1871-1878, w: Rozprawy z Dziejów Oświaty, t.13/1970, s.47-78.

Czerwiński Tomasz, Budownictwo ludowe w Polsce, Sport i Turystyka - Muza SA, Warszawa 2006.

Dzieje Wielkopolski, pod redakcją Jerzego Topolskiego, t.2, Poznań 1969.

Kozłowski Jerzy, Wielkopolska pod pruskim zaborem w latach 1815-1918, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.

Rezler Marek, Na skraju puszczy. Gmina Czerwonak w przeszłości, teraźniejszości i legendzie., Czerwonak 2006.,

Rzepecki Ludwik, Obraz katolickich szkół elementarnych objętych Archidiecezjami Gnieźnieńską i Poznańską oraz Dyjecezjami Chełmińską i Warmińską, Poznań 1867.,

Sadowska Joanna, Jędrzejewiczowska reforma oświaty w latach 1932-1933, Uniwersytet w Białymstoku Instytut Historii w: /repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/113,

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t.I, IX, XV, Warszawa 1880-1914 /dostęp przez wbc.poznan.pl/

Szułdryński Tadeusz, Wspomnienia Wielkopolskie, Lublin 2012.,

Truchim Stefan, Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1915, t.I:1815-1862, Łódź 1967, t.II:1863-1915, Łódź 1967.,

Treskow Rudiger, Pałac w Owińskach koło Poznania 1803-1806, Berlin 2011.



SPIS TREŚCI



Podziękowania	3
Wstęp	4
Historia szkół w Bolechowie i Promnicach do 1970 roku. Olga Krause i Wojciech Matelscy	5
Pamiętam. Andrzej Moczulski	22
Historia Szkoły Podstawowej w Bolechowie – kalendarium od 1970 – 2000.	
Na podstawie kalendarium Anny Dutkiewicz i Małgorzaty Więckowskiej	23
Wspomnienia: Sławomira Storzuk-Wozniuk, Magdalena Maciejewska, Jacek Majchrzak	28
Wywiady (rozmawiał Przemysław Głabiszewski)	32
Wywiad z Janem Gumnym (rozmawiały: Anna Dutkiewicz, Małgorzata Więckowska)	44
Historia Szkoły Podstawowej w Bolechowie w latach 2000 – 2018. Anna Dutkiewicz	46
Nauczyciele i pracownicy szkoły w latach 1970 – 2018	53
Źródła i literatura	55
Spis treści	56



Projekt dofinansowany ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020.

 fundacja
 NASZE
 PODWÓRKO


FIO
 FUNDUSZ INICJATYW
 OBYWATELSKICH
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Partner projektu:

**Szkoła Podstawowa im. Hansa Christiana
 Andersena Bolechowo-Osiedle**